Autografy nowsze ze zbioru Władysława Górskiego

T. 6 Kos - Ku

1

№

Kosiński Amilkar.

Generał Dywizyi

Trzy odezwy urzędowe do Prefekta Departamentu Siedleckiego. — W pierwszej prosi o przygotowanie żywności i furażu dla woyska. z Lublina — 12 sierpnia — W drugiej o pomoc w organizacyi siły zbrojnej i ustalenie rychłej i najpewniejszej Kommunikacyi — z Warszawy 27. Lipca — W trzeciej nakoniec o wynalezienie i odstawienie do głównej kwatery zbiegów z powstania a szczególniej JP. Bielaka, który za pierwszym wystrzałem pierzchnął z placu z 20. ludźmi z Woystawic. 1. Pazdziernika — Wszystkie 3 odezwy z r. 1812.

N 133
V. S. Kr.

Jaśnie Wielmożny Prefekcie

Mam honor przesłać JWWmu Panu dwie Expedycye Ministeryalne przez Pod-Pułkownika Wisniawskiego — Ja dziś wyieżdżam do Lublina, niewiadomy stanu rzeczy, ani co się tyczy nieprzyiaciela, ani iakie mieć możemy sposoby obrony, mam honor JWWmu Pana prosić, ażebyś uwiadomić raczył Dowódzcę w Departamencie Jego, w organizowanie iak nayśpiesznieysze siły zbroyney Departamentu Siedleckiego. Czekam z niecierpliwością uwiadomienia od JWWmu Pana, iakie dać mnie możesz w tym przedmiocie, szczególniey zaś proszę obmyślenia łatwey, rychłey i iaknaypewnieyszey kommunikacyi, przez którą mógłbym mieć i od JWWmu Pana uwiadomienia potrzebne i odbierać rapporta od Kommendanta Departamentu. —

Proszę przyiąć zapewnienie mego uszanowania —

Generał Dywizyi
Dowódzca na linii Bugu
Kosinski

27 Lipca 1812.
w Warszawie —

Prefekt
Departamentu Siedleckiego
do
JW. Generała Dywizyi Kosińskiego
Kom: Linii Bugu

Otrzymawszy odezwę JWWmu Pana z dnia 27 b. m. i r. w Warszawie datowaną przy przesłaniu dwóch Expedycyi Ministerialnych, z prawdziwem zmartwieniem donieść muszę iż pospolite ruszenie w Departamencie Siedleckim w bardzo znaczney części uzbroione iest

Ogólne urządzenie moie w tym przedmiocie
wydane zatrzymie powszechna kommunikacyi.
Zaszły mi owszem tylko względem dyspozy-
go Sztabu tak że krótko polecenia swoie dosta-
wić ~~[illegible]~~ dalszy uregulowanie [illegible] [illegible]
w Kommendanturze ~~Drugiey~~ Departamento-
wey, którem iż pułkowi wiadome stoso-
wnie do powyższego Urządzenia Żandarmo-
powiatu ~~[illegible]~~ cały Kawaleryi a piechoty
po ludzi stopięćdziesiąt do miasta Departa-
mentowego ściąga — Co się tyczy Kommu-
nikacyi z Lublinem dla utrzymania iuż tey Szta-
nowi ~~[illegible]~~ dwie Stacye Eta-
powe na Drodze to iest w Łukowie, i w Kocku
nie potrzeba tylko aby Regiment Pułk Departamen-
tu bliższego ewolucyi Stacyi podobnie [illegible]
fowie — O porządku woysk nie przyjaciel-
skich stosownie do powziętych pewnych wiado-
mości z nadgranicy pewną część korpusu woy-
ska regularnego [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible]
zaięta [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] a [illegible]
tey z [illegible] miasto Brzesc. [illegible] [illegible] [illegible]

stanęli iak o milę od granicy – dnia onegday
szego po południu w Obozie pod Brześciem dano
ognia z armaty na Żorzy, i w tym momencie
zakład stoiący w Zemszpolu wyruszył zaś Reg
do Brześcia, wszystko przez Rzekę przeszedłszy
ku Kobryniowi – wielka kommendy udała się ku ka
mieńcowi z Smorany – w Godzinę potym drugi
iu oddział kommendy ztwory 2000 ludzi; i nieco
stanie między Zemszpolem i Brześciem po
stawiwszy wdeg tylko pikiety z tey strony
Zemszpola nad Muchą – dała się raz słyszeć po
głoska iż znaczna część wojska Saskiego kor
pusu Generała Regnier, i Austryackiego korpusu
Gła Schwarzenberg ciągnęła w obie strony od
Kamieńca i Smorany –

Co się do tego momentu stało nieposiadam i
żiere od nawych delegowanych Rapportow, na
punkcie iednak wtedaney według ostatnich do
niesień z dnia onegdayszego w tamtey wszystko
nieprzyiacielskie niebyło uporuszenia –

Oprosz przyiąć zapewnienie ~~[illegible]~~ wysokiego
Ex[illegible] Szacunku i Uszanowania –

Sieć d. 28 Lipca 812

Do

Jasnie Wielmożnego Prefekta
Departamentu Siedleckiego

w Siedlcu

N 158

Nro 83

WOYSKO POLSKIE

w KWATERZE GŁOWNEY

w Lublinie — dnia 12. Miesiąca Sierpnia 1812 Roku.

AMILKAR KOSIŃSKI, Generał Dywizyi, Naczelny Dowódzca Siły zbroyney na lewym brzegu Bugu, Krzyża Woyskowego Kawaler.

Do

JW. Prefekta Departamentu Siedleckiego

przez sztafetę

Mam honor uwiadomić JW: Prefekta, iż siły zbroyne Departamentow dolney Wisły maią punkt wyznaczony do zebrania się w Departamencie Siedleckim, iest nawet podobieństwem że cała Dywizya pod moiemi będąca rozkazami zey-mie ten Departament, co w ogule wyniesie do osmiu tysięcy głow i do pułtora tysiąca Koni – Chciey JWPan wziąć srodki silne i bez zwłoki, żeby żywność i furaz były w pogotowiu na kazde wezwanie do punktow, ktore ile tylko będzie można nayweześniey, niezmieszkam JWPanu wskazać.

Proszę przyiąć zapewnienie moiego uszanowania

Gl Kosinski

No 83

Służba Woyskowa

Do
Jaśnie Wielmożnego Prefekta Departa-
-mentu Siedleckiego

w Siedlcach

Od
Generała Dywizyi
Sokolnickiego

C 1792
R 1812

Nro 367

WOYSKO POLSKIE

w Kwaterze Główney w Woyslawicach dnia 1 Miesiąca Pazdzier 1812

AMILKAR KOSINSKI

Generał Dywizyi Krzyża Woyskowego Kawaler.

Do JW. Prefekta Departamentu Siedleckiego.

Mam honor oznaymić JWu Prefektowi że naywiększa część ludzi z Powstania Departamentu Siedleckiego opuściła korpus i rozbiegła się do Domów, zabrawszy znaczną część koni. Dziwić się temu nie można, gdy ludzie tylko w płótno ubrani nie są w stanie wytrzymać zimney pory roku. JW. Prefekt zechcę przedsięwziąść środki ażeby zbiegów odstawić na powrót inaczey bowiem próżna strata dla obywatelów, bez żadney korzyści dla kraiu. ——

Pan Bulak który naypóźniey przyprowadził z Dptu Siedleckiego Pttu Bialskiego 60. koni Powstania za pierwszym wystrzałem pierzchnął z 20. ludźmi, w ucieczce zrabował Obywatela; zechcę JW. Prefekt rozkazać śledzić czyli się w Departamencie iego nie znayduie i tegoż pod Eskortą iako i ludzi do Główney mojey Kwatery odesłać.

Załączę wyraz winnego poważenia

Kosinski

D. 2. S.

Do

W. W. Podprefektów

mun[illegible]

Odebrawszy Uwiadomienie
nie od JW. Generała
Kwatermistrza, że pewna
część ludzi z Powstania
z Departamentu tutejszego
[illegible] wysłanych, opuściła
korpus swój, i rozpłaszała się
do domów zabrawszy z sobą
znaczną część broni,
Zaleca niniejszym się W. W. Podprefektom
miejscowym
aby ścisłem pomienio-
nych Zbiegów w swym
Powiecie nalezienia [illegible]
jak najgorliwiej nakazał
i zebraną broń do Kom-
mendy, w [illegible]
[illegible] niezwło-
cznie odesłał
[illegible] Podprefekt
Departamentu [illegible]
[illegible]
i [illegible]
[illegible]
[illegible]
płacić [illegible]
a [illegible]

7

do Lwowa [illegible] Statystyczna [illegible]

Do
JWo [illegible] [illegible]
[illegible]

P.S.

Stosownie do zalecenia mego
Rozkazu dzisieyszego, polecam
niniejszym JWu [illegible]
aby JWP Białka, który z powodu
Uwiadomienia JWo Generała
Kosinskiego, [illegible] sprowadził
naypokorniey, z [illegible] [illegible]
do Koni Powstania, i za
[illegible] wystrzałem
[illegible], i do ludzi
[illegible] w swey
Wierze Obywatela
w swym Powiecie wysledził,
y tegoż pod Eskortą, wraz
z ludźmi do Głowney Kwatery
JWo Generała Kosinskiego
w Obozowiczach, natychmiast
odesłał. 13 [illegible]
[illegible] [illegible]

Do JW [illegible]
[illegible] Wielmożnego
Syndyka [illegible]
Departamentu Siedleckiego
w [illegible]

№

Kossak Juliusz

1.) List do Leonarda Straszyńskiego — polecając mu dwóch młodych malarzy Bradtkiego Józefa i Gersona Wojciecha jadących do Petersburga — Z Warszawy 14. Wrześ. 1853.
2.) do Sekretarza Dyrekcyi Tow. Szt. pięk. w Krakowie — o sprzedaży obrazu ajdutkie widza Xięciu Sapieże. (b. d.) Wy[illegible] do [illegible]

Portret. fotogr. } Juliusza Kossaka
— drzeworyt } w Kłosach r. 1880. 3.(15) kwiet. № 772.
— drzeworyt w Tyg. Illustr. 1880. 17. kwiet. № 225. i artykuł tamże S. M. Rzętkowskiego.

Warszawa 14^go^ Września 853.

Kochany Kolego Leonardzie da Vinci!

Nie godzi się, grzech, wstyd, i hańba; że rok cały prawie, nie raczyłeś dać żadney wiadomości o sobie - Komu? przyjacielowi, towarzyszowi, koledze - współmieszkańcowi, tylu chwil miłych nie wychodzących nigdy z pamięci. - Ale niemogę dłużey czekać na twoje odezwanie się, odzywam się pierwszy. Do Ciebie mistrzu, polecające ci twych poczciwych, utalentowanych chłopaków, Brodowskiego Józefa i Wojciecha Gersona - zobacz ich dzielne fizygnomie a podzielisz moje zdanie. - niemówię juź gdy zobaczysz dzieła tych młodych geniuszów - Brodoski maluje:- Konie rycerstwo, Kule gwiżdżą na jego płót., nie, tumany kurzu z pod kopyt rumaków zakrywają towarzyszy krwa,

wych godów — działo zwykle przeworś,
ione rostrzaskane kulami robi pierw
szą część kompozycji, i wiele wiele
podobnych rzeczy — Gerson — to zachó
chodzące — słońce ośwrica jego miłe
Krajiny — w jego drzewach zdaje się sły.
szyć śpiew słowika — ! — ołówek w
jego dzielnej prawicy cuda pokazu
je ! — ślicznie rysuje — to są
mniej więcej szkicy tych młodzie
nów talentu — bądź jem kolegą
radą i wszystkiem to wielki jem
także tym zrobisz, Bambonie
powiedz także że Oni z tych
stron z których był ten pan
co z nim po pod tuika biegał ;
— wszystko mija jak sen kochany
Leonardzie, jak sen którem chciał
bym żeby się wrócił i mam na
dzieję — bo Warszawa powinna mieć
kochana od stóp do głów, —

ale niema czego dłużej w niej siedzić.–
Trzeba ruszać dalej; bo czas ubiega
na zabawach – a sztuka poczciwa,
nasza dobrodziejka śpi – śpi. —
Przypomnij sobie Kochany Leonardzie
że mieliśmy razem jechać? – co
na? – paszport raz mi już odpa-
lili do Paryża niemcy – niewiem dla-
czego! Drugi raz podałem i czekam –
jak jeszcze nie dostanę – to do Pe-
tersburga suną, bo mnie angażują
na pewne pensyą i ruble. – Ty
pewnie się zaszyłeś i nie myślisz
ruszać – Wyrwij się Kochany Kole-
go bo czas mija – Murcio wściekła
się pewnie na mnie – jak Boga
Kocham! Swidra – nieposłałem
mu jeszcze wszystkiego; – widziałeś
pewnie już próby drzeworytów? —
Twoje śliczne osobliwie Sobótki.
prawdę ci piszę – odpisz mój
drogi zaraz co robisz jak Twoje
interesa z tojsą i – tylko proszę licz
piszę dużo – artystów przyjmie dobrze

i poradź jem jak, tanio i dobrze
mają się obracać, bo oni pierw-
szy raz w obcym mieście niemając
znajomych będą w ambarasie; — a
tak przy Twojej pomocy to lżej
jem będzie na sercu. Kochany
Kolego zrób co Cię proszę a
wdzięczny będę jak za siebie samego.

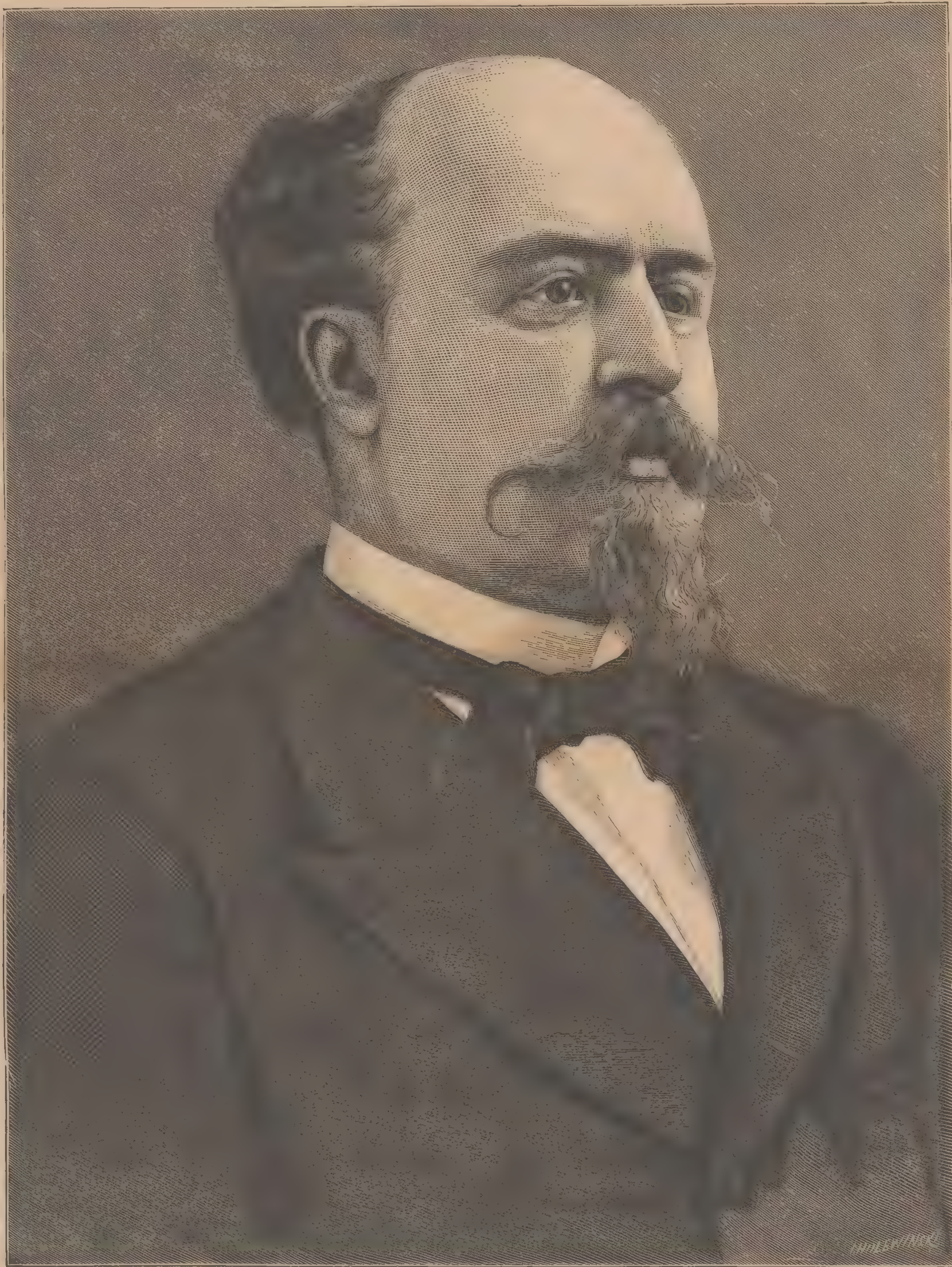
Tym czasem całuję Cię po tysiące razy
ściskam — ściskam Cię także serdecznie
i dziwuję się że mi nie piszesz;
popraw się i pisz pisz dużo — a
zrobisz wielką przyjemność. —
Poczciwego Kolegę co to miał pigułki
niby to drukowane, u którego herbatkę
spijaliśmy zapomniałem także z Kolegami
i ucałuj serdecznie odemnie.

Bądź zdrów Kochany przyjacielu

Juliusz Kossak

Moja adressa J. K. w Warszawie w
Hotelu Krakowskim
N^ro 8. —

Do Leonarda Straszyńskiego.



(5605)

JULIUSZ KOSSAK.

ptoar i targi. Zdaje się, że w końcu XV wieku, wnętrze halli środkowéj, jasne a wyniosłe, inną przybrało postać.

Nie tak to dawne dla nas czasy, gdy wejście do sklepów w Sukiennicach zaznaczały ostrołukowe otwory drzwiowe, oprawne w węgary o profilach tego stylu. Zatém sprawa nowego urządzenia sklepów Sukienniczych, przez wprowadzenie kupujących do ich wnętrzy, musiała miéć miejsce przy końcu XV, lub początku XVI wieku; wiele bowiem bram jest i krągłołukich. Skasowano więc w téj epoce okna z ladami, a w ich miejsce porobiono wielkie odrzwia, zamykane oszklonemi drzwiami. Pomimo tych zaszkleń, sklepy byłyby ciemne, gdyby nie pomyślano wówczas o wybiciu otworów na okna sklepowe od strony zewnętrznéj, i to tém więcéj, że w téj epoce gaśnie światło, z górnych okien do halli wpadające, które jakkolwiek do sklepów dostać się mogło. Jest rzeczą niezawodną, sądząc z pozostałych śladów do niedawna, że w tym samym czasie, to jest w końcu epoki ostrołukowéj, z jakiego powodu, (nie umiemy powiedziéć), owę piękną hallę Lindintoldowską, przepołowiono na wysokość belkami i podłogą, tworząc sale: dolną i piętrową. Pierwsza, naturalnie, stała się ciemną, bo nie zaradziły temu drobne wtedy wybite okienka, pod strych sklepów wychodzące, które do dziś dnia pozostały; górna sala, do któréj musiał być przystęp po schodach u przyczółków, podobnie jak dziś to ma miejsce, była przestronną, jasną i służyć mogła za giełdę, bazar, lub coś podobnego, jak jéj nazwa *Smatruz* (Smetterhaus), dozwala się domyślać. Że przed zaprowadzeniem sklepienia dolnéj sieni Sukiennic, był w końcu XV wieku strop drewniany, nauczyły nas belki przyścienne, profilowane nieco z gotycka, któreśmy przed restauracyą, po oderwaniu podłogi części sali piętra, oglądali.

O ile więc wewnątrz radykalne zmiany przyniósł Sukiennicom Lindintoldowskim czas późniejszy, to zdaje się, że widok ich zewnątrz, przez cały wiek XV i początek XVI, był tenże sam: świeciły one gotyckiemi swemi formami, a czerwony, dachówką kryty, wysoki szczyt błyszczał kilku pokoleniom. Ileż-to wielkich ludzi nie patrzało na jego ściany. Pod jego murami *Św. Jan Kapistran* przemawia do dworu Kazimierza Jagiellończyka i ludu, zachęcając do poprawy obyczajów i walki z Turkiem. Musiały te obyczaje miejscowe nie być tak gorszące, skoro epoka ta wydała tylu świętych krakowskich. Na Sukiennice Lindintoldowskie patrzeli święci i błogosławieni: *Jan Kanty*, *Jan z Dukli*, *Świętosław*, *Izajasz Boner*, *Michał Gedrojć* i inni. Ileż razy nie przechodził koło nich *Wit Stwosz*, rzeźbiarz; uczeni: *Głogowczyki*, *Brudzewscy*; a nieśmiertelny *Kopernik* młodzieńcem, znał je dobrze. Mógł gorszyć się *Kallimach*, *Celtes*, *Grzegorz z Sanoka* i inni nasi humaniści, że w środku Rynku stoi taki świadek barbarzyństwa epok przeszłych, mógł Włoch, co na seryo osiadać poczynał w tym odległym kątku północy, żałować, patrząc na Sukiennice, że uczucie klassycznéj piękności, takie ma smutne tłómaczenie w Sukiennicach; niemniéj dla ludu i społeczeństwa miejsko-niemieckiego były one pamiątką dobrych czasów, świetności minionéj. I nie tak też łatwo, jak z budowlami królewskiemi na Wawelu, idzie sprawa przemiany gmachów gotyckich miasta na odpowiednie uznaniu estetycznemu początku XVI wieku zarenessansowe włoskie formy. Dla prostéj zabawy oczu, nie burzy mieszczanin dzielnic, opierających się czasowi, budowli średniowiecznych; więc jeżeli tu i owdzie postawi taki *Boner*, przyjaciel Zygmuntowski, jakiś nagrobek, porobi kaplice *Montelupi* w stylu odrodzenia, trzeba jeszcze czekać z jakie dwa dziesiątki lat, aby kamienice ich zakryły swe dachy, renessansowemi attykami.

Dwoma drogami dostaje się styl odrodzenia do Krakowa, przez Wawel i dwór królewski Bony, naprzód z Włoch, reprezentowany przez artystów jak *Franciszek Bartłomiej Bereni*, *Jan Marya Padovani* i t. p., i z drugiéj ręki, przez Norymbergę i Augsburg, za pośrednictwem stosunków kupieckich i skoligaceń mieszczańskich. Pierwsza zwycięży w budownictwie, druga przyczepi się do wyrobów przemysłu i drobnéj sztuki, a głównie malarstwa obrazów kościelnych (Kulmbach, Dürer i t. p.).

Pomocą w rozszerzeniu się stylu renessansowego w mieście Krakowie są niezawodnie pożary, i właśnie jeden z takich przyniesie Sukiennicom nową tę szatę. „*W roku 1555, nazajutrz po Ś-ym Michale, składy, gdzie sukno sprzedają, jatki Szewckie i wszystko, co wokoło było, ogień zniszczył*“: temi słowy donosi nam kontynuator Świętokrzyzkiego Rocznika o pożarze Sukiennic krakowskich. Była to strata dla miasta nie mała, bo choć ocalały mury, runął szczytowy dach Sukiennic, łamiąc kamienne pinakle szkarp, pułap sieni dolnéj, a bez wątpienia i towar w sklepach. Na Rynku Krakowskim pozostała szpetna rudera, a stosy przepalonych belek zalegały Sukiennice i poboczne Kramy. Pożar przyniósł szkody nie mało, ale dogodził tém pragnieniom wielu, którzyby radzi byli miéć w środku Rynku odpowiedniejszą panującemu stylowi budowę. Jakoż przypadł ten pożar w pełną epokę stylu odrodzenia. Po ulicach miasta już dobrze polską słychać mowę, a przechadzający się mieszczanie, noszą się czarno z hiszpańska, w płaszczykach zarzuconych na ramię, w czarnych birecikach na głowie, jak ich żony, obciążone złotemi łańcuchami w kołpakach złotogłowych, noszą te suknie o spódnicach rurkowanych z góry na dół, które na grobowcach téj epoki spostrzegamy. Wszystko w kryzach, pióropuszach, strojno się na ulicy przedstawia; brzmią surmy i piszczałki, a przeważnie o pochmurnéj twarzy luterанie zaułkami się kręcą, unikając spotkania zfanatyzowanego ludu. Słychać głos Zygmunta z Zamku, a roty miejskie, świetnie ubrane z włoska, z rozwiniętemi sztandary, lud miejski, cechy i duchowieństwo, oczekują przybycia króla, wracającego z dalekiéj Litwy. Wśród mowy polskiéj panującéj, słychać włoszczyznę przeważnie, ale i inne obce mowy przybyszów z dalekich stron nie rzadko dochodzą uszu. A w Rynku, przy staréj gotyckiéj dzwonnicy, piękny włoskiego stylu stoi już gmach Ratusza, nastrzępiony koronkami swych attyk. Kamiennice Panów *Bonerów*, *Kmitów*, *Karnyowska*, *Fogelvelderów*, już dachy pochowały za swoje nowe attyki; niektóre z nich styl włoski ubrał bogato w swe wzory. Pełno włoskich artystów w Krakowie i w Kazimierzu, sąsiedniém mieście; budowanie i rzeźba w ich teraz ręku. Sukiennic Krakowskich nikt już przebudowywać nie będzie, tylko Włochy, bo oni jedni naówczas, zdaniem Panów Rajców, przerobić potrafią ruinę spalonych w ozdobny gmach.

A nie łatwe to było zadanie zachować ściany gotyckiéj budowy, a okryć gmach pięknościami włoskiéj sztuki; bo spód Sukiennic zakrytym był Kramami. Włoski architekt byłby zrobił, to co my dzisiaj z oswobodzonym gmachem z dostawek, to jest: otoczyłby spód arkadowaném podcieniem, czémby mu wspaniałości dodał; ale on zadanie swoje zwrócić musiał tylko ku wązkim facyatkom i szczytowi całego budynku. Do programmatu przebudowy dodano warunek bezpieczeństwa na drugi raz od pożaru i odpowiedniejszy, niż przed tém, dostęp schodami na piętro do Smatruza. (*D. c. n.*)

POKŁOSIE.

Ujmować się za sobą w druku nie bardzo wypada, ale występować w obronie drugich, zawsze to zadanie wdzięczne i miłe.

Od niego więc rozpocznę dzisiejszą gawędę.

Kolega Prus zarzuca kronikarzom i innym zaczerniaczom papieru, że zanadto gorąco zajmują się sztuką nadobną, pomijając milczeniem sprawy skromnéj, powszechnéj, ale bardzo niezbędnéj użyteczności.

Na dowód zestawia z sobą dwie niezmiernie dalekie dziedziny: teatr i tramwaje.

Już to na inwencyi w porównaniach nie zbywa memu przyjacielowi Prusowi. Nieszczęściem: *comparaison n'est par raison*, jak mówią Francuzi.

Teatr jest przyjemny — mówi gospodarz sobotniego odcinka w Kuryerze Warszawskim — ale tramwaje są także przyjemne. Teatr poniekąd kształci, ale i tramwaje pod pewnym względem nie mogą pozostać bez wpływu na umysłowość. Za to w kierunku ściśle utylitarnym tramwaje mają niezaprzeczone pierwszeństwo. Ułatwiają kommunikacyą, teatr zaś nic nie ułatwia. Dopomagają do poznania odległych dzielnic miasta.... (Teatr otwiera przed widzami świat i serce ludzkie, ale o tém kronikarz milczy). Tramwaje oszczędzają niesłychanie wiele czasu, a czas jest pieniądzem.

Tyle co do korzyści jakościowych. Pod względem ilościowym, z tramwajów korzystać może 100 razy więcéj osób, niż z teatru. Obie sceny: Wielka i Rozmaitości, pomieszczą w ciągu roku najwyżéj 70000 widzów, tramwaje w tym samym czasie przewiozą siedm milionów.

Na takich argumentach wsparty, kolega Prus chłoszcze niemiłosiernie braci po piórze za to, że o niezatwierdzeniu przez ministeryum konkursowych kontraktów na przedsiębierstwo tramwajowe donieśli ogółowi w kilkowierszowych wzmiankach, podczas, gdy sprawie dzierżawy teatrów poświęcili wieloszpaltowe artykuły.

Kilka słów należy się odpowiedziéć.

Tramwaje są bez wątpienia rzeczą pożyteczną, ale pożyteczniejszą jeszcze wydają mi się być... konie, bez których żaden, nawet najwygodniejszy, wehikuł nie ruszyłby z miejsca. Dopóki więc posiadamy odpowiednią ilość szlachetnych czworonogów, wprzężonych w dorożki, omnibusy, faetony i karety, bez tramwajów, acz z bólem serca, obejść się możemy, a ich nieobecność na ulicach miasta, nie stawia nas jeszcze w rzędzie Hottentotów, Buszmanów i innych, objawiających wstręt do mydła, ludów.

Tymczasem, kochany kolego, pomyśl tylko, coby się stało z nami bez teatru. Gdzież szukałyby zaspokojenia wyobraźnie łaknące szlachetnych wrażeń, gdzie stroiłyby się harmonijnie uczucia czci dla ideału, zkąd spływałyby tłumem żywe i dzielne kształty prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna,— gdzie wreszcie mowa polska znajdowałaby najpełniejszy swój rozwój?...

Przykro mi przypominać kochanemu towarzyszowi niedoli kronikarskiéj, że teatr jest więcéj, niż tramwajem, jest lokomotywą umysłu. Geniusz wszystkich ludów z błyskawicową szybkością przesuwa się przez tę wielką arteryą kommunikacyjną i trafia do umysłów ogółu. Żadne podręczniki geograficzne, ani opisy turystów, ani artykuły dziennikarskie, nie zbliżyły nas tyle z cywilizowanemi ludami świata, co lekceważona przez ciebie widownia.

Są to jednak rzeczy zbyt znane, aby je poważnie powtarzać trzeba było. Nie wychodźmy z granic żartu. O dzierżawie teatrów pisało się wiele i gruntownie, ponieważ głos prassy mógł wpłynąć na stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi przez kommissyą teatralną. Tymczasem do czegoby nas doprowadziły najdłuższe nawet lamentacye nad upadkiem sprawy tramwajowéj?

Płakać na ten temat możnaby długo! Ach! jakże mi was żal, osoby niezamożne, zmuszone jeszcze przez czas pewny chodzić piechotą po wybojach ulic drugorzędnych Takiém współczuciem przejmują mnie cierpienia tych dusz, które z wierzchołka *imperialów* rozmyślać nie będą nad malowniczém błotem Warszawy. Jakże srogim okazał się los dla mieszkańców ulicy Czerniakowskiéj, którzy tracą tak pożądaną sposobność zapoznania się z Bagnem!...

* * *

Możemy więc jeszcze powrócić do teatru.

Cieszył się lud, iż operę dobrą będzie miał, — a lud uradowany z tego słynnym jest, iż kieszenie swe aż do najgłębszych czeluści na cztery wiatry otwierać zwykł. I stało się tak. Albowiem, gdy abonament ogłoszon był, kupiły się rzesze około kassyerskiego okienka. Mało który żebra uniósł całe, — ale w rodzinie dank zyskiwał wielki i przez małżonkę czule był głaskany, gdy bilet przyniósł czerwony.

Tak brzmi przypowieść.

Na pierwszém przedstawieniu zdawało się, że przedsiębiercy dotrzymają zobowiązań: Aidę przedstawiono świetnie, — potém raz jeszcze Fausta rozpłomienił słuchaczy zachwytem. Tu jednak skończyła się sumienność, a zaczęło wyzyskiwanie. Ozdo-

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Ogólnego zbioru numer 1072.—Serya III.

5 (17 kwietnia) 1880 r.



Rękopisma pomniejsze, nadsyłane redakcyi Tygodnika, nie zwracają się.

№ 225. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół. Warszawa, 17 kwietnia 1880 r. Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie rs. 3. Tom IX.

Prenumerować można w Księgarni **J. Ungra w Petersburgu**, plac Kazański nr 7.

JULIUSZ KOSSAK.

Po dwunastu latach nieobecności w mieście naszém, Kossak, zamieszkały stale w Krakowie, któregoto grodu jest dzisiaj obywatelem, przyjechał, aby uścisnąć dłonie dawnych przyjaciół, kolegów i tych wszystkich, co wspomnienie o nim w żywéj zachowali pamięci.

Dwanaście lat... to kawał czasu!

Kossak nie zestarzał się przez te lata, choć posiwiał, a czerstwa, rumiana, zawsze otwarta i szczérze uśmiéchnięta twarz jego, nosi na sobie tę cechę niespożytéj nigdy młodości, która żyje świéżością uczuć, zapałem, ukochaniem piękna i ideału.

Kossak zawsze jest równie młodym — i to jego wielkie szczęście! Jego sztuka potrzebuje téj młodości, potrzebuje „fantazyi," powiedziałbym szlacheckiéj, do konia i szabli, humoru i werwy niespożytéj, któraby odbłyskała w źrenicach jego dziarskich rumaków, w postaciach i ruchach jego dzielnych myśliwców, żołnierzy i hetmanów. Dzięki téj młodości, która sztuce i pięknu porywać i unosić się daje, artysta nasz z taką łatwością i lekkością zarazem rzuca na papiér samoistne, charakterystyczne swoje postacie, na tle prawie zawsze wiosennych krajobrazów, przy niebiosach pogodnych, słonecznych. Ona mu pozwala widziéć w otoczeniu to, co ma najwybitniejszego, najbardziéj pochwytnego. I to właśnie sprawia, że każda postać, która wyjdzie z pod jego penzla, nie jest wymyślona, ale odczuta—nie potrzeba jéj odgadywać, ale się ją widzi szczérą, jasną, wybitną i charakteru pełną. Jak konie Kossaka, tak i jego ludzie noszą cechę téj zewnętrznéj dzielności.



Juliusz Kossak.

Kiedy Kossak mieszkał jeszcze w Warszawie, zdarzyło nam się widziéć nieraz, jak tworzył. Dziwnie to było swobodne! W kompozycyach jego figury wyrastały pod śmiałemi rzutami penzla z siłą i werwą młodzieńczą; patrząc na nie, przyznacie że je trzeba przyjmować takiemi, jakiemi są: nic im dodać ani ująć nie można, bo mają wyraz i charakter doskonały. Ale inaczéj z niemi być nie może—zrodziły się z uczucia, w całości, w skończoności indywidualnéj. Hetman jest tu hetmanem, myśliwiec myśliwcem, osiwiałym w zapasach z dzikiem i niedźwiedziem—opryszek doskonałym łotrem — poznasz ich odrazu. Mają taką rzeczywistość, przemawiają za sobą tak jasno, tak dobitnie, że się na nich pomylić niepodobna.

Ta wyrazistość jest naj-

główniejszą cechą prac Kossaka i, dodajmy, jest ich najwyższą zaletą. Świadczy ona, iż artysta istotnie tworzy, a nie wymyśla, nie koncypuje mozolnie, nie mędrkuje nad swemi kreacyami.

Horacy Vernet był mistrzem Kossaka.

Vernet, posiadając talent potężny, miał też w pracach swoich te odbłyski indywidualności, które zazwyczaj olśniéwają uczniów i porywają ich w kierunku, obranym przez nauczycieli. Artysta nasz poszedł jego drogą, ale nie niewolniczo.

Batalista, malarz koni i znawca ich niepospolity, stał się jednak rychło samodzielnym. Niéma w pracach jego ani odrobiny naśladownictwa. I właśnie ta niepodległość talentu wyróżnia go i czyni znakomitym.

Z większych jego prac przypomnę tu tylko Mohorta, pokazującego stadninę księciu Józefowi, Jarmark w Halberswerde i Białonóżkę, a z ostatnich Rewerę Potockiego, akwarelę znaną z pięknych reprodukcyj. W piérwszéj pracy, tak jak w Białonóżce, podziwiać trzeba konie, żywe nieledwie, pełne ruchu, ognia, płomieni w oczach, wdzięku w postaciach, prawdy we wszystkiém. Jarmark tryska werwą i humorem, zajmuje niezmiernie trafną i bogatą charakterystyką, zdumiéwa łatwością i wdziękiem ogólnego układu. Rewera w dzień mglisty, ponury, w bogatéj kolasie, w otoczeniu licznych dworzan, pan całą gębą, hetman powagi i wspaniałości wielkiéj — ma w sobie tę uroczystość, która sięga do wyżyn historyczności.

Przypominam sobie, żem niegdyś u artysty widział prześliczną akwarelę, wyobrażającą polonez z Pana Tadeusza. Zosia w zielonéj sukience, z wieńcem dożynkowym na czole, u boku jéj generał Dąbrowski.. za nimi cały korowód tancerzy, a stary, zgarbiony Jankiel na boku, przygrywający na cymbałach. Prześliczne to takie, że oczów oderwać niepodobna. Ale Kossak to tylko maluje, co czuje pełną piersią, i typy jego żyją życiem typowém prawdy, przemawiają do myśli i uczucia jasno i wyraziście. Zosia jest takiém dziéwczęciem na obrazku, jakiém musiała być w wyobraźni poety. Malował ją ten i ów, ale takiéj prawdy jak Kossak nie dał jéj nikt.

Artysta nasz, jako kierownik i nauczyciel, ma piękne wspomnienia. Uczył się odeń Grottger— poeata z ołówkiem w ręku, który wyśpiéwawszy niejedną epopeję śpiéwem kształtów, umarł sławnym. Brandt kształcił się pod jego kierunkiem... po nim Chełmoński. W tych dzielnych uczniach mistrz ich umiał rozdmuchać iskrę porywów młodzieńczych do artystycznego ognia. Nawet Chełmoński, chociaż nie przyjmujemy go bez zastrzeżeń, wyniósł z pod kierunku Kossaka tę samodzielność, która u niego, niestety, przechodzi nawet bardzo często w przesadę.

Kossak jest także dzielnym ilustratorem. Przypomnijcie sobie, czytelnicy, Pamiętniki starającego się, albo Rok myśliwca. Każdy z rysunków do prac tych Jeża i Pola, gdyby artysta przeniósł go żywcem na płótno, mógłby być pysznym obrazkiem. Ołówek jego jest pewnym i czystym; rysunek może niezawsze dość prawidłowym, lecz niezmiernie efektownym. Ale mimo téj efektowności, artysta nasz nie należy do rzędu tych, którzy całą siłę utworu zakładają na kontrastach cieniów i światła. Są one u niego, są niezawodnie, ale nie przesadzone, nie nadużyte. Siła jego, jak powiedzieliśmy wyżéj, leży w trafności i wyrazistości typów. I nie odnosi się to jedynie do typów ludzkich. Koń, drzewo, cerkiewka kopulasta, dwór stary nad jeziorkiem .. wszystko to takie charakterystyczne, takie odrębne, a mimo to tak nam znajome, miłe, tak odrazu trafiające do serca i przekonania...

Chcielibyście się zapewne dowiedzieć czegoś z życia Kossaka?... ale napróżno. Artysta nasz pracuje, tworzy dzisiaj, jak pracował i tworzył dawniéj. Życie to ciche, spokojne, bez dramatów, bez epopei... a szczęśliwe—bo ubłogosławione miłością rodziny. Jeden syn będzie, i jest już nawet, malarzem, drugi żołnierzem; córka jedynaczka zdradza także talent artystyczny... a przy boku Kossaka wierna towarzyszka, zacna niewiasta, dzielna, krzepka ciałem i duchem kobiéta, która synom swoim prawiła legendy o Puławskim i Tadeuszu, sposobiąc ich do życia przyszłego, a jedynaczkę Zosieńkę tuliła do snu w kolébce pieśnią rodzimą.

Któż wie, czy pogoda ducha artysty, tak wybitna w jego utworach, nie czerpała swéj siły z tych czystych, pięknych blasków rodzinnego życia...

St. M. Rzętkowski.

Przegląd polityki zagranicznéj.

16 kwietnia.

Sprawa, a raczéj zagadkowe podanie się do dymisyi kanclerza niemieckiego, rozwiązane zostało odręczném pismem cesarza Wilhelma. Cesarz nie przyjął dymisyi i wezwał kanclerza, aby mu przedstawił projekt do prawa w przedmiocie zmian niezbędnych w konstytucyi związkowéj. To znaczy, że ks. Bismarck może ułożyć projekt w ten sposób, aby mniejsze państewka nie mogły przegłosować Prus w radzie związkowéj. Jaśniéj mówiąc, kanclerz zmieni własne swoje dzieło i doprowadzi znaczenie państw drobnych niemieckich do zera. Jest to znowu krok jeden do ściślejszéj jedności Niemiec, a jeżeli poszkodowani nie zaprotestują, to i Europa przyjmie to wszystko jako fakt spełniony i mieszać się do tego nie będzie. Bądźcobądź, pozostanie kanclerza Bismarcka w urzędzie obaliło odrazu cały gmach przypuszczeń, wystawiony naprędce przez prasę. Na zewnątrz Niemiec nic się tedy nie zmieni—wewnętrzne zaś sprawy należą do Niemiec i na politykę ogólną nie wpłyną. Jedném słowem, z wielkiéj chmury deszcz mały.

Wybory angielskie prawie już ukończone i wydały z siebie tak przeważną większość liberalną, że dni gabinetu Beaconsfielda są już policzone. Zdaje się że gabinet zachowawczy poda się na przyszły tydzień do uwolnienia. Mówią że Beaconsfield doradza królowéj, aby koniecznie powołała Gladstona do steru. Kwestya osób małą tu zresztą gra rolę, idzie bowiem głównie o to, jakiéj polityki trzymać się zamierzają liberalni. Z mów Gladstona, Hartingtona i Granville'a okazuje się, że nowy gabinet nie ma zamiaru burzyć do szczętu tego wszystkiego, co poprzednicy dokonali. Pan Gladstone oświadczył przed kilku dniami, że liberalni godzą się w zasadzie z konserwatystami, lecz różnią się co do środków. Ztąd urosło przypuszczenie, że liberalni cofną się z Azyi, a przeniosą punkt ciężkości swéj polityki na półwysep bałkański. Niektóre dzienniki wiedeńskie straszą tém swoich czytelników i dochodzą do wniosku, że Austrya zmuszoną będzie wkrótce do działania energicznego na rzeczonym półwyspie. Mówią także, że Porta z obawy, aby p. Gladstone nie popiérał polityki wielko-bułgarskiéj, już zaproponowała Austro-Węgrom przymierze i ofiarowała temu państwu Bośnię i Hercegowinę na wieczną i wyłączną własność. Co do nas, nie wierzymy tym baśniom. Ani gabinet liberalny nie doszedł jeszcze do władzy i nie mógł zatém oświadczyć się za tą lub ową polityką, ani Austrya nie poważyłaby się obalać traktatu berlińskiego. Trzeba więc cierpliwie wyczekiwać dokonania zmiany gabinetowéj w Anglii. Można zresztą śmiało przewidywać, że żadnych ważnych zmian nie będzie. Gdyby wielkie państwo zmieniało swą politykę za lada podmuchem wiatru, straciłoby wkrótce wszelkie w świecie znaczenie i powagę. Liberalni więc po dojściu do władzy zatwierdzą tymczasem politykę zachowawców. Ostatni rezultat wyborów, to jest do d. 11 b. m. był następujący: 346 liberalnych, 227 zachowawców i 52 homerulerów, czyli autonomistów irlandzkich.

Donoszą z Sofii, że stronnictwo przezwane radykalném, a będące w gruncie rzeczy narodowém, górę wzięło nad stronnikami traktatu berlińskiego. Utworzył się wskutek tego gabinet radykalny z p. Zankowem jako prezesem rady i ministrem spraw zagranicznych, oraz p. p. Petko Karawełowem, Tiszewem i Stojanowem. Są to główni przedstawiciele stronnictwa panbułgarskiego i dlatego dzienniki zawczasu już przepowiadają ks. Aleksandrowi niezmierne kłopoty. Nie brak nawet głosów dowodzących, że sprawa toczy się po linii pochyłéj i że książę zmuszonym będzie wkońcu do zamachu stanu i zmiany konstytucyi w duchu godzącym się z traktatem berlińskim. W tym duchu przemawia i Jour. de St. Petersbourg, który wprost przyznaje księciu prawo do zmiany konstytucyi, jeśli Bułgarowie rządzić się nie zdołają zapomocą obecnéj ustawy.

Z powodu dekretów wydalających jezuitów z Francyi, nastąpił stanowczy rozdział między bonapartystami ks. Hieronima, a tymi którzy się związali z klerykałami. Rozdziału dopełnił sam ks. Hieronim, ogłaszając w dziennikach swój manifest, w postaci listu oświadczającego się za rządem rzeczypospolitéj w sprawie zgromadzeń zakonnych. W obozie ultrabonapartystów wielkie wzburzenie.

Ostatnie telegramy. Wiedeń, 14 kwietnia. Układ Porty z Czarnogórzem zawarty. Turcy opuszczą wciągu 10 dni ziemie ustąpione. Komendanci tureccy na 24 godzin przed opuszczeniem miejscowości zawiadomią o tém władze czarnogórskie i Turcy odpowiadają za spokój tylko do chwili wycofania wojsk. Konferencya ambasadorów w Stambule zajmie się ratyfikacyą traktatu.

Londyn, 14 kwietnia. Lista ministrów nowego gabinetu: Granville piérwszy minister, Gladstone bez teki, Hartington spraw zagranicznych, do gabinetu wejdą nadto: Derby, Childers, Northbrook, Harcowet, Forster.

Paryż, 14 kwietnia. Rouher oświadczył że list ks. Hieronima zadał śmiertelny cios bonapartystom. Rząd zakaże biskupom wszelkich manifestacyj.

(Nord. Times. Ind. Bel. Schles. Ztg. Jour. des Debs.)

FRAGMENT.

Jak liść spalony na pustyni piasku
Pożarem słońca,
Wołałem: Dosyć słonecznego blasku.
Daj noc bez końca,
O Panie!

Cień pokrył ziemię, wylały się deszcze;
W noc wołam ciemną:
Nim w proch rozpadnę się, Panie, raz jeszcze
Jutrznia nademną
Niech wstanie!

Czesław.

Sprostowanie. W n. 213 Tygodnika podaliśmy składkę zbiorową na dotkniętych głodem Górno Szlązaków, w ilości rs. 130 kop 15, jako pochodzącą od urzędników fabryki cukru w Krasińcu. Obecnie proszeni jesteśmy o doniesienie, że należeli do niéj i robotnicy téjże fabryki, z których wyróżnili się szczególniéj: Wincenty Zdanowicz ofiarą rs. 10 i Jan Grajek, jako zachęcający innych do składek.

Korespondencya od redakcyi.

Panu A. T. w M. Ponieważ wiémy z pewnością, że umieszczenie pańskiego artykułu wywołałoby replikę wyczerpującą, na prowadzenie zaś polemiki uczonéj szczupłe ramy Tygod. ilustr. nie pozwalają, rękopis przeto zachowujemy, do rozporządzenia szanownego pana

Pannie Zofii B. w Warszawie. Powieść będzie drukowana. Prosimy tylko o cierpliwość.

Bezimiennemu Eskulapowi. Zapewniamy Pana, że z Tygodnikiem naszym, rozchodzącym się w blizko siedmiu tysiącach egzemplarzy, spotkać się można nietylko w Europie, lecz także w Azyi, Afryce i Ameryce; przyjaciel więc pański niewielkim chyba musi być bywalcem. Co do reszty.. z anonymem spiérać się nie będziemy. Wolna wola każdemu...

Nr 151. Warszawa, dnia 2 Czerwca. Niedziela. Dnia 21 Maja (2 Czerwca) 1889 r.

CENA KURJERA:
w Warszawie.
Miesięcznie . rs. — kop. 50
Kwartalnie . „ 1 „ 50
Półrocznie . „ 3 „ —
Rocznie . „ 6 „ —
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Na Prowincji i w Cesarstwie:
Miesięcznie . rs. — kop. 75
Kwartalnie . „ 2 „ 25
Półrocznie . „ 4 „ 50
Rocznie . . „ 9 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.

Za granicą:
Miesięcznie rs. 1 kop. 25.
Cena numeru kop. 5, dodatku kop. 2.

KURJER CODZIENNY.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano. Nadto w dni powszednie, z wyjątkiem poświątecznych, wychodzą dodatki poranne.

ROK DWUDZIESTY PIĄTY.

Redakcja i Administracja: Trębacka, róg Krak.-Przedmieścia (stara poczta).
Adres telegraficzny: „CODZIENNY." — Telefonu Nr 31. — Rękopisy bez zastrzeżenia nie będą zwracane.

Juljusz Kossak.

Kiedy przed laty czterdziestoma Juljusz Kossak pierwsze kroki stawiać począł na pięknej, ale ciernistej drodze artystycznego zawodu, sztuka nasza była nieledwie w kolebce.

Przyznać sobie musimy nie bez sromu, że przeszłości w sztuce nie posiadamy prawie wcale. Na zbyt szerokie zawiodłoby nas to pole, gdybyśmy twierdzenia tego poszczególe dowodzić chcieli. Ktoby jednak zamierzył temu przeczyć, znajdzie zapewne niejedno nazwisko, wymieni wielkie imię Stwosza, powie coś o Chodowieckim (należy on zresztą do nas więcej z pochodzenia, niż z ducha), wyszuka tu i owdzie jakiegoś „pracowitego, a skromnego" mnicha, który za młodu we Włoszech bawiąc, malować się nauczył i następnie kilka obrazów religijnych po sobie w kraju zostawił, ale nikt wykazać nie potrafi, żeby w którymkolwiek rodzaju sztuki stworzono u nas w czasach dawniejszych ciąg jakiś, mający swój odrębny charakter, styl, tem mniej szkołę.

W zbliżeniu nawet nie posiadamy nic takiego, o czemby na serjo mówić można, jak się mówi o sztuce włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej, holenderskiej lub niemieckiej.

Nawet czasy stanisławowskie stworzyły co najwyżej aspiracje sztuki bez trwałego znaczenia. Bacciarelli był włoch, a jeśli z tej epoki pozostało jakieś poważniejsze nazwisko, to chyba tylko Smuglewicza. Następnie znów jest cisza i pustka.

A potem?

Potem jest January Suchodolski, który chciał stworzyć u nas własną sztukę i Juljusz Kossak, który ją stworzył. Dokonał tego w sposób arcyprosty: miał wielki talent, a działalność swoją rozwijał tylko, wyłącznie, niepodzielnie, bez przerwy i nie uczyniwszy ani jednego wyjątku, w kierunku swoim, własnym, rodzimym.

To nie przesada, to nie okolicznościowy „superlatyw uznania" z okazji, że w tych dniach wypada czterdziestolecie działalności artystycznej Kossaka, więc należy mu się z urzędu kilka słodyczy, komplementów lub pochwał banalnych. Wcale nie; to szczera prawda.

Nie dawno temu, kiedy tu, w Warszawie, czczono bytność Józefa Brandta wspólną ucztą i kiedy na cześć jego talentu wznoszono toasta rozliczne, Brandt, odpowiadając, przyznał wyraźnie i otwarcie, że duchowym ojcem jego nie jest kto inny, jak Juljusz Kossak. „Jeśli jestem czem — mówił — winienem to jemu..."

Wyznanie to zaszczytnem jest dla dwóch ludzi: dla Kossaka i dla Brandta...

I powiedzmy zaraz, że ten wdzięczny uczeń niezawodnie przesadził mistrza, że wyznaje dziś inne całkiem zasady w malarstwie, jak wtedy, kiedy był pod bezpośrednim wpływem Kossaka. Wybitna, silna indywidualność Brandta nie mogła długo ścierpieć „szkoły," poszła własną drogą, a jednak pomimo to, jest on do dziś dnia i pozostanie do końca najwyraźniejszym typem tego, co stworzył Kossak, a co z biegiem czasu przybrało osobny jakiś, silnie znaczący się, zbiorowy charakter, który jest niezaprzeczenie nas wszystkich własnością.

Na jednem też punkcie pozostał on wiernym Kossakowi, mianowicie: nie dotknął nigdy innego przedmiotu, jak krajowego...

Cofnąć się jednak raz jeszcze należy do czasów, kiedy Juljusz Kossak zaczynał swą działalność.

Nie tylko sztuka była wtedy u nas w kolebce, ale i ogół bardzo mało ją cenił. Jedno wypływało z drugiego, „Jacy poeci, taka publiczność" — i na odwrót. Trudno rozumieć, cenić i znać się na sztuce w społeczeństwie, nie posiadającem w tym kierunku żadnej tradycji. Zbiorów sztuki prawie nie było, wystaw nie znano i nie było co wystawiać. Ogół mniemał, że zagranica posiada wyłączny monopol artyzmu, a nad własną sztuką i polskim artystą uśmiechano się z pewnego rodzaju niedowierzaniem.

Mówiąc nawiasem, papuzia (przez grzeczność nie mówimy: małpia) ta cnota potrafiła się do dziś dnia z powodzeniem zakonserwować w niemałej części publiczności. Nie dowierza się zbytnio i nie od razu własnym talentom, a zaczyna się je cenić wtedy dopiero, jeśli się ujrzy jakiś medalik zagraniczny, albo kiedy się słyszy, że za ten lub ów obraz zapłacił drogo jakiś niemiec, lepiej jeszcze, jeśli go nabył anglik, a już najwięcej imponuje, jeśli kupił amerykanin...

Mnóstwo naszych obrazów poszło gdzieś tam, za granicę i za morze.

A przecież lepiej zapewne, że posiadamy niemałą liczbę takich malarzy, którzy dla dzieł swych znajdują łatwy zbyt za granicą, że nawet niektórzy z nich robią majątki, aniżeli gdyby wszyscy bez butów chodzili, lub przynajmniej mieli do walczenia, pomimo istotnego talentu, z tak wielkiemi przeszkodami jak przed czterdziestu laty. Powodzenia w tym kierunku zazdroszczą im zawsze ci z pomiędzy kolegów, którzy po kilkakrotnych wysiłkach nie sprzedali ani jednego obrazu za granicą; przeciwnie, których ta zagranica uznała po cichu za bazgraczy.

Więc nie było rzeczą łatwą wśród podobnych okoliczności uprawiać własną sztukę w naszym kraju. Kolczastą była ta droga, a niedostawało wśród niej nietylko uznania i sławy, ale i—chleba. Przy absolutnym braku tradycji, należało sztukę stwo-

rzyć, znaleść dla niej kształt, poszukać natchnienia, a oprócz tego wyrabiać zwolna publiczność i wpajać w nią przekonanie, że i u nas znaleść się może artysta, posiadający talent i umiejący użyć go w kierunku właściwym.

Wymieniliśmy na początku imię Januarego Suchodolskiego. Nie należy go przeceniać, jak to czyniono w swoim czasie i jak on sam w to wierzył. Porównanie Suchodolskiego do Verneta, które weń wmawiano, jest więcej niż niewłaściwem. Nie jest on przecie bez zasług, z których pierwszą ta, że był prawie sam w owym czasie. Ale oprzeć się na nim i uważać go za wzór dla takiego umysłu i talentu jak Kossak, było niepodobieństwem.

To więc, co Kossak zrobił, jest wyłączną i jego własną zasługą...

Gdybyśmy tak nagły i szybki rozwój sztuki u nas w ostatnich czterech dziesiątkach lat wyobrazili sobie w postaci rozrośniętego drzewa, to bezwątpienia Kossak nie byłby już na niem obecnie najwyższym konarem, najśmielej w górę strzelającym, ale ujrzelibyśmy niezawodnie, że jest jego pniem...

Nie należy tego, broń Boże! rozumieć, żeby się Kossak miał zestarzeć. Przeciwnie; on się zupełnie nie zmienił. Zatrzymał tę samą werwę, tę samą wybitną indywidualność, ten sam śmiały rzut ołówka, młody, zamaszyty i po naszemu dzielny.

Jeśliby można zarzut mu jaki uczynić, to właśnie ten chyba, że się zmienił za mało i że nie poszedł z nowemi prądami. Pozostał dzieckiem swych czasów—czasów, w których ideał przeważał nad absolutną prawdą, kiedy natchnienie ceniono więcej, niż wykonanie, kiedy najpierw pytano się: co? a potem dopiero: jak? Słowem, jest on dziecięciem tych czasów, które niesłusznie nazywano romantyzmem, choć one, u nas przeważnie, raczej ku klasycyzmowi, opartemu na własnym gruncie, się zbliżały.

O nazwę mniejsza zresztą. Dość, że Kossak, chociaż do dziś najpopularniejszy, najbardziej znany i rozpowszechniony u nas malarz, uważa sztukę swą z tego samego punktu widzenia, z jakiego na nią patrzano przed pięćdziesięciu, czterdziestu, a jeszcze po części przed trzydziestu laty.

Pchnął sztukę na tory nowe, obserwował sam, pokazał, że ci ludzie, konie, lasy, pola, jeziora, błota, mgliste krajobrazy, senne, smutne i ubogie, że te zaścianki szlacheckie, zagrody wieśniacze, myśliwi, jeźdzcy, ich dzisiejsze lub dawniejsze ubiory, broń, charakter zewnętrzny—że to wszystko prosiło się od dawna o utrwalenie pendzlem i ołówkiem, że tylko nikt się nie znalazł, ktoby ich malowniczość odczuł lub odtworzył; i pokazał, że odczuć i odtworzyć je można.

W tym kierunku i w każdym rodzaju tego kierunku szukał i znalazł Kossak nieprzeliczone mnóstwo typów, ale każdy z owych typów ma cechę zbiorową, ogólną, skoncentrowaną, czyli, jak się to nazywa utartem (właściwie: wytartem) mianem: zidealizowaną. Nawet jego portrety ludzi i koni posiadają właściwe to piętno.

To właśnie charakteryzuje Kossaka, jako człowieka z pierwszej połowy naszego wieku. Podobnym sposobem patrzenia na świat zewnętrzny przejął się, sposób ten wnikł w jego naturę i nigdy i nigdzie z tego się nie uwolnił.

Jeżeli więc niesłusznie rozpowszechnione miano romantyzm i romantyk zatrzymamy, nie dla właściwości nazwy, bo ona jest fałszywą, ale dla jej zbyt wielkiej popularności, bo z nią walczyć nie sposób, to powiemy, że Kossaka uważać można za ostatniego z naszych romantyków—i kto wie, czy tylko z naszych.

W całej sztuce, a nawet w całej w literaturze spółczesnej nie znajdzie się pewnie ani jednego człowieka, któryby cechy te zachował tak silnie zakonserwowane, a przytem w stanie tak nadzwyczajnej świeżości.

Szkoła w Wiedniu, dłuższy pobyt za granicą (1855), długoletnie mieszkanie w Warszawie (do r. 1868-go), przesiedlenie się do Krakowa, gdzie dotąd przebywa, wszelkie wrażenia, powodzenia, zawody, walka z życiem codziennem nie zmieniły go w niczem...

Co Kossak malował? Kto to zliczyć jest w stanie! Zresztą niema zbiorów u nas, prywatnych czy publicznych, nie ma wystawy, pisma ilustrowanego, wydawnictwa, niema domu pewnie, gdzieby nie było coś Kossaka, choćby w reprodukcji, gdzieby nie znano jego dzieł i nazwiska. Jest on stanowczo najpłodniejszym i najbardziej popularnym ze wszystkich naszych malarzy. W obec tego, suche wyliczenie jego dzieł, choćby tylko najwybitniejszych, do niczegoby nie prowadziło.

To, co swoje, umiłował Kossak wyłącznie, ale najukochańszem dziecięciem jego twórczości jest koń...

Pięknie i szlachetnie rozumie on konia. Maluje go we wszystkich postaciach i rodzajach, posiada wyborną pamięć ruchu, nie obawia się najśmielszych skróceń i skurczów, a przy niezwykłej łatwości ołówka, ceni skończoność i poprawność. Maluje konia pojedyńczo, w masie, pod jeźdzcem lub luzem, w myśliwskiej wycieczce, w jarmarcznym tłumie, w tabunie, w bitwie, w eleganckim angielskim zaprzęgu, w krakowskim chomoncie, w chłopskim wózku, a zawsze wybiera strony piękne, unika brzydoty. Nawet w szkapinie wieśniaczej znajdzie jeszcze jakąś ładną stronę i coś w niej wyidealizuje. Taka już natura jego.

Spierać się, lub starać zbyt usilnie o stanowcze określenie, czy Kossak jest batalistą, czy malarzem rodzajowym, czy ilustratorem, niema celu. Wszystkiem tem jest po części, a każda z tych części, to cały ogrom działalności.

Przy wybornej i arcypoprawnej technice rysunku, przy wdzięcznej harmonji w kompozycji i tej niezaprzeczonej iskierce poezji, jemu właściwej, która widnieje z każdego niemal dzieła, brakuje Kossakowi jako akwareliście, siły kolorytu. Barwy jego nie posiadają jasności, słońca im czasami niedostaje.

Kto wie, czy skutkiem tego, najpiękniejszą stroną jego działalności i najtrwalszą na przyszłość nie pozostaną rzeczy takie, jak np. „Rok myśliwca", pyszne ilustracje do rozmaitych poetów i powieściopisarzy, tudzież mnóstwo rysunków typowych i charakterystycznych.

Jako ilustrator, posiada Kossak jedną właściwość; mniej mu chodzi o wierność oddania tematu, a przedewszystkiem o to, aby ilustracja zgodną była z jego fantazją i charakterem malarskim. Temat traci na tem niekiedy, ale zyskuje ilustracja.

Fantazja i werwa są u niego tak wielkie i niespożyte, a tak odrębne posiadają znamiona, że kto widział choć kilka jego obrazów, pozna zdaleka od razu i nieomylnie każdy jego szkic, rysunek czy akwarelę. Jest to niezaprzeczona potęga indywidualizmu, jaką w tym stopniu mało kto posiada...

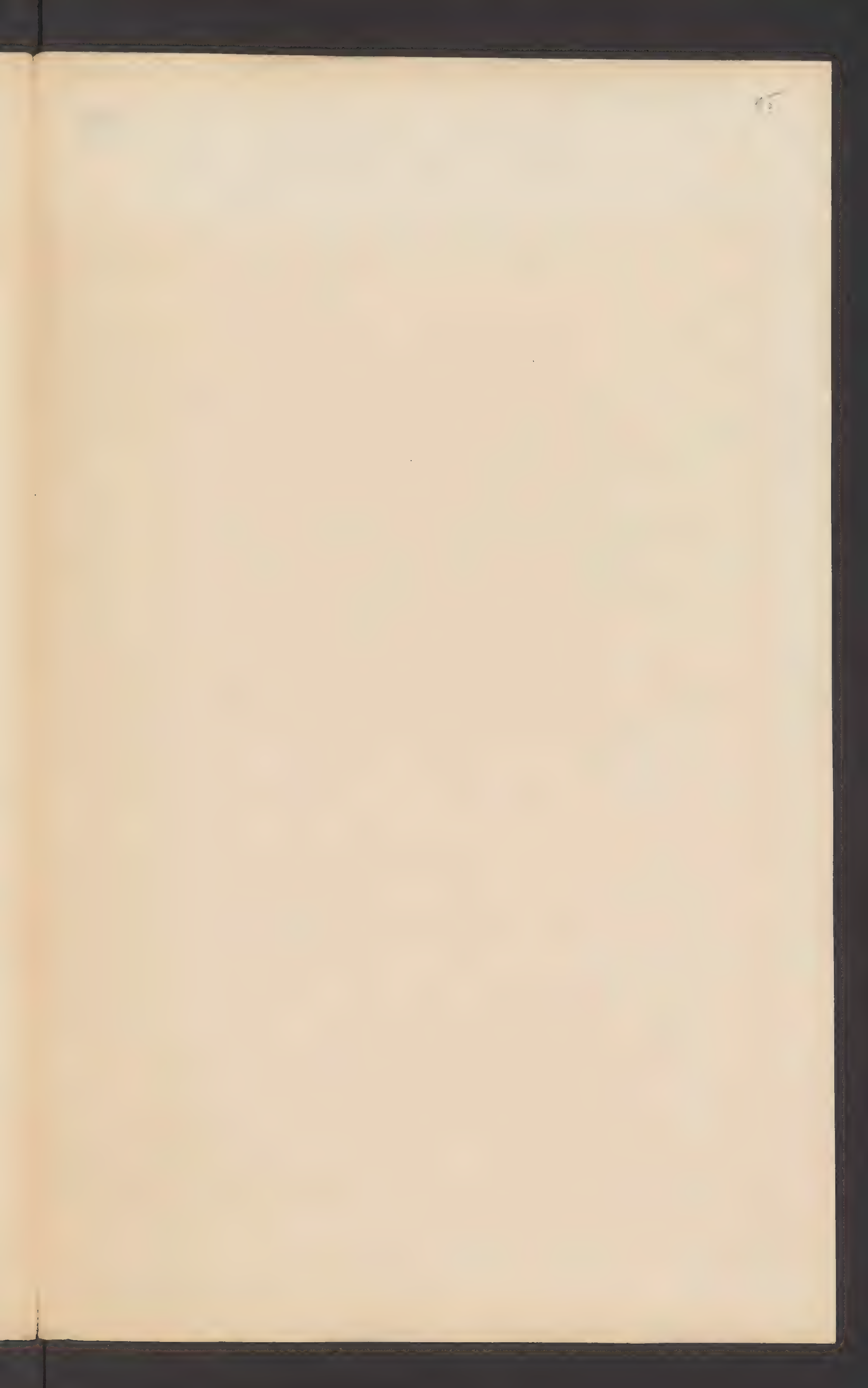
Taką jest pobieżna, niewyczerpująca zapewne i niedokładna charakterystyka malarskiej karjery i doniosłości działania Juliusza Kossaka, jako artysty.

Dodajmy jeszcze, że ten, który tak dzielnie do stworzenia sztuki u nas się przyczynił, był zawsze kochanym przez wszystkich, albowiem, oprócz wielu cnót i zalet charakteru, posiadał jako człowiek jedną z nich w wysokim, a jako artysta w wyjątkowym stopniu, a tą jest absolutny brak zawiści. On był zawsze pierwszym, który mawiał do kolegów i o koledze; oto talent! — i cieszył się, skoro przepowiednia ta się sprawdziła... Nie sprawdzała się przecież u niejednych. Ci ostatni to właśnie w najmniejszym zwykle stopniu posiadają ową wielką cnotę Kossaka: brak zawiści.

Nakoniec, chcąc być sprawiedliwymi, wymienimy jeszcze, że równocześnie z Kossakiem pracowali nad zyskaniem dla własnej sztuki prawa obywatelstwa: Józef Brodowski, Henryk Pillati, Franciszek Kostrzewski i — choć w całkiem innym zakresie, Rodakowski.

Jeśli nie mówimy o spółczesnym Kossakowi, a dobrym, sumiennym i zawcześnie zgasłym malarzu Simmlerze, to dla tego, że on jeden z niewielu zupełnie inną poszedł drogą w malarstwie—jeśli dalej nie wymieniliśmy z imienia tych, których za pośrednich lub bezpośrednich następców Kossaka uważać można, jeśli wreszcie nie mówiliśmy i o takich, którzy z rodzajem, wytworzonym przez Kossaka, nie mieli i nie mają nic wspólnego, sami własne a nawet wspaniałe odkrywszy w sztuce horyzonty—to w mniemaniu, że każdy o tem wiedzieć powinien.

A. Br.



No

Kostomarow Mikołaj.

Pozwolenie Adeli Sliźieniownie przetłumaczyć po polsku powieść Kostomarowa „Kudejar." W Petersburgu 3. Grudnia 1876.

17

Я нижеподписавшийся разрѣшаю Аделiи Степановнѣ Слизень перевести на Польскiй языкъ написанную мною повѣсть подъ заглавiемъ „Кудеяръ", въ чемъ и выдаю настоящее разрѣшенiе съ собственноручною подписью и приложенiемъ собственной печати. Санктъ-Петербургъ Октября 3 дня 1876 года.



Дѣйств. Ст. Совѣтникъ Н. Костомаровъ

Вторникъ, 9 (21) апрѣля 1885. № 78.

ѢСТНИКЪ

И ЛИТЕРАТУРНАЯ.

ей газеты. 59-й г. изданія.

Министра народнаго просвѣщенія, 22 минувшаго марта: *Уволенъ въ отпускъ:* на лѣтнее вакаціонное время 1885 г.: ординарный профессоръ Императорскаго новороссійскаго университета, дѣйствительный статскій совѣтникъ Вериго.

Государственнаго контролера, 1-е сего апрѣля: *Уволенъ въ отпускъ внутри Имперіи*, младшій ревизоръ одесской контрольной палаты, коллежскій асессоръ Скринниковъ—на два мѣсяца.

Высочайшимъ приказомъ по пограничной стражѣ, отъ 24-го марта сего года, производятся: за отличіе по службѣ: изъ ротмистровъ въ подполковники: командиры отдѣловъ бригадъ: скулянской — Пежарскій; скулянской—Чегринцевъ и Скатынскій; за выслугу лѣтъ: изъ штабсъ-ротмистровъ въ ротмистры: отрядные офицеры бригадъ: черноморской—Камкинъ; скулянской—Флейшеръ; скулянской — Грейберъ; изъ поручиковъ въ штабсъ-ротмистры: отрядные офицеры бригадъ: бакинской—Бородинъ и Курловъ; крымской— Липпоманъ; измаильской — Гусаковъ; скулянской—Голобачевъ (Иванъ); скулянской —Перемежно-Галичъ; измаильской—Гожинскій, бакинской—Кушель; измаильской— Петровъ; адъютантъ измаильской бригады Сипягинъ; отрядные офицеры бригадъ: измаильской—Самуэловъ; скулянской—Яцимирскій; крымской—Голубевъ; скулянской—Цымлянцевъ; черноморской—Копыткинъ; изъ корнетовъ въ поручики: отрядные офицеры бригадъ: одесской—Скурскій; измаильской—Гавриловъ; скулянской—Чубъ; измаильской—Скворцовъ.

ЦИРКУЛЯРЪ ГЛАВНАГО ШТАБА

20-го марта № 64. Главный штабъ объявляетъ по военному вѣдомству, для должнаго руководства, копію съ циркулярнаго предложенія министра внутрен. дѣлъ губернаторамъ отъ 26-го минувшаго февраля за № 6, о распространеніи на приватъ-доцентовъ Императорскихъ россійскихъ университетовъ дѣйствія 3 пункта 63 ст. Устава о воин. повинности.

Господину губернатору.

На основаніи п. 3-го ст. 63-й уст. о воин. повин. освобождаются, по вынутому нумеру жеребья, отъ дѣйствительной службы въ мирное время и зачисляются въ запасъ арміи на 15 лѣтъ преподающіе въ учебныхъ заведеніяхъ, какъ поименованныхъ въ приложеніи къ ст. 53-й, такъ и во всѣхъ вообще правительственныхъ учебныхъ заведеніяхъ, не показанныхъ въ означенномъ приложеніи, тѣ предметы, которые по уставамъ сихъ заведеній положено преподавать.

По новому университетскому уставу приватъ-доценты Императорскихъ университетовъ причислены къ личному составу университета, по учебной части, совмѣстно съ профессорами, лекторами и другими лицами, состоящими при учебно-вспомогательныхъ установленіяхъ. Независимо отъ сего, приватъ-доцентамъ поручается чтеніе лекцій, которыя засчитываются слушавшимъ ихъ студентамъ въ опредѣленное новымъ уставомъ число полугодій, необходимыхъ для пріобрѣтенія права держать испытанія въ коммисіяхъ и, наконецъ, на приватъ-доцентовъ же весьма часто можетъ быть возложено чтеніе лекцій по вакантнымъ каѳедрамъ, такъ что въ этомъ случаѣ они будутъ единственными преподавателями той или другой каѳедры.

На основаніи вышеизложеннаго, я, согласно съ заключеніями гг. министровъ военнаго и народнаго просвѣщенія, покорнѣйше прошу ваше превосходительство поставить въ извѣстность присутствія по воинской повинности ввѣренной Вамъ губерніи, для надлежащаго исполненія и руководства, что на приватъ-доцентовъ Императорскихъ университетовъ должно распространяться дѣйствіе 3-го п. 63-й ст. уст. о воинск. повин., т. е. они должны подлежать освобожденію отъ призыва на дѣйствительную службу въ мирное время, съ зачисленіемъ въ запасъ арміи.

Николай Ивановичъ Костомаровъ.

(1817 — 1885)

Русская наука понесла чувствительную, невознаградимую утрату. На 68 году жизни, исполненной всякихъ треволеній и невзгодъ, умеръ талантливый историкъ, около пятидесяти лѣтъ проведшій въ неустанномъ трудѣ на пользу науки. Литературная и научная дѣятельность Никола Ивановича на столько была плодотворна-сочиненія, имъ написанныя, представляютъ такой капитальный вкладъ въ русскую и вообще въ славянскую историческую науку, что въ краткомъ біографическомъ очеркѣ, составленномъ наскоро, нѣтъ возможности сколько нибудь полно разсмотрѣть значеніе Костомарова въ наукѣ, нѣтъ возможности дать обстоятельную характеристику его самого. О Костомаровѣ много писали и много еще будутъ писать. Помимо своихъ ученыхъ и литературныхъ заслугъ, Костомаровъ представляетъ чисто біографическій интересъ, какъ личность выдающаяся и богато одаренная природою. Врядъ-ли въ средѣ дѣятелей литературы и науки, вышедшихъ изъ среды малорусскаго народа, *найдется кто-либо*, кромѣ Костомарова, имя котораго могло бы съ большимъ правомъ стоять рядомъ съ именами Гоголя и Шевченки.

Въ прошломъ году, въ Петербургѣ, Костомаровъ, выходя изъ архива генеральнаго штаба, гдѣ занимался историческими изслѣдованіями, сдѣлался жертвой несчастнаго случая. У поворота Большой Морской улицы, подъ арку главнаго штаба, на него наскочили быстро ѣхавшія парныя сани, причемъ Н. И. Костомаровъ былъ сбитъ съ ногъ, а отъ удара въ голову дышломъ лишился сознанія и былъ поднятъ весь окровавленный отъ серьезной раны въ головѣ. И безъ этого слабый организмъ старца-труженика былъ сильно потрясенъ; потеря же значительнаго количества крови усилила слабость, уложивъ Н. И. на-долго въ постель; но какъ только можно было съ нея подняться, Н. И. принялся снова за работу. Проживалъ онъ съ тѣхъ поръ лѣтомъ въ имѣніи своей жены около Прилукъ, Полтавской губерніи, а зимой въ Петербургѣ. Однако, съ той поры онъ постоянно страдалъ, пока сильный недугъ окончательно не сразилъ его. Между тѣмъ неутомимый ученый продолжалъ усердно работать. За время его болѣзни не переставали появляться въ разныхъ изданіяхъ статьи за его подписью. Почти наканунѣ его смерти, 5-го апрѣля, въ Петербургѣ вышла 11-я книжка «Нови», въ которой напечатано продолженіе замѣчательныхъ статей его «Императрица Анна Ивановна», а въ апрѣльской книжкѣ «Вѣст. Европы» напечатанъ его отвѣтъ профессору Кояловичу. Вѣроятно, отвѣтъ былъ имъ продиктованъ.

Костомаровъ родился (4-го мая 1817 года); сынъ небогатаго помѣщика Острогожскаго уѣзда, Воронежской губерніи, до десяти лѣтъ воспитывался дома, а потомъ былъ помѣщенъ въ лучшій изъ московскихъ пансіоновъ, который содержалъ Ге, лекторъ университета. Долго Н. И. не могъ свыкнуться съ новою жизнью, болѣе или менѣе стѣснительною, съ новою средою. Дѣло дошло до того, что онъ чуть не бѣжалъ изъ пансіона.



Н. И. КОСТОМАРОВЪ.

Въ началѣ лѣта (1828 г.) Н. И. пріѣхалъ на каникулы домой и, разумѣется, не сказанно радъ былъ свиданію съ родными, а особенно съ отцомъ, къ которому онъ питалъ особенную любовь и уваженіе. И вдругъ этотъ, отецъ, такъ страстно имъ любимый, отецъ, отъ котораго онъ ждалъ для себя такъ много добра, въ это-же лѣто погибаетъ отъ руки своего кучера!... Нечего и говорить о томъ, какъ велико было горе Н. И... Горе — горемъ, а все-таки надобно было учиться; теперь, можетъ быть, болѣе настояла въ этомъ надобность, чѣмъ прежде.

Московскій пансіонъ оставленъ и Н. И. нѣкоторое время учится въ воронежскомъ уѣздномъ училищѣ, а затѣмъ поступаетъ въ воронежскую-же гимназію, кончаетъ тутъ курсъ (тогда только четырехлѣтній), послѣ чего является студентомъ харьковскаго университета. Н. И. было тогда 17 лѣтъ.

Незадолго до выхода изъ университета, Н. И. пришлось слушать лекціи по исторіи молодаго профессора Лунина. Эти лекціи сдѣлали то, что Н. И. бросилъ латинскій языкъ, до того времени имъ любимый, и сталъ болѣе чѣмъ охотно заниматься исторіей.

Въ занятіяхъ исторіей онъ прежде всего остановился на изученіи малорусской народности и сталъ собирать малороссійскія сказки и пѣсни. Первымъ литературнымъ произведеніемъ Н. И. была драма на малороссійскомъ языкѣ: «Савва Чалый» (1838), подписанная псевдонимомъ: *Іеремія Галка*; за нею слѣдовали «Украинскія баллады» (1839), потомъ—«Вѣтка», сборникъ стихотвореній и др. Позже въ сборникѣ «Молодикъ» являются въ переводѣ отрывки изъ краледворской рукописи, историческія монографіи о Наливайкѣ и о князьяхъ Острожскихъ, «Взглядъ на малороссійскую литературу» того времени.

Въ 1840 г. Н. И. защищалъ диссертацію на степень магистра исторіи: «О характерѣ уніи въ Западной Россіи, но этому первому историческому труду Н. И. не посчастливилось и книга была истреблена по приказанію министерства. Была написана другая диссертація «Объ историческомъ значеніи русской народной поэзіи», одинъ изъ первыхъ опытовъ подобнаго изслѣдованія въ русской и вообще славянской литературѣ, не потерявшій до сихъ поръ научной цѣнности, а для того времени весьма замѣчательный, въ которомъ доказывалась важность изученія народныхъ памятниковъ для исторіи съ цѣлью уразумѣть взглядъ народа на себя и на все его окружающее.

По полученіи магистра въ 1844 г. Н. И., служа учителемъ гимназіи въ Ровно (Волын. губ.), собиралъ народныя пѣсни и работалъ надъ монографіей «Богданъ Хмѣльницкій». Черезъ годъ Н. И. перешелъ на службу въ кіевскую гимназію, а потомъ скоро, по приглашенію, занялъ каѳедру исторіи въ кіевскомъ-же университетѣ. Въ Кіевѣ имъ было напечатано, но не могло выйти въ свѣтъ сочиненіе о славянской миѳологіи (напечатано оно было церковнымъ шрифтомъ) и вскорѣ, въ 1847 г., самая его дѣятельность здѣсь была печальнымъ образомъ прервана. На Н. И. сдѣланъ былъ доносъ въ политическомъ преступленіи; онъ былъ арестованъ, провелъ годъ въ заключеніи въ петропавловской крѣпости, потомъ съ 1848 по 1856 въ ссылкѣ въ Саратовѣ; здѣсь его обычными занятіями были — исторія и мѣстная этнографія. За свое кратковременное пребываніе въ Кіевѣ Н. И. познакомился съ Шевченко и знакомство это превратилось скоро въ тѣснѣйшую дружбу, продолжавшуюся до конца жизни малорусскаго баярда. Вотъ что онъ говоритъ объ этомъ знакомствѣ: «Въ то время всю мою душу занимала идея славянской взаимности, общенія духовнаго народовъ славянскаго племени и когда я навелъ разговоръ съ нимъ на этотъ вопросъ, то услыхалъ отъ него самое восторженное сочувствіе и это болѣе всего сблизило меня съ Тарасомъ Григорьевичемъ».

Такое настроеніе Н. И. и всѣхъ другихъ лицъ, съ которыми ему пришлось въ Кіевѣ сойтись — Кулиша, Шевченко, Гулака, Бѣлозерскаго, привело въ учрежденію ими извѣстнаго общества, названнаго «Кирилло-Меѳодіевскимъ братствомъ». Въ 1856 г. онъ былъ амнистированъ и съ этого года начинается новый рядъ его трудовъ, писанныхъ по-русски, но содержаніемъ принадлежащихъ въ особенности южно-русской исторіи и южно-русской народности: «Борьба украинскихъ казаковъ съ Польшею до Богдана Хмѣльницкаго». Въ журналѣ «Основа», издававшемся въ 1861—1862 гг., посвященномъ исторіи, общественности и литературѣ Южной Руси, въ которомъ Н. И. вмѣстѣ съ Кулишемъ были главными дѣйствующими лицами, имъ было напечатано нѣсколько важныхъ статей по южно-русскому вопросу.

Изъ сочиненій, напечатанныхъ въ этотъ періодъ болѣе замѣчательны: «Богданъ Хмѣльницкій» и «Бунтъ Стеньки Разина»,

Въ 1859 г. Н. И. былъ приглашенъ въ петербургскій университетъ на каѳедру русской исторіи, которую занималъ до 1861 года. На этомъ Н. И. и покончилъ съ своей профессурой. Затѣмъ онъ занялся исключительно литературными трудами по части исторіи.

Въ сочиненіяхъ по русской исторіи Н. И., между прочимъ, пробовалъ доказать литовское происхожденіе нашихъ первыхъ князей (диспутъ съ проф. Погодинымъ), а не норманское.

Изъ историческихъ сочиненій Н. И. извѣстны еще: «Сѣвернорусскія народоправства», «Исторія смутнаго времени». «Послѣдніе годы Рѣчи Посполитой», «Русская исторія въ жизнеописаніяхъ ея важнѣйшихъ дѣятелей», «Мазепа» и др.

«Историческія монографіи и изслѣдованія» Н. И. изданы въ 15 томахъ.

Въ послѣднемъ 15-мъ томѣ помѣщены: «Руина»—историч. монографія, «Гетманства Бруховецкаго, Многогрѣшнаго и Самойловича».

Г. Пыпинъ, лучшій знатокъ славянскихъ литературъ, авторитетъ котораго стоитъ высоко даже въ средѣ западныхъ славянъ, дѣлаетъ въ своей книгѣ «Исторія славянскихъ литературъ» слѣдующую характеристику литературной дѣятельности Николая Ивановича: «Дѣятельность Костомарова принадлежитъ почти исключительно общерусской литературѣ, но труды его всего чаще направлены къ объясненію историческихъ судебъ и народности южной Россіи. Поэтому, хотя число собственно южно-русскихъ сочиненій Костомарова не велико, его справедливо ставятъ въ ряду первостепенныхъ дѣятелей южно-русскихъ. Онъ дѣйствительно оказалъ великія заслуги южнорусскому самосознанію, избравъ для этого серьезный путь историческаго и этнографическаго изслѣдованія. Его историческіе труды съ перваго раза дали ему высокое мѣсто въ русской исторіографіи: послѣ Карамзина, это былъ первый и доселѣ единственный историкъ-художникъ, умѣющій рисовать прошедшее живыми картинами лицъ, нравовъ и событій, иногда безъ гелертерской точности, но всегда съ умѣньемъ реставрировать прошедшую жизнь, доходящимъ до настоящей художественности. Его труды, въ томъ числѣ мастерски читанныя университетскія и публичныя лекціи, сдѣлали его однимъ изъ популярнѣйшихъ русскихъ писателей, но историческіе взгляды его создали ему и враговъ, съ одной стороны между русскими, съ другой между польскими писателями. Дѣло въ слѣдующемъ. Во-первыхъ, Костомаровъ впервые, рядомъ съ исторіей централистической и частію противъ нея, выставилъ идею федеративной, областной исторіи, и ему принадлежитъ заслуга, что онъ первый настаивалъ на опредѣленіи областныхъ элементовъ русской національности и на признаніи ихъ историческаго права. Для историковъ русскихъ это показалось нанесеніемъ ущерба историческому значенію Москвы; Костомарова даже прямо обвиняли въ недоброжелательствѣ къ Москвѣ, въ стараніи унизить ея славу, подорвать ея чтимыя преданія и идеалы. Во-вторыхъ, польскіе критики нападали на Костомарова съ другой стороны—приписывая ему извращеніе дѣйствительныхъ историческихъ отношеній между южной Русью и Польшей,—вообще возбужденіе національной ненависти къ полякамъ. Отвѣтомъ на тѣ и другія обвиненія можетъ быть только одно: строгая критическая провѣрка историческихъ положеній Костомарова. Но она была сдѣлана только отчасти, и если нѣкоторыя частности въ историческихъ взглядахъ Костомарова могли быть отвергнуты, то въ главномъ онъ остается вѣренъ фактамъ и является лучшимъ выразителемъ южнорусскаго историческаго сознанія».

Картина была бы не полна, если-бы мы не попытались опредѣлить характеръ политическихъ взглядовъ Н. И., неправильная интерпретація которыхъ принесла ему столько горя. Его обвиняли въ крайнемъ украинофильствѣ и даже прямо въ стремленіи къ сепаратизму. Это-то и составило предметъ доноса въ Кіевѣ, обвинявшаго Н. И. въ политическомъ преступленіи, послѣдствіемъ чего было не только заключеніе Н. И. въ крѣпость и затѣмъ ссылка его и его друзей, принадлежавшихъ къ кирилло-меѳодіевскому кружку, но и самое упраздненіе этого братства. Насколько-же эти обвиненія справедливы, можно видѣть изъ статей Н. И., помѣщенныхъ въ «Основѣ» въ кн. 3-й и 4-й за 1861 г. «Двѣ русскія народности» и «Воспоминаніе о двухъ малярахъ», — въ которыхъ онъ категорически высказалъ свое политическое profession de foi. Первая изъ упомянутыхъ статей заключается слѣдующими словами: «Между нами (малороссами) и поляками не можетъ быть такого единенія и братства, какъ съ великороссами. Послѣдніе по характеру противоположны намъ, но именно это и служитъ ручательствомъ необходимости этой связи: у великороссовъ есть то, чего у насъ нѣтъ, а мы съ своей стороны можетъ наполнить пробѣлы въ ихъ народности (слѣдуетъ замѣтить, что то-же самое высказывалъ и Гоголь). Малороссы сознавали и сознаютъ неизбѣжность и неразрывность связи съ великороссами, потому что послѣдніе способны столько-же, сколько мы неспособны, къ организаціи, къ поддержкѣ общественнаго тѣла и правильности его отправленій; съ своей стороны мы не останемся лишними для нравственной цивилизаціи великороссовъ... Великороссъ найдетъ въ малороссѣ тѣ живительныя начала поэзіи, которыя мало судили развить великороссамъ крутыя обстоятельства прежней ихъ исторіи. Поляки ничего отъ насъ не получатъ, ибо ихъ коренныя свойства одинаковы съ нашими, но мы также ничего не можемъ отъ нихъ заимствовать».

Въ другой-же изъ указанныхъ статей, въ которой описано Н. И. знакомство съ Шевченко, находимъ между прочимъ: «Судьба связала малорусскій народъ съ великорусскимъ неразрывными узами. Только легкомысленное скользаніе по по-

верхности политическихъ событій можетъ находить единственно государственную связь между этими народами, смотрѣть на Малороссію не болѣе, какъ на страну, присоединенную къ Россійской Имперіи; но съ другой стороны, только насилующая централизація, убивающая всякую человѣческую свободу и всякое духовное саморазвитіе мыслящаго существа, можетъ, закрывши глаза, утверждать совершенное тождество русскаго народа».

Рѣчь предсѣдателя славянскаго благотворительнаго общества имени святыхъ Кирилла и Меѳодія *М. В. Шимановскаго* (*произнесенная въ торжественномъ собраніи 6-го апрѣля 1885 г. въ биржевомъ залѣ*).

М. Гг. и государыни! Открывая торжественное собраніе одесскаго славянскаго благотворительнаго общества, я крайне польщенъ тою высокою честью, которая выпала на мою долю предсѣдательствовать въ торжественномъ собраніи въ честь св.св. Кирилла и Меѳодія.

Я подобно многимъ изъ васъ, м. г., положительно нахожусь подъ давленіемъ той массы нахлынувшихъ мыслей, которыя переполнены самаго высокаго сознанія величія тѣхъ, память которыхъ мы собрались чествовать.

Уму человѣческому, какъ-бы онъ ни былъ пытливо настроенъ, трудно во всей цѣлости и полнотѣ представить себѣ, что было въ то время, когда этимъ великимъ учителямъ пришлось дѣйствовать и что ими притомъ руководило. Мы видимъ лишь результаты ихъ дѣятельности и мы оцѣниваемъ ихъ по этимъ лишь результатамъ. Великій умъ—геній обыкновенно творитъ, не сознавая величія имъ совершаемаго, такъ какъ имъ творимое есть результатъ его внутренняго міросозерцанія, его бытія, котораго величіе, силу и мощь можетъ лишь оцѣнить исторія и потомство. Вотъ причина, почему обыкновенно для современниковъ великіе подвижники въ дѣлѣ народнаго просвѣтительства и христіанской миссіи проходятъ незамѣченными и очень часто непонятыми. Великіе учители Кириллъ и Меѳодій, если можно такъ выразиться, представляютъ собою гордость и честь всего славянскаго міра, почему и названы вселенскими учителями.

Здѣсь на признаніи величія подвиговъ этихъ святителей сошлись всѣ славянскія племена и всѣ они сегодня соединились, чтобы воздать должное должному. Это великое явленіе само по себѣ взятое является еще болѣе важнымъ съ точки зрѣнія того, что оно можетъ служить нагляднымъ пунктомъ, гдѣ самыя разрозненныя племена сходятся во-едино. Больше такихъ великихъ дѣятелей, больше точекъ соприкосновенія и мелкіе повседневные счеты племенъ и партій пали-бы сами собой!

Нынѣшній праздникъ для жителей юга нашего отечества, кромѣ голоса, присоединяемаго ко всему хору славянскихъ народовъ, восхваляющаго подвиги первоучителей, является и особымъ самостоятельнымъ голосомъ, имѣющимъ особенное важное значеніе для насъ. Исторія намъ говоритъ: святые Кириллъ и Меѳодій были въ Крыму, тамъ они распространяли свѣтъ истины христіанской вѣры между хозарами. Отсюда, отъ этого несомнѣнно историческаго факта, возможно предположить, что и берега Понтъ Эксинскаго, гдѣ мы живемъ, не были пройдены безъ того, чтобы и на нашей почвѣ не были великими учителями посѣяны сѣмена Христовой вѣры.

Для нашего-же одесскаго славянскаго благотворительнаго общества настоящій день является двойнымъ праздникомъ. Великіе учители—патроны нашего общества. Съ чувствомъ глубокой признательности нужно отнестись къ учредителямъ нашего общества, которые съумѣли, признавъ патронами нашего общества св. Кирилла и Меѳодія, тѣмъ самимъ съ одной стороны наглядно начертать программу дѣятельности общества, а съ другой—и то нравственно-гуманное начало о приведеніи въ жизнь объединенія славянскихъ народностей тѣхъ народовъ, которые имѣютъ одинъ источникъ просвѣтительный въ лицѣ своихъ учителей Кирилла и Меѳодія. Одесское славянское общество всей своей предшествующей уже десятилѣтней дѣятельностью старалось по мѣрѣ силъ и средствъ идти по пути, предначертанномъ его патронами. Кромѣ благотворительности общество имѣло въ виду и просвѣтительную дѣятельность. Сознаніе этихъ цѣлей и задачъ и руководило одесское славянское общество принять своевременно мѣры къ устройству праздника и чествованія во имя его учителей. Это стремленіе общества встрѣтило полное сочувствіе и просвѣщенное содѣйствіе у представителей нашего городскаго общества. Благодаря этому и матеріальной поддержкѣ, оказанной городскимъ управленіемъ обществу, ему и удалось осуществить свою программу. Я уполномоченъ отъ общества выразить нашу признательность городскому управленію. Первое, что было предпринято, заключалось въ приглашеніи гг. членовъ общества принять участіе въ церковномъ торжествѣ, а вечеромъ открыть торжественное засѣданіе съ чтеніемъ рѣчей въ честь первоучителей славянскихъ Кирилла и Меѳодія. Гг. члены правленія, профессоръ университета Ѳ. И. Успенскій и магистръ исторіи приватъ-доцентъ Г. Е. Аѳанасьевъ будутъ имѣть честь изложить свои рѣчи.

Затѣмъ правленіе общества, находя нужнымъ какъ можно больше распространить въ средѣ народа свѣдѣнія о Кириллѣ и Меѳодіи, — устроило въ четырехъ пунктахъ г. Одессы чтенія съ туманными картинами жизни и подвиговъ святителей, съ даровою раздачею слушателямъ жизнеописанія ихъ. Въ теченіе сегодняшняго дня чтенія уже произведены и будутъ продолжаться завтра. Кромѣ того, членами славянскаго общества при содѣйствіи городскаго управленія, завтра, въ биржевомъ залѣ будетъ устроено чтеніе съ туманными картинами о Кириллѣ и Меѳодіи для воспитанниковъ и воспитанницъ г. Одессы. Но помимо всего этого, исходя изъ основной идеи цѣли общества и руководствуясь примѣромъ своихъ патроновъ, общество давно уже начало благотворную дѣятельность — устройство народныхъ чтеній по иниціативѣ бывшаго одесскаго генералъ-губернатора Дондукова-Корсакова. Дѣло это привилось и дало уже свои полезные результаты. Интересъ къ чтенію народныхъ книгъ началъ замѣтно развиваться среди народа; это объясняется возрастающимъ ежегодно количествомъ лицъ, посѣщающихъ аудиторію городскихъ чтеній, покупкою книгъ народнаго содержанія при читальнѣ и тѣми транспортами книгъ народнаго содержанія, которые начали приходить къ одесскимъ книготорговцамъ со времени открытія общества народныхъ чтеній. Усматривая въ этой дѣятельности общества блестящую будущность въ дѣлѣ народнаго развитія, но не располагая средствами имѣть постоянное удобное помѣщеніе для чтеній, которое могло-бы вмѣстить большую аудиторію, правленіе общества довело до свѣдѣнія городской думы предположеніе свое, не найдетъ-ли городъ возможнымъ устроить народную читальню и назвать ее именемъ святыхъ Кирилла и Меѳодія?

Городская дума, вслѣдствіе отношенія правленія и предложенія нѣсколькихъ гг. гласныхъ, согласилось въ принципѣ съ важностью и пользою задачи народныхъ чтеній, и постановила устроить залъ для народныхъ чтеній, а равно и для музея искусствъ и прикладныхъ знаній.

Такой памятникъ, по мысли славянскаго общества, наиболѣе приличенъ для увѣковѣченія просвѣтительной дѣятельности нашихъ первоучителей. Сюда народъ будетъ сходиться и приводить себѣ на память великіе подвиги святителей, здѣсь онъ будетъ поучаться истинамъ вѣры, нравственности, наукъ и искусствъ... Задача великая, и остается лишь искренно желать продолженія этой полезной во всѣхъ отношеніяхъ дѣятельности славянскаго общества.

Но на этомъ общество не остановилось. Имѣя въ виду возбудить интересъ къ изученію дѣятельности св. Кирилла и Меѳодія среди мѣстныхъ силъ,—общество постановило: назначить премію въ 200 р. за лучшее научно-составленное жизнеописаніе святыхъ Кирилла и Меѳодія. Наконецъ, общество постановило въ настоящемъ торжественномъ собраніи провозгласить имена избранныхъ въ почетныя члены. Лица эти слѣдующія: епископъ херсонскій и одесскій *Никаноръ*, одесскій генералъ-губернаторъ *Христофоръ Христофоровичъ Роопъ*, почетная попечительница дѣвицъ славянскаго питомника *Марія Степановна Роопъ*, проф. *Николай Николаевичъ Костомаровъ*, проф. Константинъ Николаевичъ *Бестужевъ-Рюминъ*, проф. Владиміръ Ивановичъ *Ламанскій*, проф. Орестъ Ѳедоровичъ *Миллеръ*, графъ Левъ Николаевичъ *Толстой*, президентъ загребской юго-славянской академіи Рачки, профессоръ А. Любичъ и священникъ Іоаннъ Наумовичъ.

Рѣчь профессора *Успенскаго* заключалась въ слѣдующемъ:

Для насъ весьма необычное и новое слово «тысячелѣтній юбилей», въ тысячелѣтнемъ періодѣ всей Русской исторіи. Истолковать значеніе нынѣ совершающагося празднества тѣмъ болѣе затруднительно, что виновники его подготовлялись къ всеславянскому служенію въ тишинѣ монастырскаго уединенія и что самое дѣло ихъ получило необъятные размѣры. Переносясь мыслью къ судьбамъ славянства 9 вѣка, нельзя миновать Византіи, которая, какъ для славянъ, такъ и для другихъ европейскихъ народовъ была школой образованности, просвѣщенія и изящества. Вліянію Византіи больше подвергались тѣ славяне, которые жили въ областяхъ имперіи, колѣнные славянскіе старшины первые становились полугреками, получая образованіе въ Константинополѣ и привлекаемые къ интересамъ двора почестями и земельными пожалованіями. Кириллъ и Меѳодій происходили отъ одного изъ славянскихъ колѣнныхъ старшинъ, а Меѳодій самъ былъ старшиной одного колѣна, жившаго близь Солуни. Оставленное Кирилломъ и Меѳодіемъ наслѣдіе—церковный чинъ Восточной церкви и церковно-славянскій языкъ въ богослуженіи—въ цѣлости сохранили лишь сербы, болгаре и русскіе, хотя и другія племена сохранили преданіе о проповѣднической дѣятельности между ними святыхъ братьевъ. — Далѣе лекторъ, попросивъ у слушателей извиненія за неизбѣжныя для цѣлей его бесѣды мелочи и подробности, перешелъ къ выясненію дѣятельности св. братьевъ въ Крыму и въ южной Россіи. По его мнѣнію, первыя сѣмена христіанскаго ученія на Руси брошены были Кирилломъ и Меѳодіемъ. Это доказывается сопоставленіемъ и новымъ освѣщеніемъ нѣкоторыхъ извѣстій о Руси 9 вѣка. Такъ знаменитыя бесѣды патріарха Фотія, сказанныя по случаю нападенія Аскольда и Дира на Константинополь въ 865 году и оффиціальное свидѣтельство того-же патріарха въ окружномъ посланіи 866—868 года объ обращеніи Руси къ христіанству и объ основаніи епископіи въ русской землѣ—произвольно были объясняемы нашими учеными въ смыслѣ обращенія къ христіанству Аскольда и Дира и основанія епископіи въ Кіевѣ въ 866 году. Эти извѣстія должны быть объясняемы совершенно иначе, если принять во вниманіе другія свидѣтельства о Руси, почерпаемыя въ житіи Стефана Сурожскаго (епископа города Судака въ 8 вѣкѣ) и въ жизне-описаніяхъ Кирилла. Первое говоритъ объ обращеніи русскаго князя, попавшаго на Судакъ и разграбившаго церковь, гдѣ почивали мощи св. Стефана; второе—объ обращеніи нѣкотораго казарскаго воеводы, тоже нападавшаго на Крымъ и о проповѣди христіанства среди фулльскаго колѣна, сопровождавшейся обращеніемъ ко Христу колѣннаго старшины и зависящаго отъ него населенія. Что воевода названъ въ житіи казарскимъ, это легко объясняется тѣмъ обстоятельствомъ, что Русь до призванія князей платила дань казарамъ и что даже первые кіевскіе князья носили титулъ кагановъ, какъ назывались казарскіе государи. Что этотъ воевода не былъ казариномъ, легко видѣть изъ самаго факта нападенія его на Крымъ: казарскій каганъ въ то время былъ въ дружбѣ съ Византіей и къ нему шли, по его-же просьбѣ, св. братья. Упоминаемое въ житіи фулльское колѣно не обозначаетъ населенія города Фуллъ въ южномъ Крыму, а должно быть сближено съ терминомъ Ѳула, подъ которымъ у византійцевъ понималась южная Русь. — Посредствомъ означенныхъ сближеній лекторъ пришелъ къ выводу, что извѣстіе Фотія объ обращеніи Руси къ христіанству должно быть объясняемо параллельными мѣстами изъ житій Стефана и Кирилла: именно первыми христіанами на Руси были тѣ, которые обращены были Кирилломъ и Меѳодіемъ, они несомнѣнно зависѣли отъ одной изъ крымскихъ епископій.

Переходя затѣмъ ко второй заслугѣ св. братьевъ—изобрѣтенію славянской азбуки и переводу священнаго писанія—лекторъ остановился на разборѣ основаній, по которымъ мѣстомъ изобрѣтенія славянской азбуки считается Солунь. Въ Солуни не сохранилось слѣдовъ памяти о Кириллѣ и Меѳодіи, эти имена въ Солунской области не пользовались популярностью. Что касается до Корсуни—въ пользу этого города оказывается рядъ историко-литературныхъ данныхъ. Во-первыхъ, на основаніи изученія жизнеописанія Кирилла можно приходить къ заключенію, что онъ имѣлъ сношенія съ восточными славянами до казарской миссіи, именно на Узкомъ морѣ или на Босфорѣ, куда онъ удалился тайно и гдѣ былъ русскій гостинный рядъ. Во-вторыхъ, есть прямое извѣстіе, что Кириллъ встрѣтилъ въ Крыму русскаго, у котораго нашелъ Евангеліе и псалтырь, написанное по-русски. Вопросъ о томъ, вліялъ-ли русскій языкъ на изобрѣтеніе Кирилломъ славянской азбуки, исторически сводится такимъ образомъ къ другому вопросу: могъ-ли въ 861 г. Кириллъ видѣть въ Крыму русскихъ? По мнѣнію лектора, слѣдуетъ только серіозно вдуматься въ событія 9 и 10 в., чтобы принять необходимымъ распространеніе Руси въ 9 вѣкѣ до береговъ Чернаго и Азовскаго морей. Всего лучше доказывается это анализомъ договоровъ Руси съ греками, въ которыхъ обусловливаются права русскихъ въ Херсонской области и на устьяхъ Днѣпра и которыми доказывается фактическое обладаніе нашими предками берегами морей. — Въ заключеніе лекторъ указалъ обязанности русскихъ по отношенію къ памяти Кирилла и Меѳодія. Заботиться о раскрытіи слѣдовъ дѣятельности св. братьевъ въ южной Россіи и тѣмъ способствовать къ выясненію кагальнаго періода русской исторіи, способствовать распространенію просвѣщенія въ народѣ посредствомъ книжнаго ученія—таковы завѣщанія, оставленныя намъ славянскими первоучителями.

ХРОНИКА.

Кирилло-меѳодіевскій праздникъ.

Мы уже сообщали о томъ, что назначенный, по примѣру другихъ учебныхъ заведеній, актъ въ ришельевской мужской гимназіи 6 апрѣля не состоялся и отложенъ до другаго дня. Въ воскресенье, 7 апрѣля, въ 1 часъ дня, въ актовую залу ришельевской мужской гимназіи собраны были воспитанники этой гимназіи, въ присутствіи директора, наставниковъ и многочисленной публики. Преподаватель исторіи А. В. Вырлавъ прочелъ пространную рѣчь о жизни, трудѣ и дѣятельности славянскихъ первоучителей св.св. Кирилла и Меѳодія. Актъ открылся пѣніемъ концерта—«Сей день его-же сотворихъ Господь»—исполненнаго хоромъ подъ управленіемъ г. Маккавейскаго. Кромѣ того исполнено два гимна Чайковскаго и Главача и народный гимнъ «Боже, Царя храни». Воспитанникамъ розданы были изданныя славянскимъ благотворительномъ обществомъ брошюры жизнеописанія св.св. Кирилла и Меѳодія и карты славянскихъ земель. Въ 2 часа дня, по иниціативѣ города, въ одесскомъ биржевомъ залѣ устроенъ былъ спеціально дѣтскій праздникъ; въ залъ собраны были воспитанники всѣхъ городскихъ народныхъ школъ и пріютовъ, сиротскаго дома, славянскаго питомника и проч. Всѣхъ собранныхъ оказалось 909 душъ. Празднество началось пѣніемъ народнаго гимна и гимновъ Чайковскаго. Пѣлъ хоръ ефруссіевскаго училища. Членъ славянскаго благотворительнаго общества г. Чаушанскій прочелъ краткую рѣчь о жизни и дѣятельности первоучителей. Чтеніе сопровождалось 16 туманными картинами. Появленіе каждой новой картины сопровождалось объясненіемъ, которое дѣлалъ членъ славянскаго общества г. Аѳанасьевъ. Картины удались какъ нельзя лучше. Залъ былъ переполненъ публикой. Къ 4 часамъ дня празднество закончилось раздачей дѣтямъ конфектъ и брошюръ. Завѣдывающій городскими народными школами, баронъ Витте, принималъ дѣятельное участіе въ устройствѣ празднества. Для воспитанниковъ пригородныхъ школъ ожидаются выписанныя изъ Петербурга 1000 экз. брошюръ о жизни и дѣятельности первоучителей. День закончился народными чтеніями въ разныхъ мѣстахъ города.

Вечеръ въ питомникѣ славянскихъ дѣвицъ.—Мы уже имѣли случай сообщать нашимъ читателямъ, что правленіемъ славянскаго общества было постановлено устроить 7-го апрѣля вечеръ въ питомникѣ, который состоялся въ воскресенье и какъ нельзя болѣе удался. На вечеръ были приглашены почетная попечительница питомника М. С. Роопъ, почетный членъ общества тайн. сов. П. А. Лавровскій, всѣ члены правленія, начальницы тѣхъ заведеній, гдѣ получаютъ воспитаніе славянки, а именно госпожи Патлаевская, Кобылянская, Чаушанская; всѣ славянки другихъ учебныхъ заведеній, студенты и семинаристы болгары, а равно и офицеры болгарскаго войска.

Г-жа почетная попечительница питомника М. С. Роопъ, вслѣдствіе болѣзни, не могла прибыть, о чемъ и былъ извѣщенъ своевременно г. президентъ общества.

Вечеръ начался пѣніемъ дѣвицами питомника гимна въ честь Кирилла и Меѳодія. Затѣмъ всѣмъ гостямъ былъ сервированъ чай и начались танцы. Танцовали національный болгарскій хороводъ, пѣли пѣсни народнаго содержанія. Вообще всѣмъ было крайне пріятно и весело. Закончился вечеръ вновь пѣніемъ гимна въ честь Кирилла и Меѳодія и русскимъ народнымъ гимномъ.

Небольшой залъ питомника едва могъ вмѣстить въ себѣ всѣхъ тѣхъ, которыя пришли къ своимъ подругамъ и землячкамъ съ цѣлью провести съ ними вечеръ.

Благодаря заботамъ начальницы питомника Н. А. Лопотниковой, помѣщеніе питомника было приспособлено такъ, что возможно было съ большимъ удобствомъ помѣститься, причемъ и многое изъ обстановки явилось исключительно благодаря хорошимъ и добрымъ отношеніямъ начальницы къ сосѣдямъ;—благодаря этимъ-же отношеніямъ дѣти имѣли возможность танцо-

№ 227.

Dr Julian Kołkowski

Prof. Uniw. Warsz.

Tłumacz Nestora.

Urywek listu do Wład. Górskiego. z Kijowa ~~Ft~~ 8 maja 1862 r.

[illegible] do [illegible] Górskiego. 22.VI.6[illegible] [illegible]
[illegible]

32

N° 3. Podole.

Wydawca 1^go^ Oddziału **Latopisu Nestora**, – pracy, która zyskała uznanie w recenzyi Juljana Bartoszewicza umieszczonej w grudniowym N^rze^ Biblioteki Warszawskiej z r. 1860; a w listach: Joachima Lelewela, Wacława Alexandra Maciejowskiego, Augusta Bielowskiego, Wagilewicza i Alexandra Chodźki znaczne wsparcie naukowe i zachętę otrzymała, – pragnie ten historyczny zabytek, zatarty i uszkodzony wpływem czasu i okoliczności literaturze ojczystej powrócić. Że zaś **Nestor** wychowaniec **polskije zemlę** i następny po nim **Latopisarz Wołyński** są jedynemi i najlepszémi źródłami do pierwotnéj historji **Polskiéj Rusi**, więc wydawca 1^go^ Oddziału Latopisu Nestora chce dla téjże historji położyć gruntowną i stałą zasadę, oczyszczoną w miarę możności od wszelkiego uprzedzenia i sprzecznych z prawdą historyczną dążności, przez wydanie – nie tylko dwóch pozostałych części tego Latopisu ale i **Kroniki Wołyńskiej**, która w następstwie czasu stanowi nieprzerwany ciąg Nestora aż do XIV wieku.

Nie mając środków materjalnych na dokonanie swego zamiaru wydawca udaje się do wspaniałomyślności ziomków aby mu pomódz zechcieli w wydaniu pracy, któréj – w literaturze i historji ojczystéj oddawna ważną należało się przyjąć posadę.

Dr. Juljan Kotkowski
1862. IV. 25.
Kijów na Padole.

23

PRZEDPŁATA R. SR. PIĘCIU

na wydanie ostatnich dwóch tomów

LATOPISU NESTORA.

Oba tomy wyjdą w ciągu bieżącego 1862 roku.

Wydawca Dr. Juljan Kotkowski.

№ 81 **Kollektor**

№

Kownacki Hipolit.

Historyk, wydawca kroniki.

List do Ignacego Gadomskiego. Z wiadomościami miejskiemi, o przyjeździe spodziewanym Cesarza Alexandra I, innych monarchów i osób znakomitych, o rewji etc. Z Warszawy. 18 września 1819. (po francusku.)

Après avoir reçu votre seconde lettre avec le rouleau, je n'ai pas [illegible] de vous en avertir; comme je ne pouvois pas aussi me taire absolument, je vous ai dit quelques mots à propos, mais je n'ose plus vous importuner par les efforts [illegible] des sentiments qui ne peuvent être exprimés. Passons à d'autres sujets --

Notre capitale est de nouveau très agitée. L'armée qui a campé toute l'été dans les environs vient de rentrer, le reste de l'armée est réunie dans ses environs faisant des grands et des petits exercices et se préparant à une revue générale devant l'Empereur qui arrive dans quinze jours avec les [illegible] grands Ducs, on s'attend à avoir plusieurs [illegible] comme le Roi de Wirtemberg le duc de Cumberland, le Grand [illegible] [illegible] Madame Catalani et beaucoup d'autres qu'on ne nomme pas. L'Empereur doit s'arrêter ici quinze jours, les Politiques supposent que ce sera un congrès, si ce n'est pas vrai au moins ce sera un grand concours du monde, on ne pense pas on ne prépare pas des fêtes et des amusements pour le monde qui se trouveront certainement ici [illegible] mais bon naturel [illegible] la ville est préparé avec la plus grande coquetterie pour être présentée aux Etrangers. Plusieurs grands et beaux batimens achevé on en a peint un al fresco [illegible] l'hôpital de [illegible] à l'entrée dans la Cour du Palais comme [illegible] des [illegible] [illegible] Lazienki [illegible] [illegible] [illegible] fermées toute les partie de la ville [illegible] cela ne peut pas manquer [illegible] [illegible] même qui [illegible] et voyons cela [illegible]. [illegible] jours on a ouvert [illegible] du [illegible] monde entre les maison de Ollié et [illegible] qui a [illegible] de la [illegible] conduit à une [illegible]

deux ans ici et de deux rangs arbres de longue cette jusqu'à la barrière de Jerusalem il ya peu de grands villes qui ait une percé aussi longue et aussi belle du centre de la ville jusqu'à la barrière ce qui fait presque un quart de mille.

Nous avons une exposition publique des productions des arts et de l'industrie non pas des riches en proportions des autres capitale, mais peux rosses et pour notre province ainsi c'est beaucoup. Certainement nous sommes assez hereux dans nos entreprises, nos commencement surpasse dans plusieurs circonstances nos moyens nos esperances, mais malheureusement ils ne se soutiennent pas faute de perseverance et peut etre par la faute premes d'entreprendre les choses au dessus de nos facultées mais peut etre les choses ont changé avec les circonstances nous avons peut etre d'une part en compensation de ce que nous avons perdu de l'autre.

Heureusement pour moi Mr le Comte Potocki et Madame n'ont fait aucun voyage cet eté, et je n'etais pas reduit a rester toute l'eté entre ces murs, je partageai comme a l'ordinaire mon sejour entre la ville et la campagne faisant mes voyages le plus souvent a pieds. mais ce train de vie finira avec ce mois par l'arrive de l'Empereur le Comte et la Comtesse rentrerons en ville et y resterons tout le temps de son sejour, apres son depart la saison passera pour le Comte lui meme a cause de sa santé delicate, qui se soutient pourtant miraculeusement. Il y a quelques preliminaires arrangé pour le divorce des comte Alexandre. mais selon mon experience rien n'est certain avant que cela se fait. Adieu mon cher ami, mes respects a Madame votre epouse et embrassez vos enfans de ma part. JL

10 Xbre 1819

a Monsieur

Mr Ignace Gadomski

p. Lublin
Leopol

a Hussiatyn

autograf Hippolita
Kownackiego

ВСЕПРЕСВѢТЛѢЙШІЙ, ДЕРЖАВНѢЙШІЙ,

ВЕЛИКІЙ ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ

АЛЕКСАНДРЪ НИКОЛАЕВИЧЪ

САМОДЕРЖЕЦЪ ВСЕРОССІЙСКІЙ, ГОСУДАРЬ ВСЕМИЛОСТИВѢЙШІЙ!

Kajetan Koźmian

Bilet do Alexandra Łaskiego prosząc go aby pokazał gw. Szymanowskiemu fabrykę sukienną. – – Warszawa 3. Lipca – (b. r.)



Mam honor upraszać WWPana Dobrodzieja
aby JW Szymanowskiemu z Marszał
Kowi Gubernii Kijowskiey raczył
Kazać pokazać Fabrykę Sukienną
niech w Kraju Rossyjskim zaniesie
wiadomość Porządku y Zamożności
naszego Sukiennictwa —
z powinnym uszanowaniem

WWPana Dobrodzieja
nayniższy sługa
Koźmian

3 Lipca Warsz

à Monsieur
Monsieur
Alexandre Laski

No

Kramstück Izaak

Aforyzm do „Ziarna.” 1880

[illegible] do [illegible] „Ziarna” 26.V.60. [illegible]

c
p
p
e
d
u
s

34

Doktor „Kosiński"
mieszka przy ulicy
Marszałkowskiej, dom
Jodki. № 77.
przyjmuje od godz. 4. do 5.

P. K. o którym mówili-
śmy nazywa się „Ber-
nard"
Talmud mówi: Bezczel-
ność nawet u samego
nieba wskórać można.
Sługa i przyjaciel
J. Kamieński

Cygaro o tyle zgniotła koperta i
papier, że nie były do użycia - za
co mocno przepraszam.

Kur. Codzien. 1889 r. 16 Wrz. 28 № 258.

NEKROLOGJA.

— B. p. Izaak Kramsztyk, b. kaznodzieja i nauczyciel b. szkoły rabinów, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 76. Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok, odbyć się mającą w niedzielę, d. 29-go b. m., o g. 1-ej po południu, z domu przy ulicy Orlej Nr 7, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 1147

Kur. Codz. 1889 r. 14 Wrz. ...

Izaak Kramsztyk.

Kaznodzieja, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, urodził się w r. 1816-tym w Warszawie. Party żądzą wiedzy, wstąpił do otwartej w r. 1832-gim szkoły rabinów i przylgnął szczególnie do nauk przyrodniczych i



dziejów powszechnych. W r. 1836-tym sam został nauczycielem tej szkoły, która go wykształciła, i zasłynął wkrótce jako kaznodzieja. Słowem i piórem starał się o krzewienie oświaty między współwyznawcami swymi, chociaż fanatycy starej wiary hebrajskiej zatruwali mu życie. Drukiem ogłosił monografię: „Prawda wieczna, czyli zasady nauki Mojżesza“ i „Przysłowia Salomona“ i wydawał także kalendarze dla izraelitów, które jednak nie znalazły powodzenia. Odznaczał się charakterem czystym jak łza, a zamiłowanie jego do nauk udzieliło się i synom; dwaj są adwokatami, dwaj lekarze, a dwaj przyrodnikami, a z tych imiona dwóch, Stanisława i Zygmunta, zdobią literaturę naukową.

N°

Krasińska z Czackich Antonina.

Starościna Opinogórska.
(+ 27 Lipca 1833 r.)
Matka Jenerała Wincentego
Babka Zygmunta Krasińskiego.

Patrz. Dr Antoni J., Opowiadania Historyczne
Serya siódma, Lwów 1891. str. 233 — 282.
pod tytułem: Babka poety. —

List do Józefa Regulskiego Mecenasa przy Sądzie Głównym Podolskim w interesach procesowych. — Z Dunajowiec — bez podpisu i datty. —

6 Lutego

Wielmożny Mości
Dobrodzieiu

Zaczytaiąc podzięko
wanie za wsparcie
wroby do wzięcia
odebrałam. Wincenty
który pisał że WWMć
wysłał papiery
do obrony w sprawie
tak ważnej
Ponieważ podobało
się magistratowi swoim
uczynieniem wypuścić
tyle razy z więzienia
Leyzorowa y takie od
sekretarza magi
stratu na wolność
P Piatraszkiewicz
obiecał podać prośbę
żeby ia w Ławicy napisz
wysłała mi do podpi
su a ia WWMć do
przesyłam z listem
do JGubernatora
Platraszkiewicz umo
wił że za dwa tysiące
rublów a ryczałtem

co wiem o P Dawo oradil
wartosci niczet
do kosi konco ode
Itatam nowet od
Jarockiego. sprawa
nakadenie mar
towe a listy tegam
waske komunikowac
one ktore zenie tyli
bonietno mi.
Czy by nie mogł wiemooo
podac prośbe do mi
nistra sprawiedli
wosci ze dobret na
Mortka Katlana
od tylu lat niesra
dzony gdyż by mocie
wykonywac takich
rozbojow Żydobity
bo y teraz Złodziej
Lezor wyrzeszczony
y twierdzenie wyplan
czeniy totrowo
wnak wykorzystka
stracilam 99 tysie
a nie pewny ch 62 ty.
prawie trancy przech
bo to remanent

od Pani mnowu kar
cnie zaniechaniu
iuz raz iedne
zniesli naninaupi
zerior wiesniy
Pradowe turbu
te zaniechania
nisse do Imamat
ka y do w grabnie
a konie u hanu
norytam gdyz do
Imar originat
mienatam zwieci
Bredziniwienu
aby ztozyt ile
gatunkow ktora kru
poret od Prabowiega
nigua pryta czam
ia sie do kompromi
nie pisata wiec do
Posagu
meliorowaney nie katey
do wyprawy
wiec zdaie sie ze trzeba
a kiatr ownemiewow
przystae kwit wmie
zentowanych y tych
co Gubertalskiey wy
stkacatam

18 go, raczyn podać
do Bradie d lista
zwierzenia mi
w Jachowiczech
raczy z Berko
więcej aby go
z Dunajowiec
wyprowadzić
gdy p. Hanynki
w Łańciachowie
mogł otrzymać
czego ja z temi
buntownikami
nie mogę się otrzy
mać

Racz wszystkie
nawałki listów
zatem przeczytać
ginąć to wielki
port świętej cierpli
wości iako dla wo
wczy i chrzali
żonka twoi
zuech
serdecznie uniżona
upmori

Autograf Krasińskiej Antoniny Starościny
Opinogórskiej — Matki Benedykta Wincentego Krasińskiego
Babki Zygmunta

List pisany do Józefa Regulskiego
Wezyra w Konstantynopolu.

No

X. Krasiński Adam Stanisław.

Biskup Wileński.

1.) Odezwa Urzędowa do X. Hundiusa Dziekana M. Wilna, o naznaczeniu Xiędza Józefa Drzewińskiego na Wikariusza do Kościoła Ostrobramskiego. Wilno. № 1143. dnia 28 Sierpnia ——— 1860 r.

2.) List do X. Jana Ostapowicza – bardzo serdeczny, zaczyna się „Kochany Jasiu” Z Petersburga 12 Julij – 1838.

77.

ADAM STANISŁAW KRASIŃSKI

Z MIŁOSIERDZIA BOŻEGO I ŁASKI ŚWIĘTÉJ STOLICY APOSTOLSKIÉJ BISKUP WILEŃSKI.

Do W. Xiędza Hundiusa,
Dziekana M. Wilna.

Naznaczywszy na Wikaryusza do Kościoła parafialnego Ostrobramskiego w Wilnie, przybyłego z Akademii Duchownej i Mag. S. Teolog. Xiędza Józefa Drzewińskiego, — przesyłamy przy niniejszem Akt [illegible], a o wstąpieniu X. Drzewińskiego, w nowy obowiązek, [illegible] donieść Nam nieomieszkanie.

Biskup A. S. Krasiński

№ 1143.
[illegible] Sierpnia 1860 r.
Wilno

Ks. Krasinski Adam
Biskup Wileński
Ur. w Wełniczach na Wołyniu
24 Grudnia 1810. r.
Umarł w Krakowie 9. Maja 1891 r.

Mowa żałobna na exekwiach za spokój duszy s.p. Ks. A. S. Krasińskiego Biskupa niegdyś Wileńskiego, dwudziestoletniego wygnańca za wiarę, potem Biskupa Hesebonskiego i na własnej ziemi tułacza, miana w Kościele Św. Barbary w Krakowie, dnia 14 maja 1891 r. przez Ks. Stanisława Załęskiego. T. J. — Kraków Nakł. i czcionkami drukarni Wł. L. Anczyca i spół. 1891.
Str. 20.

Krasiński Adam Stanisław, Biskup Wileński.

Reskrypt do Hundiusa, 28 Sierpnia 1860.

№:

No

Krasiński Korwin hr. Wincenty.

Jenerał Dywizyi, Naczelny Dowódzca Gwardyi Polskiej.
później.
Jenerał Jazdy.
a chwilowo
Naczelnik Zarządu Cywilnego w Król. Pols.

1.) Karta drożna dla Antoniego Rymkiewicza Wachmistrza z pułku 1º Gward. Konnej. — Dan. w Gołębiowie. d. 24. Lutego. – 1815.

2.) List do Józefa Regulskiego Mecenasa w Kamieńcu — pisze że mocno chorował i że go Cesarz odwiedzał i przy łóżku siedział etc.
z Petersburga — $\frac{16}{28.}$ Marca. – 1838. roku

WOYSKO POLSKIE.

No

w Łowiczu dnia 24° Lutego 1815°

WINCENTY KORWIN HRABIA

KRASIŃSKI

JENERAŁ DYWIZYI, NACZELNY DOWÓDZCA GWARDYI POLSKIEY, JEDEN Z KOMENDANTÓW LEGII HONOROWÉY, KRZYŻA WOYSKOWEGO Y ORDERU Sgo STANISŁAWA KAWALER &c. &c.

Doręczycielowi niniejszego Antoniemu Rymkiewiczowi Wachmistrzowi z Pułku 1go Gwardyi Konney, rozkazano iest udać się do Warszawy. idąc przez Stacye następuiące —

Kutno Żychlin
Łowicz
Sochaczew
Błonie.

do Warszawy —

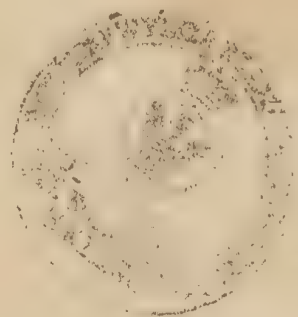
Wydano podwodę parokonną d: 27go Marca 1815.
[illegible]

Wzywam wszelkie władze Cywilne y Woyskowe o wydanie temuż Wachmistrzowi iedney parokonney Furmanki, kwatery i żywności po Stacyach.

Generał Hrabia
Krasiński

vidi [illegible]





Kwatera i Podwody [illegible]

Twój list z prośbą bawiącej
odebrałem i zaraz tegoż
oddany przez G^ła Benkendorff
Cesarzowi.
Nader będę szczęśliwy iżeś
temu powierzeniemu Ce-
sarzowi będę mógł służyć
i tym dadz dowód tobie
mej szczerej przyjaźni
Jam bardzo mocno choro-
wał i przez 15 dni z łóżka
nie wstawał sam Cesarz
był tak łaskaw mnie
odwiedzać i przy mym
łóżku siedzieć
Ja wyjeżdżam z tąd 8/20
kwietnia do Knyszyna
i Opinogóry i więcej
nie wiem gdzie pojadę
szukać zdrowia

które tutejszy klimat
zupełnie zmizerował:
Zapędziło letnie smutki
i zgryzoty.

Pani Żonie me uszano-
wanie oświadczam

Najprzywiązańszy Sługa

Krasiński

$\frac{16}{28}$ Marca
1838

Petersburg

Jeszcze nie wyjeżdżam z domu
bom mocno osłabiony
Czwartki znów nie
przyjechał

Autograf Generała
Wincentego hr. Krasińskiego.

List do Józefa Regulskiego
Adwokata Sądu Głown. Kamienieck.
swego plenipotenta.

No

Krasiński Zygmunt.

Napis na nagrobek dla Kasztelana Józefa Krasińskiego zmarłego w r. 1845. —

~~Ułożony i napisany~~
ułożony i napisany ręką Zygmunta Krasinskiego. —

Portret fotogr. Zygm. Krasinskiego.

Józefowi . Wawrzyńcowi . Korwinowi . Krasińskiemu.

Urodzonemu d. 10go Sierpnia 1783 r. zgasłemu w Panu d. 19go Października 1845go r.

przez życia 63 lat obfitych w zman. burz. i klęsk. mnóstwo.

nieskazonym torem

przeszłemu.

Służbą woyskową za młodu . w doyrzałym wieku cywilną zasłużonemu.

Kasztelańską godnością w Senacie Królestwa polskiego zaszczyconemu.

Dla prawości serca i staropolskiey gościnności obyczaiu

wszystkim co go znali drogiemu.

Naykochańszemu mężowi . naynieodżałowańszemu Oycu.

Żona pozostała i pięcioro osieroconych dzieci.

pomnik ten postawili.

Z prośbą do każdego przechodnia.

o modły za duszę

Zacnego. miłosiernego. Sprawiedliwego.

No
Krasuski Michał.

Wyciąg z dzieła o języku rusinów.
Rękopism (autograf.) w Kamieńcu Podolskim
dn. 12. Maja. 1879. r.

Michał Krasuski wydał broszurę pod tytułem:
„Rozbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa." — We Lwowie. 1877. 8º — str. 66.

Wyciąg z dzieła o języku Rusinów.

Porównawcze badania aryjskich języków, po długoletniej pracy, przekonały mnie, że tak zwany Starosławiański język, czyli Bułgaro-macedoński, jest li zepsutem narzeczem języka tak zwanych Rusinów. To samo stosuje się i do polskiego, czeskiego, serbskiego i innych; bo co się tyczy rossyjskiego, to ten już względnie od niedawna wydzielił się z języka Rusinów, a nawet nazwę swoją Rossya odebrała od Rusi Kijowskiej. A przecież rusinski język nawet dotąd niema dobrego słownika!

Nie ulega wątpliwości, że w czasie wędrowek aryjskich narodów, Słowianie przybywszy ze Wschodu, osiedlili się naprzód nad Dnieprem i Dniestrem, założyli Kijów i wiele innych grodów i grodków, a następnie już rozeszli się w rozmaite strony, na Północ, Zachód, Południe i z powrotem na Wschód, którym nakoniec zawładali. Nie wątpliwem jest i to, że pozostali na miejscu, to jest w centrze, mniej od innych zmięszali się z cudzoziemcami; a żyjąc z początku do końca pod temi samemi klimatycznemi warunkami, bardziej też od innych zachowali pierwotny typ Słowiański, a wraz z nim i język, którego pierwiastki dają się, bardziej od sanskryckich i greckich sprowadzić do form pierwotnych. Wiadomo, że cywilizacya ogromny wpływ wywiera na przeistoczenie i starcie pierwotnych form językowych – najlepszy tego dowód przedstawia greczyzna; otóż Rusin dzisiejszy, równie jak Chinczyk, stoi na miejscu i zapewne mało się różni od przedhistorycznego swego przodka. Jeszcze nie dawno sanskrycki język mianowano ojcem wszystkich aryjskich; teraz przyznają, że on jest li ich bratem i że jak klassyczne europejskie języki, tak samo i sanskryt, musiały mieć wspólnego jeszcze starszego rodzica, a który już zagasł. Nakoniec na tem, podług najnowszych hypotez uczonych cudzoziemskich, kolebką aryjskiej rasy miała być nie Arya, lecz równina wschodniej Europy, tak zwana Sarmacka równina. Taki pogląd jeszcze bardziej przemawia za nami, i najfałszywszem jest twierdzenie tych uczonych polskich i rossyjskich, którzy uważają język Rusinów za wyrodzony już w czasach historycznych.

Jeszcze Maksimowicz zwrócił na to uwagę, że sanskryckiemu pierwiastkowi bhu (być), odpowiada rusinski bu, buty, a nie starosławianski byti, rossyjski byt, polski być i my dodamy, że i łac. fuere, francuzkie fut (był) równie piszą się przez u, a nie przez y lub i. Jaż angielskie to be (być) jest zepsutem, (niem. bin czyta się bi) jest dowodem, że rusinskie bu jest typowem, tak samo jak rusinskie końcówki w: robyw, chodyw, a nie robił, chodził, rossyjskie chodił itd. – Rossyjscy uczeni twierdzą, że podobne rusinskie końcówki powstały z ł już w czasach historycznych! Oto do jakich błędów doprowadziło używanie starosławianskiego, a później cerkiewnego języka. – Cóż na to powiedzą łacina i sanskryt? Przeciwnie, już od rusinskiego w powstało ł, ~~wwwww~~, bo i sam że Rusin tego dopuszcza się n. p. buła (była) zamiast buwa – co by źle brzmiało, a nadto potrzebnem było dla odróżnienia od buwajet (bywa), co Rusin przez skrócenie często wymawia buwaje, buwa; sanskryckie bhawati (jest) – Rus. buwem (byłem), odbuwem (odbyłem), sanskr. ábhūwam (byłem), łac. fui ex. fuvi,[1] ale w innych wypadkach rus. końcówka wem w łacinie brzmi bam, n. p. scribe-bam (pisałem, właściwie ryłem), rus. skroba-wem (skrobałem); włoskie scribeva, francuzkie j'écrivais zachowują

1) Niem. Ich war, ang. I was, dosłownie ja był, odmienia b na w, a ł, na r s; tym sposobem rus. buw odmieniło się naprzód na był, a później na niem. war

typowe w, a nie b, lub ł, albo gockie f; ponieważ rus. datw (dał) dawajet (dawa) po gocku gaft (dał), a po angielsku to give (dać, właściwie dawać) czyni gave (dał) to jest d zmienia na g a w na ve. Od rus. braty (brać); sanskr. bhartum (nieść, właściwie zabierać); rus. berimo (bierzmy), skr. bharāma (nieśmy), a pojęcie nieść już powstało od brania, zabierania czegoś na plecy. Tak sanskr. ábharam (niosłem) łac. ferebam, grecki éferon, po rus. brawem, albo ubrawem, uberawem (zabrałem, zabierałem; x) Otóż z tego wszystkiego wynika, że jak słowo brać już odmieniło się u cudzoziemców w znaczenie nieść, tak samo rus. końcówka w jest pierwotną, typową, nie pochodzi wcale od starosławiańskiego ło, lecz od zaimku wy. Tak, pierwiastek da i wy czyni datw (dał), czyli wy daliście, albo ten ów; a człowiek pierwotny nie prędko umiał rozróżniać trzecią osobę od drugiej. Ślady zakończeń na w znajdujemy jeszcze dzisiaj u Nowgorodzian i u innych Słowian. Pomimo zapętlego opanowania pisma przez cerkiewny język, w Sborniku Świątosława 1073 roku napotykamy daw, a nie dał.

Jak tylko przekonamy się, że nasze słowo, od którego nie darmo nazwali siebie Słowianie, stało się nabytkiem licznych narodów nawet nie aryjskich (jak tego mamy świeży dowód na Bołgarach), to samo przez się idzie, że i pierwotna słowiańska cywilizacja, obyczaje, religia i urządzenia, posłużyły wzorem dla innych ludów młodszych, które jak zwykle młodsze, w końcu nas wyprzedziły. Ztąd nie powinny nas dziwić przesadzone hypotezy Kołłątaja, o Scytach – Bohach, o ich mowie, która miała być pierwszą, ogólną mową rodzaju ludzkiego! Scytowie czyli Bohowie podług niego, to pierwszy naród rozrodzony od potomków ocalonej od potopu rodziny. Maciejowski równie czynił Słowian mistrzami wszystkich prawie narodów tegoczesnych, a Kollar zaludnił nimi ziemię i epoki klassycznej starożytności.

Dość jest wyśledzić niektóre zmiany rus. słowa chodyty, polskiego chodzić, by się przekonać o czystości słowiańskiego wzoru. Jak od iszow (szedł) poch. najszow (znalazł), tak od chodyt (chodzi) pochodzi nachodyt (znajduje), normandzkie funda, angielskie to find (znaleźć); ale i Nowgorodzianie używają fodit zamiast chodit, a zaś Rusini często mówią fataty, zamiast chwataty (chwytać), fatka (poplawice). Otóż już od zepsutego tematu fataty w znaczeniu chwytać się do roboty, chwycić się czegoś, poch. łacińskie facio (czynię), francuzkie faire; tak samo od łapania czego do ręki, wzięcia się, ujęcia, pochodzi łac.[1] labos, labor (praca), lit. loba, pols. i rus. robota, gr. labein (brać)[2].

Jak od chodyty poch. nachodyty, tak od łac. venire pochodzi invenire (znaleźć, potkać). Dalej, od znachodyt (znachodzi) poch. znachar czyli znawca, znaty (znać) skr. gna, czytaj dżna; rus. preznachar (wielki mędrzec), skr. pragágni; rus. znawcia (od znaw (znał) pol. znawca skr. gnawant, łac. gnavus, ags. cnaven, niem. kennen, ang. to know (znać, znawać). Z tego widzimy, że Teutoni najbardziej wypaczyli nasz język. Ang. know, bardziej przypomina pol. knować, co wszakże poch. od innego tematu, a mianowicie od kaje – na – knuje, knuć.

Od schodyty, pols. schodzić, schody, wł. scandere (zejść), a zaś od rus. wschodyty (wschodzić, wstępować), poch. skr. schand, chhand, łac. scando (wstępuję) Scandinavia, scandula.

1/ Objaśnienie skróceń: łac. – łaciński język; lit. – litewski, skr. – sanskrycki; gr. – grecki; fr. – francuzki, wł. – włoski; wed. – wedyjski; heb. – hebrajski; ang. – angielski; goc. – gocki; ger. – germański; nor. – normandzki; skand. – skandynawski; rus – rusiński; ross. – rossyjski; pol. – polski; czes. – czeski; serb. – serbski; ags. – anglosaski; niem. – niemiecki; chal. – chaldejski; arab. – arabski; pr. – prowansalski; – zend. – zendski.

2 U nas łapać, łambowskie łapas (miejsce gdzie zarzucają siano i chwytają, odmienia się na łabaz, czyli poddasze, saraj.

x) Ale i Rusin zamiast źle brzmiącego terwem, czyni terem (tarłem), łac. trivi; zamiast zaperwem, czyni zaperem (zamknąłem, zaparłem), łac. operui, ex operuvi.

scala, fr. escalier. Jednak i Rusin zamiast woschodyt, najczęściej wyraża się schodyt (wschodzi), schod. wschod); a więc już i tu zepsuta forma rusińska przeszła do Indyan i Rzymian! A tymczasem chcą nas upewnić, że język Rusinów jest już wytworem słowiańskiego; a co lepsze, podług Pogodina i innych, sami Rusini przywędrowali z za Karpat nad Dniepr, już po wyludnieniu tych stron przez Tatarów, i że przed najściem Tatarów, Ruś Kijowska była zasiedlona Rossyanami!! W takim razie i Nowgorodzianie, najbardziej językiem spokrewnieni z Rusinami, przyszli także z za Karpat już po najściu Tatarów?

Od schodyty, o wodzie, albo np. schodzić krowią, pochodzi chal. scheda (wylał), heb. schad (pierś do karmienia). Od uchodyty (uciekać) poch. gr. oichomai (uciekam) pier. oich; ztąd że łac. ex, gr. eks, ekso (zewnątrz) ksenos (cudzoziemiec), łac. ex-eo (wychodzę), skr. kszaja (koniec), Chas-kszaja (światła, zachód). Jak skr. Chas, poch. od Blask, tak i Nowgorodzkie Casa (piękność). Od rus. uszow (uszedł) pochodzą rzeczki Usza, Uszyca; wł. uscio, czytaj uszio (wychód, drzwi); a od rus. ustia (ujście) poch. nazwy wielu osad, także usta, skr. astha, asya, âs, gr. stoma, łac. ōs (usta) ostium, gr. estia (komin) fr. l'issue. Dalej od rus. wystia (wyjście, czyli zniknięcie) poch. niem. ost ang. west (zachód) fr. ouest, a zaś od woschod, albo wostok, niem. ost, ang. east, fr. l'est, odrzucają w. Ros. wostok wschód) istok (wyjście) poch. od rus. tekty (ciec) isteżaty (ściekać.) Łac. ascensus poch. od ascendo, a to od ad i scando, a więc od wschodzić. Fr. descendre od łac. de-scando x descendo, dosłownie znaczy odchodzić, a zaś wł. scendere, wyraża schodzić.

Od chodyty poch. chodkia (żwawo), chutko (prędko!), chudo! złe chuiy, chwioba (bydło). Od rus. schodnyj, albo schoden (podobny, pochodzący, poch. arab. schaden (podobny, ang. shadow) shad (cień), gr. skia, askios[1], łac. ascius (bez cienia!) Od rus. schodytysia (przychodzić do zgody) poch. schodnyj, zhodnyj (zgadzający się), zhoda! pol. zgoda! ang. good! skr. hauta! (dobrze!), niem. gut! rus. hodi! (dość tego!) Trzeba pamiętać, że Rusin nie zna pol. g, ros. 2. lecz h i dla tego przechód od schodnyj do zhodnyj, jest naturalnym.) W początku i Normanowie nie znali wcale g, a Rzymianie, wzięte od Greków γ, wymawiali c czyli k. Nowgorodzkie narzecze używane w kilku guberniach północnej Rossyi, zamiast moskiewskiego i białoruskiego g, posługuje się k; ale i Rusin swoje twarde h zmienia na k n.p. od horbatyj (garbaty) poch. korpatyj mający nos gruby i zadarty.) Rus. horb, oznacza wzgórek a także garb, ztąd od horbati (wzgórkowaci) poch. Korpati, pol. Karpaty.
(nad wierszem: J.k od słuchai poch. sługa (sługa); wschodnej)

Rus. hodyty ma wieloraki znaczenie 1) godzić, zaspokajać, godzić na służbę. 2) godzić jedno z drugiem; goc. gadêti (dzieło, robota). 3) godzić, ugodzić. 4) być zdatnym do czegoś, czyli hodnyj (przydatny), hodno jest x hodnost' (przydatność), pol. godność, ang. goodness good (sposobny; goods, rzeczy, towary). 5) dogadzać, ztąd wygoda. 6) popodyty zaczekać), ztąd pogoda; pożdaty, ożydaty, dożydaty (doczekiwać), dożdż, deszcz (deszcz. Od wyżdaty (wyczekiwać) poch. wyżel; tak samo legawy od legać. Od hodyty w znaczeniu dogadzać, a wraz godzić jedno z drugiem, poch. ang. God (bóg), niem. Gott, ang. godly, nabożny), rus. sło. uhodnyk, toho uhodnyk, czyli czyniący ofiary. Skr. huta wołany, z którym łączą niem. Gott, poch. od rus. howity mówić się, a to od howor, pol. gawor, gwar, skr. gaw hałasować. Ros. gawiet', gawtiwat' właściwie oznacza żyć, być (obacz słownik Zala); blagogowiet' (uważać, szanować). Od howity i u Rusinów przez zamianę h na z, poch. zow, zwaty przyzywać.)

Od hodyty w znaczeniu dogadzać, poch. wł. godere używać), goditore, smakosz) niem. geteihen, łac. gaudeo (raduję się, używam) gr. gethéo, fr. la gaieté (wesołość.) Ztąd że poch. rus. hodowaty (mieć staranie, hodować), pol. godować, gody, a więc to, co łac. gaudeo. Rus. hodyty odmienia się na hadżaty, hażaty (dogadzać) skr. gadża[2] pijak, a także słoń lubiący trunki. Od hożyj poch. hożyj (zdatny); pohożyj (zdrowy). Rusin nigdy nie powie, że woda dobra, ale pohoża, hoża; ztąd hoża dziewka, właściwie mająca swoją wartość, przyjemna.

---

1) Od rus. tianutysia rozciągać się, poch. tiń, ros. tień, pol. cień, starosł. sień więc może już ztąd łac. ascius.

2 Potebni i inni utrzymują, że rus. dż poch. od ż i pojawiło się tylko w XVI wieku! Alež to samo

Či hodyty, w znaczeniu godzenia pór roku lub dnia, równoważenia się poch. hod, hodyna (rok, godzina) skr. hati także gati (rok) ros. god, starosł. w god weczeri (w godzinie wieczornej) gr. ἔτος (rok). Być może hodować poch. już od hod, hodowyk (roczniak), perehodowaty (przepędzić rok, wyhodować bydło), ros. godowat (żyć, przebywać w ciągu roku) rus. derewo perehodowało (drzewo wyszło w całości na wiosnę).

Od hodowaty (karmić) poch. hotowaty (gotować jeść, a także gotować się do czegoś) ang. hot (ciepło) hotnegs (gorącość, furor - czy nie ztąd nazwa Gotów?) heat (ciepłota) niem. heiss, hitzig. Od hotowytysia (gotować się do czegoś) poch. iż se hater (spieszyć się) ang. haste (pośpiech) skr. hasta (ręka) łac. hasta (pocisk). Że w ostatnich tematach s jest wsuwką, dowodzi tego rus. hadyty (brukać, psuć) ztąd fr. gâter, włos. guastare (psuć) ger. wasten, łac. vastare (pustoszyć) vastus (bardzo obszerny), ztąd vacuus, vacuus, vanus, vanitas (płonność, marność) fr. venter. Od hadyty poch. hadkyj (brzydki, fr. hideux, had (gad). Początek tego słowa od ohaćaty; ogadać. Skr. ati (mówić) a ztąd ohadyty (splamić, ohydzić).

Jak od uchodzić, ujść, poch. rus. ustia (ujście) włos. uscita; a ztąd usta, tak od uchod, wł. uscio, poch. ucho, uszy, gdzie dźwięki schodzą się i uchodzą wewnątrz; ztąd gr. οὖς, goc. auso, lit. ausis (ucho), a przez zwykłą odmianę s na r, łac. auris [1] ztąd wł. orecchio, fr. oreille; ang. ear już niema nawet jednej naszej litery! niem. ohr, ztąd gehor, (słuch), ang. to hear (słuchać). Forma zepsuta lit. ausis, gr. οὖς nie powinna nas dziwić, ponieważ pols. i rus. uszko, po czesku ouško; pol. wątły, czes. outly; pol. wątek, czes. outek, a co bez zaprzeczenia poch. od rus. wyty, ros. wit', pol. wić.

Od rus. złyty-ucho (złoć ucho, ros. slit') poch. słych, słuch, ponieważ dźwięki zlewają się w ucho. Od słuchaty, (słuchać) poch. sługa (sługa - tak samo od schodnyj, zhodnyj), skr. sarakas (sługa - przez zamianę l na r), a może i goc. skalks - jeśli nie od kłykaty (wołać) zakłykaty (zawołać), łac. calo, wołam) caloris (sługa). Od słuchaty (słyszeć) przez zamianę l na r poch. skr. sru, cru (słuchać), łac. cluo, gr. κλύω (słyszę), łac. cliens, pr. cluiens, goc. hliuma; gr. ἀκοή (słuch, łac. echo. Od słychaty poch. słyty, słynuty (słynąć) ros. slyt', a od słuchaty, starosł. sluti (słynąć). Od sływ (słynął) sływa; słynie sława; sławetny, czes. slovetny. Od sławyty (wysławiać) słowyty (słowić) słowo, słowianie i ros. przez zwykłą zamianę o na a sławianie. Od sława, wed. sravas, crawas, gr. κλέϝος, łac. cluis ex cluvis, cluviar, cluior. Nie powinny nas dziwić cudzoziemskie skrócenia n. p. skr. sru, łac. clu zamiast pierw. słuch, ponieważ coś podobnego znajdujemy i u Słowian, n. p. w Tambowskiej Gubernii: glaka, za gładika gładi-ka; sły, za słyszysz; tabieć czat, za tiebie czajatoś.

Od słuchi, osłuchi [2] poch. osioł, tatar. iszak czyli uszak, lit. asilas, goc. asilus, łac. asinus, gr. ὄνος za ὄσνος. A więc od tematu słuch poch. osły, a także Słowianie w wiecznej zostający niezgodzie - na pożytek obcych.

---

mówią i o dz, a więc i nw. dz, skr. dż, óż, wł. ge gi, ang. j, dż) są także nowego pochodzenia? Jeśli w starych kronikach niema dż, to temu przeszkodziło (w piśmie, a nie w mowie) starosł. żd, co jest wywróconem rus. dż. Przechód od d do ż, daleko jest naturalniejszym za pomocą dż niż wprost. Tak wł. ge (dże) fr. ge (że). We wschodniej Ukrainie używają chodiu, wodiu, molotiu co rzeczywiście jest starszem od chodżu, chożu (chodzę) mołoczu (młócę); ale rus. d zamieniło się na dż jeszcze przed istnieniem sanskrytu, gdzie przez cudzoziemców wyraża się przez ǵ (dż.)

---

1) Tak od ōs (usta) poch. oris.

2) Od o słuchach czyli o wielkich uszach.

Wyciąg z rozdziału o liczebnikach.

1

Rus. odyn, ros. odin, starost. edin, pol. jeden poch. od rus. od-win (od on, od niego) rozumiejąc tu, że rachunek zaczyna się od pierwszego palca ręki. Nie jest to nowością, gdyż uczeni przyznali że zaimek wskazujący był najlepszem wyrażeniem jedności. Na wyrażenie od, Rusin używa: wid, wit, od, ot; ang. with (z, od), withdraw (odejść, odstąpić) skr. widh[1] (oddzielić). Rus. win-na czyni winny, powinny, czyli należący do tego win, idący po nim; nor. win (krewny), dzina po, tak samo jak wáeter, ang. weáter (stan pogody), pochodzi od rus. powitra (powietrze), a to od po-witer czyli coś, co przychodzi z wiatrem; a zaś witer, pol. wiater lub water, skr. wâta, poch. bez wątpienia od rus. wijaty (wiać) skr. wajâmi, goc. waja.

Rus. win, znaczy on, czes. on, onen, pol. on, ony, Towgeroiskie ĕn, ĕna (on, ona) skr. ena, (ten, ów); ale i u Kotelów tweskich ona znaczy on, a zaś on znaczy ona. Lit. anas (on), wenas (jeden), gr. ἕν, ἑνος (jeden, jednego). Rus. odno, odna (jedno, jedna) wł. uno, una, łac. unus, una, ang. one czytaj won (jeden), niem. ein fr. un skr. ûna (jeden) odnajdujemy w formie ûna-winszanti, wziętej z łac. unus-de-vigênti x unoevigenti (dziewiętnaście) Nakoniec starost. jine (inny) często używa się za jedine.

2.

Dwa, dwoje, poch. od twoj, twoje, rozumiejąc tu drugi palec, wskazujący, używany do ukazania na ty, na twoje, na oznaczenie osób i rzeczy. Po skr. twam, twa (ty), dwa, dwi (dwa); wło. tuo (twój), duo (dwa), łac. duo, goc. twa (dwa), ang. two, niem. zwei i td.

3.

Rus. try, ros. tri pols. trzy, poch. od rus. tere, tre (trze), ponieważ średni palec trze o drugie boczne. Po skr. tri (trzy), ang. three, lit. trys, wł. tre, łac. tres gr. treis, fr. trois, niem. drei. Włos. tre najbardziej zachowało pierwotną formę. Rus. teru (trę) łac. tero, skr. tarami, tiremi od pierw. tar, tri, rus. i łac. ter. Rusin był przymuszony dla odróżnienia od tercia, zamienić tre na try.

4.

Rus. czetyry, czotyry, sztyry, pol. cztery, skr. tshatur czytaj czatur, poch. od rus. scze tere (jeszcze trze) ponieważ czwarty palec jeszcze trze o drugie boczne. Rus. już zepsute czotyry, skr. przez zwykłą odmianę naszego o na a, wyraża przez czatur, ale to samo znajdujemy i w moskiewskim narzeczu, gdzie piszą o wymawiają a. Tak w Kurskiem czatyry (cztery), żana (żona), tabie, sabie, jako, za jeho (jego) według rosyjskich uczonych, formy te powstały przez zmięszanie się z finską rassą. Lit. keturi (cztery), łac. quatuor zamienia skr. cza na qua, a gr. tettares, tessares, odmienia skr. thsh na t. Rus. czetwero, skr. czatwar, czes. čtver, pol. czworo, a ztąd już opuszczając cz, ang. four (cztery), niem. vier.

5.

Rus. piat, piatyj, poch. od piw-utiatyj pół uciętý) albo od pidtiatyj (podcięty) Rus. tiatyj (cięty) po czes. tât; rus. piat, czes. pet, starost. pont- i pols. nosowe stare pent, pięć, gr. nosowe pénke, skr. panczan. Rus. piatyj, czes. paty,

1) Jeśli nie od rus. widdilyty (oddzielić), wydilyty (wydzielić)

pol. piąty, piąty, wed. panczata, gr. pemptos; ~~zkąd~~ zamieniając p na f, ang. fifth (piąty), five (pięć), niem. fünf. lit. penktos (piąty), łac. quintus; ale i skr. ap (woda), odmienia się po łacinie na aqua, a więc zamienia p. na qu.

6.

Rus. szest', poch. od scze-jest' (jeszcze jest) czyli skończywszy rachunek na jednej ręce, zaczynamy na nowo, jeszcze na drugiej, a zatem jeszcze jest na czem rachować. Sześć po łac. sex, heb. szesz, lit. szeszi, skr. szasz, zend. ksvas, gr. sfeks, eks, pr. ksiks, goc. saihs, niem. sechs. - Rus. szestyj, szostyj, pol. szósty, wł. sesto, łac. sextus, skr. szaszta i tu zamienia już zepsute rus. o na a. To wieczne skr. a, porodziło, jak słusznie twierdzi Ksiądz Malinowski, najfałszywszą teoryę o á tematach.

7.

Pol. siedem, czes. sedm, po rus. w skróceniu sim, ros. siem; ale pol. siodmy, czes. sedmy i po rus. sedmyj, semyj, siomyj, poch. od rus. sedymo, (siedzimy), czyli nie pracujemy, obchodzimy siódmy dzień. Po wł. sedemo (siedzimy. Siedm po włos. sette, łac. septem, skr. saptam, zkąd heb. szeba, niem. sieben, ang. seven, zend. zamieniając s na h hapta, gr. epta. Widzieliśmy że rus. piatyj, gr. pente, odmienia się na pemptos. łac. habet, Goci zmienili na habaip, to jest - z t zrobili p.; wreszcie i ros. eto, prosty lud zamienia na jento, jewto, jefto. Tak samo rus. piat' po niem. fünf, ang. five. Rus. sedmyca (siedmiodniówka) po wł. settimana, łac. septimana. Rus. tyżdeń pol. tydzień, poch. od tysz-deń czyli dzień ciszy, spokoju, odpoczynku, i być może jest starszem od liczby siedm. Rus. nedila, pol. niedziela, także poch. od nedilaty, pol. nie działać. Bo ros. niedziela znaczy tydzień.

8.

Rus. wisim, ros. wosiem, pol. osiem, osm, poch. od rus. wid-sim, albo wit-sim (od siedmiu), czyli następujący po siedmiu. Ośm po lit. asztuni, skr. asztan goc. ahtau, łac. octo fr. huit, czytaj wit; walijskie wyth (osm.)

9.

Rus. dewiat', pol. dziewięć poch. od dawyt' (dusić, gnieść) ponieważ dziewiąty palec naciska na ośmego; powtarzać tere, albo scze. tere, już nie wypadało. Łac. novem, skr. nawan, wyprowadzają od skr. nawa, łac. novus. Prawdopodobniej, że od rus. dewiat', czes. dewet, starosł. nosowe dewont, staropol. dewent', dziewięć; powstało skr. awant, a potem nawant, nawan, łac. novem; gr. ennea. Że dewiat' poch. od dawyt' przekonywa samo forma dziewiątego palca wygięta i wklęsła od nacisku na boczne.

10

Rus. desiat' poch. od dosyt' (dosyć, dość), czyli rachunek skończony. Czes. deset, starosł. desont, staropol. desent', dzesięć, skr. dasan, za dasant, cygańskie desz, łac. decem, gr. deka, fr. dix, goc. zehan, niem zehn, ang. ten, chińskie tseki (dziesięć). Rus. a także szwedzkie dosyt', poch. od dostaje, albo do-syta, łac. ad satis. Syty poch. od rus. sijaty (siać), syto, sito, sytnyj chlib, właściwie przesiany przez sito; zkąd sytyty (sycić); gr. sitos chleb.

10.

Rus. odynadciat', pol. jedenaście, poch. od odyn na desiat'. Łac. undecim, skr. ekadesan, gr. endeka, właściwie jeden dziesiątek, co nie wyraża rzeczy.

12.

Rus. ~~dwanadciat~~ dwanadciat', pol. dwanaście poch. od dwa na desiat' czyli dwa nakłada się na dziesięciu. Łac. duodecim, skr. dwadasan, gr. dodeka, równie nie są

ściśle logiczne i wyrażają dwa-dziesięć, a właśnie ros. dwa-desiat' czyli dwadciat', pol. dwadzieścia, skr. wińsati, więati, za dwięati, (dwadzieścia), łac. viginti ex dviginti, ang. twenty, fr. vingt, niem zwanzig.

100.

Rus. sto, sotyj, pol. sto, setny, poch. od ros. stoj! (stój) czyli koniec rachunku, albo od stać, zatrzymać się. Tak samo desiat' od dosyt'. Sto po skr. sata, co przypomina ros. sotyj; pr. nosowe santa, łac. centum, ges. hunt, fr. cent, niem hundert.

1000.

Rus. tysiacz, poch. od desiacz (dziesiątek); staropol. tyszoncz, tysiąc, lit. tuk-stantis, goc. thousend, niem. tausend.

Z powyższego rozbioru liczebników wypływa 1/ że wynalezienie liczb używanych przez wszystkie ludy aryjskie, dopełnionem zostało przez Słowian. 2) Że wynalazek ten nie jest zbyt starożytnym i najpewniej przedtem był w użyciu inny sposób rachunku, bardziej prosty; albowiem język ówczesnych Słowian był zupełnie takim, jakim jest dzisiaj ruśinski, a nawet wówczas był już nadpsutym! 3/ Że już wówczas nasi przodkowie obchodzili siódmy dzień. Najstarsze kroniki chinskie rów-nie o nim wspominają. 4/ Że ponieważ od czasu rozłączenia się Aryjczyków (zaliczając do nich Semitów i Egipcyan) ubiegło nie mniej 10,000 lat, a liczby były jeszcze przed-tem wynalezione, dajmy na to na 5,000 lat, co stanowi około 15,000; to słowiański język, nie mniej temu 20,000 lat, już posiadał swoją organizacyę. Potem nie będziemy się dziwić, że Egipskie panowania sięga 6.000 lat i że jeden z ich kapłanów nazwał Greków, nieświadomemi swego początku, dziećmi. Platon w swoim Kratylos, rzucił myśl, że Grecy zapożyczyli język od barbarzyńców, ponieważ oni są starsi od Greków.

Michał Krasuski

Pisałem w Kamieńcu-Podolskim, d. 12 Maja 1879 r.

№ Krasuski Michał.

(Dowodzę: 1) że język słowian, a zwłaszcza Rusinów jest starszym od sanskrytu, czyli jednego z dawnych narzeczy indyjskich. 2) że języki germańskie są najbardziej wyrobione i spaczone, — a zatem i tem tym względem, język niemiecki, jako panujący w państwie Austryi, nie ma podstawy bytu.

w Kamieńcu Podolskim.
w Maju. 1879.

No

Kraszewski Stefan

ur. 1831 r. + 1863.

List do siostry Jadwigi Kraszewskiej opisuje swoje wrażenia z Rzymu dokąd niedawno przybył.

Dat. w Rzymie 27 marca 1857 r.

Kraszewski Stefan. syn Juliana — matka jego była z domu Szelechow. —

Urodził się w Lipcu 1831 r. w majątku ojczystym Wisznopolu na Wołyniu. Szkoły gimnazyalne ukończył we Równem, później przez lat kilka kształcił się jeszcze, za granicą —

Tam to pozabierał bliższe stosunki z wielu wybitniejszemi osobami z Emigracyi — Należał on do tej młodzieży, która była niejako łącznikiem między Krajem a Emigracją — a przeważnie przygotowała w Kraju, powstanie 1863.

W czasie wybuchu tego powstania na Wołyniu, na wiosnę, 1863. Stefan Kraszewski zginął w okolicy Sławuty.

Krewny Stefana znakomity nasz pisarz J.I. Kraszewski, poświęcił mu obszerny ustęp w dziele swojem „Kartki z podróży. 1858 — 1864 r.” Wyd. Lewentala w Warsz. str. 700 i dalsze. —

Niech Burza da mi kredytu na Rzym
i Paryż - a nie wexel - tym sposobem mniej
zapłacę [illegible]

Moja najdroższa Ludwiniu - Jakiem
[illegible] że się dzieje [illegible]
rzadko [illegible] od ciebie przychodzi
[illegible] Ostatni [illegible] do mnie pisa-
[illegible] odebrałem go w Brukselli
a potem ani słowa - Dopraszam się
[illegible] bez niespokojny [illegible]
[illegible] regularnie do mnie [illegible]
[illegible] przy-
[illegible] do Rzymu [illegible]
od ciebie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
i [illegible] tylko [illegible] przy-
pomnienia [illegible] - albo [illegible]
[illegible] albo [illegible] Burz-
[illegible]
[illegible] Moja najdroż-
sza [illegible]
[illegible] jak [illegible]
[illegible]
[illegible] jak przy-
[illegible]
[illegible]
ani od [illegible]

ani od nikogo ze znajomych stąd.
ka nie doświadczam - a jednak są byty
które od wieczności pytają i na
nie odpowiedzi nie doświadczam -
zapewne z naszemi postępowaniami nie
skwalifikowanemi - nawiasem potoczna
zagińsze - a reszta na pustaci za-
brana - albo zatracona - wiele jest pra-
wdziwe - ale te wiele przedwojenne
nawiasem wszystkie odebrać i prędko
odebrać -
Miłe tu więc były dla i Rzymu je zmie-
nie niemieckie - zabawiam się i
potem myślą gonię do mojego
kraju - do moich bliskich.
Jest tu wspaniałe rzeczy do widze-
nia. Chodzę tak że teraz przez kilka
dni chodzić będę mogąc ogrom do-
stojnie - z trudnością krok robię -
nie żeby mnie nogi bolały - ale że
stopami nieprzyzwyczajonemi do
kierunku forsownych jakieś historyje
porobiły się - ale bo pod względem
iż taki - tradycji z pamiątek - wię-
cej niepodobna wymagać -
Rzym dzieli się na stary i nowy - Kiedy
po wojnach - przeszkadzam barbarzyń-

czasach ikonoklastów (burzycieli
statuów) dla tego że umieszczali
[illegible] wszelkich wszystkich Bo-
gów pogańskich) kiedy zaczęto zno-
wu ~~to~~ budowanie domów - niepo-
dobna była stawiać je na daw-
nem miejscu wśród; dla nie-
koniecznej potrzeby murów - kto-
rymi zarzucone były cegły daw-
nego użytku z tego zrabitowa-
ne we wszystkich szczególnym
miejscu - prawie niewidzialny
szczątków starych budynków
wszystkie one zebrani w jednym
miejscu zaniedbanem - Forum Ro-
manum (t.j. ~~prz~~ plac Rzymski) wy-
ścisły którym ~~były~~ przy końcu
miasta niby otoczony domami-
[illegible] ten trakt jest bardzo
interesującym - gdyż te resztki
wspaniałego świata dziwnie ale
wyglądają pośród domów - te
ziemi Forum Romanum ~~tu~~ wyko-
pane wśród tyloma fragmentami ~~[illegible]~~
wie kopiowanymi wiernie, czy-
nowali dla tego że z trzech stron
domami otoczono dla tego nie
mogę powiedzieć tym bardziej,
nowe pokolenie jakie przychodzi
zupełnie nikczemnym - świad-

Teraźniejsza wielka – cała okrasza na
miejscu starć – zaludnia część
tego miasta – z grotu byłem przecię-
ty oglądając Tarpejską górę koło
Kapitolu z której wyrzucano
skazanych – jak ona licha zaciem-
niona budynkami domami – to za wiel-
dziesięć – przetrwania! Stawiam dom
na miejscu ostatnich Krwawe – bu-
dzi to niewinnego czystego boha-
terskie! Nigdzie jak w Rzymie nie
widziałem te budowle człowieka –
obejmującej się z najwyższemi na
świat rzeczami – posłusznego okiem
obwieszczym – na to przed cóż by-
szłe na kolana powinien –
Jak przechodzą wielkości świata!!
zapomnienie jest ustawnie to-
wego człowieka i ludzkości – Obu-
rzam się tam tak rubię bum
człowiek taki.
Opisów Rzymu niepodobna – najprzód
i by to długo mieszkać patrzeć z
Koliseum – świątynie – groby – pałace
~~[illegible]~~ tyle na sobie noszą trady-
cji – tyle wieków – wielkości – że każdy
opis byłby bladym tylko, opisem
niewiele mającym dla czytającego wy-
obrażenia o rzeczy – Powiedz – Jak
można opisać naprzykład Koliseum

Ktorem pronicierrat ity tyersiery
pncbsiermou. Chcilus suidukoio. Krion-
luyck. Ila tecie ncieuiznai Kriui
vtiar tentaril. Zuiuyrzzeqo dy-
... lur weczzemikoio zuic
lie ...
poeoryto ... ncuirvii, ...
... maki lusiadryc-
prvauodzijuru ...
a. Izuio. ... Kleniste. ...
... tecey ...
picm. Kuvos ...
ie. poutamoua miee ...
... Katakawuy osinduitem.
A pvoneo. Begiem ... Katakombeuis ...
Agnierky. Dzicsll ... Zwicy
tu ... pri ... uvcyra ...
... pawilat ... ... nuiui ...
... Kturc ...
... ...
... ...
... poyrychudziq ... ... Zinlezu nuinta. Odie te
nuiize udnryta ... iu ... tecimie ...
... ... lie Kuryfarze ...
... ... tam ... Konie-
... ... due ...
nyck. ... Kata Kumbg.
Oto Kuryfarze ... nadzimuai ... Kry ...
-baui ... ... Srvanuk. ...
... ... Fradycia ...
... ...
... ... Dla mas ludzi ...
... ...
... ...
... A ... ...
... ...

wyjechać?

Nie mówiłam ci [illegible] nat-
[illegible] byłem [illegible]
[illegible]
[illegible]
nie [illegible] taki [illegible]
[illegible]
- Na każdym kroku widzisz [illegible]
[illegible]
[illegible] które [illegible]
[illegible]
[illegible] Kilka [illegible] które
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
być [illegible] na widok
[illegible] tak [illegible]
na [illegible] a tak [illegible]
[illegible]
W Rzymie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] które [illegible]
[illegible]
[illegible] Rzym [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Frascati które [illegible]
[illegible]
[illegible]

Aldobrandinich, która niezem mo-
rzy [illegible] niejest warta wspomnie-
nia [illegible] bez widoku - natu-
ralnej struktury - ~~[illegible]~~ nadto w
Albano zwiedziłam [illegible] bardzo piękne
[illegible] stroje narodowe-
go [illegible] jak to umie pięk-
nego [illegible] Barberini [illegible]
[illegible]
w [illegible]
Włoszki [illegible]
chustkami - a do tego [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] kolorami - tym bardziej że
w [illegible]
[illegible] powagi - i wspaniałe postu-
[illegible]
[illegible] wszystkiemu - [illegible]
[illegible]
wspaniałem [illegible]
[illegible]
by zdziwiona w hotelach - gdyż to
ponieważ do takiego stopnia - że
[illegible]
[illegible]
[illegible] w hotelach dopuszczają się [illegible]
tego - wszędzie w każdym [illegible]
każdemu [illegible]
[illegible] tylko jakby [illegible]
niemiłosiernie - bez umiaru - z przy-
rodzonego - Ja chwała Bogu jeszcze
zapłaciłam jak inni bo [illegible]
obstawać ale zawsze [illegible]
tracić za marks -

[illegible]
teraz trzeba pogadać o interesach –
Czy pamiętasz mój list Bohdanowiczowej?
Bądź dobra przypilnuj mi tego, bo to –
wiedz – czuj z niecierpliwością [illegible]
[illegible] – Jeżeli Bohdanowicz przysłał pieniądze
to przyślij mi je do Rzymu – nie
[illegible] być bez pieniędzy – [illegible]
[illegible] z tych [illegible] do Paryża – przy pomo-
cy Bożej [illegible] ale zawsze [illegible]-
bo bardzo drogo mnie kosztowała dro-
ga i dużo z moich pieniędzy [illegible]
[illegible] – Moja najdroższa – tylko
proszę ciebie, byś mi przysłała [illegible]
nad [illegible] tylko [illegible] nie przysyłaj
[illegible] "jak mnie kochasz" – Jed-
nak wolałbym mieć te pieniądze w
Rzymie jak w Paryżu bo [illegible]
[illegible] przysłanych – życie w Rzymie
tanio kosztuje – tym bardziej że zaczynam
pomału do rzeczy przychodzić – Kosztuje
mnie tylko trochę lekcyje włoskiego języ-
ka – ale lepiej że [illegible] tu jak w Paryżu –
[illegible] [illegible] [illegible]
Do przyszłego listu [illegible] o Rzymie
a teraz serdecznie ściskam cię moja
najdroższa – [illegible] Kochający
27 Marca 1847 z Rzymu brat Aleksander

à Rome
Mój adres teraz Via Carrozza № 30 –
Secundo piano – (drugie piętro)
[illegible] pokłon [illegible]
[illegible] nie zapomnieli –
[illegible] – wiesz moja najdroższa
że tobie lepiej życzę jak sobie – i tak jestem
nie na wielkanoc – a zawsze –
List do [illegible] na [illegible]
ta w Warszawie – poślij mi na pocztę –

67

A Mademoiselle Edvige Kraszewska

Par Viene Cracovie à Varsovie

en Pologne —

Rue Bracka № 1980.





18 $\frac{20}{II}$ 93. Krzewka 68

Kochany Władysławie!

Zadość czyniąc Twemu łaskawemu żądaniu, o czem mi mówił, obecnie tu będący Justyn, przesyłam Ci tu przyłączony, jeden list ś. p. brata mego Stefana pisany z Rzymu do siostry na początku 1857 roku a także kilka biograficznych wiadomości z Jego życia: urodził się 1831 roku w Lipcu w Wiśniopolu majątku ojczystym, trzy pierwsze klasy skończył z odznaczeniem w owczas egzystujących inwce Potockich powiatowych Szkołach, później wstąpił do Gimnazyum Rowieńskiego, które skończył, dobrze nie pomnę, ale zdaje mi się, w 1847 roku, w dwa lat później wyjechał za granicę i przebywał w Paryżu aż do 1860 roku, †. w 1862 r. w okolicach Sławuty, gdzie i jak? do tej pory nie można

dowiedzieć się z pewnością, tak są sprzeczne o tem więcej, pomimo że pochodzą prawie wszystkie z wiarogodnych źródeł – jaką zaś był osobistość najlepiej zdefiniował ś.p. J. I. Kraszewski w swoich Kartkach z podróży 1858–1864. Str: 760 i dalsze, wydanie Lewentala 1892 r. – bardzo to summaryczne, ale chcąc obszerniejszych wiadomości, szczególniej o Jego dwuletnim z górą pobycie w Paryżu, trzebaby przewertować stos Jego i do Niego pisanych listów na co obecnie nie miałem czasu. Polecając się sercu Twemu i łaskawej pamięci Kochany Władysławie, ściskam Cię serdecznie

Szczery przyjaciel i powolny sługa. A. Kraszewski

P. Antoninie i P. Oktawii także wyraz mego głębokiego uszanowania wraz z pozdrowieniem P. Romana.

Jaśnie Wielmożny JmośćPanu 70

Władysław

Górski

JmośćPanu Dobrodziej

w Kotuniacach

№ 58.

Krebsowa Weronika.

Córka Młodanowicza.
Autorka pamiętników o Rzezi Humańskiej, wydanych w Poznaniu.

Memoryał do Sędziów Kompromissarzy którzy robili dział fortuny po śmierci Szczęsnego Potockiego, między jego Sukcessorami — w którym wspomina zasługi swego Ojca i męża i prosi o stosowne wynagrodzenie. —
1. Stycznia —— 1808.

Jasnie Wielmozni [illegible]

[illegible]

Ozym pewnie da swiadectwo JW Brygadier Kaczkowski [illegible]
[illegible] woi, przy usługach tego Domu stracili Życie i Cały [illegible]
Zas iakie było powodzenie naszego nieszczesliwego Sierocinstwa w tym [illegible]
nowie rozkażecie dokładnie Opisać.
[illegible] Czuie się bydź zasłużoną z Lat, 26 ciu usług S. P. Męża mego, a te usługi
[illegible] i wierne Zasiadczenie [illegible] aut, nie i niegdyś sława tak Stada, iako i [illegible]
[illegible] że te Obowiązki były pracowite zaswiadczyły te prawdę, Sędziowie i [illegible]
[illegible], a iak szczupło za pracę odbierała nadgrodę, zaswiadczy List JW S. P. Pana [illegible]
iako tesz i rachunki Kassy,
Ja pozostawszy wdową wziełam Obowiązek od S. P. Męża mego utrzymywania kilku
[illegible] iego, które on ukochał iak własne dzieci, i zawsze tak mnie iako i im powtarzał iż mniey go
[illegible] utraty zdrowia, bo iest pewny że usługi wszędzie dla nas [illegible]
za utrzymanie [illegible] szacunku [illegible]
[illegible] i posesią która ledwie opłaciu odpowiedna, a i ten przy [illegible]
[illegible] zapewniony [illegible] szczupłość [illegible] Funkcia bez Akcydensów dowodzo [illegible]
[illegible] Zasługa niema zwysłużonych w tym Domu, iest a nim miany od dawna [illegible]
[illegible] zwiększony przez moią własną prace, wtrzymaney posesii od JW [illegible]
gdzie [illegible] 4 iak w tych dobrach zyskałam [illegible] posesii, zaswiadczy WJ Potko
Leszczyński
będąc tedy w takowym położeniu, tak zasług, zysków, i zamożnosci, nie sądzę się nad [illegible] i podać pod uznanie [illegible]
Panów Dobrodzieiów, będąc pewna wszelkiey sprawiedliwosci.
Gdyby iednak Los przesladuiący mnie od Dzieciństwa w tym Domu, i teraz był mocnieyszy od słusznosci, niech że przynaymniey pozostanie mi uwielbiać Litośćiwo nad Sierocinstwem moim [illegible] Panów [illegible] protekcia [illegible]
[illegible] iest takowego powodu. List Tylko S. P. JW Pana pisany zapewnia [illegible]
wi mema [illegible] w Warszawie # 10 a na wsi # 9 a na sukno co rok # 20
[illegible] wrzesnie od 6
[illegible]

[illegible] ~~#20 przez Lat 26, i razu nie odebrał S.P. mąż moy.~~

W Lat 24 służby gdy się mąż moy [illegible] był osłabionym, [illegible] tak [illegible] S.P. JW. Panu, mówił o tey zaległości, odebrał odpowiedź takową, iż ta zaległość będzie przyłączona do słuszney zapłaty naygrzey [illegible] rey dowiodą, za czuie poczciwe zasługi.

Te [illegible] oświadczenia, i [illegible] nadzieję [illegible] opisałam, a i w tym wzywam świadectwa JW. Bryg. Kaczkowskiego.

[illegible] tyczy [illegible] moich należytości [illegible] i tak [illegible]

[illegible] S.P. [illegible]

[illegible] Domu, mam [illegible], lecz [illegible]

[illegible] potrzebnych nam [illegible]

[illegible] JW. Wielmożnym Panom Dobrodziejom [illegible] prawo zasługi [illegible] zaległey zapłaty, czynię sobie i razem będącym sukcesorom nadzieję [illegible] pod Sądem JWW. Panów Dobrodziejów na niesprawiedliwość [illegible] będziemy, i owszem [illegible] sprawiedliwości [illegible] wszystkim [illegible] i będę przypuszczona do udziału [illegible] zapłatą [illegible] Domu [illegible] Świadectwa [illegible] S.P. JW. Pana.

[illegible] zaś [illegible] JW. Starosty [illegible] zostałam w tym Domu W. Dudzińskiego [illegible], [illegible] obie zastał JW. Moszczyński, W. Pułkownik Leszczyński, W. Pułkownik Tomaszewski, JW. Bryg. Kaczkowski, to są moie dowody [illegible] wyznać mnie z wszystkim uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnych Panów Dobrodziejów
Nay niższa Sługa

[illegible]

d. 1 Junii 1800.
w roicinkach

Prozba
Wdowy S. Krępskiey
z przyłączonym Listem
Oryginalnym JW Stani
sława Potockiego.

No 18

[illegible]
[illegible]

76

No

Krukowiecki Jan hr.
Jenerał W. P.
(1770. + 1850.)

List do pani Rakowskiej (z domu Krukowieckiej)
z wiadomościami osobistemi i publicznemi
z obozu pod Powązkami. 28 Lipca - 1829.
(po francusku.)

77

au Camp de Powązki ce 28. Juillet 1829.

Hier en rentrant de la Ville j'ai trouvé ma chère Cousine Votre lettre
du 24. Juin avec un billet de Mr Charles Darowski – je ne puis rien
comprendre à ce qu'il arrive avec les lettres que je Vous écris; j'ai
pensé qu'au moins la dernière, que je Vous ai envoyé par Mr Breza
arrivera à bon port, et elle devroit être deja depuis longtems entre
Vos mains, car elle fut rendue dans le courant du mois de Juin –
Vous ne sauriez croire de quelle mauvaise humeur cela me met; il
me faut de l'effort pour me mettre à une lettre et elle n'arrive
pas à la personne pour laquelle je la destine – Depuis le retour
de Monseigneur, qui avoit accompagné l'Empereur jusqu'à Luck, il
n'est arrivé rien ici qui vaille la peine de Vous être mandé – Une nou:
velle distribution des decorations fut publiée, qui n'a fait aucun effet même
sur les personnes qui en furent; elles sont devenues un effet d'habille:
ment et rien d'autre – Ne Vous etonnez pas ma chère Cousine, que
j'ai été si peu favorisé – je vais mon chemin tout droit, je n'approuve
aucune action contraire au loi et au bienêtre du pays, je dis tout
ce que je pense et ce n'est pas le moyen d'être en faveur et avoir
ma part à la distribution des cordons – aussi beaucoup de ceux qui
en sont affublés, quand ils se trouvent à coté de moi, rougissent de
se voir mieux decorés que moi – au reste le public en fait justice
et prouve plus de respect et d'estime, aux personnes qui meritent
d'être decorés et ne le sont pas, qu'à des personnes, qui le sont et qui
ne le meritent pas – j'ai eu mon avancement pendant le couronnement

parceque j'ai été le plus ancien des Generaux de Brigade, et si l'on m'a donné une Division à comander, c'est parceque l'opinion des Officiers de deux Armées m'y a appellé, et que le Gouvernement n'auroit pas pû la confier à des meilleurs mains — sans quoi Vous pouvez être sure, que je ne l'aurois pas eu. — C'est en remplissant toujours et strictement mes devoirs, c'est en restant fidellement dans la voie de l'honneur, que je triomphe de la defaveur de Monseigneur, qui ne me persecute, que parcequ'il ajoute foi à des rapports clandestins, faits par mes ennemis et mes envieux — Avec une conscience nette, l'on peut s'en consoler même en souffrant, et garder la bonne humeur et la santé, ce que je fais. —

Pendant que Monseigneur a fait une course, pour voir differentes troupes en Lithuanie, j'ai été pour quelques jours, voir ma femme et mes enfans, qui sont à Sapien chez Madame Wolska — Je les ai trouvé tous bien portants — Helene a été inoculée et la veille du jour où elle finissoit son cinquieme mois elle à fait une dent sans la moindre fievre — Alexandre grandit visiblement et se porte très bien, mais cet enfant est si delicat, son organisation se ressent tant de notre malheur, que la plus pétite plainte de sa part, sa plus petite incommodité est suffisante pour nous mettre tous hors des gonds. C'est dans cette saison des fruits, qu'il a besoin d'être le plus surveillé parcequ'il en est extremement friand — et que la grandemere ne sait rien refuser à ses demandes — Constantin continue d'apprendre, je n'ai pas encore pour lui un Gouverneur capable de deployer ses facultés et de donner une bonne direction à son caractère. C'est apresent mon

plus grand soin; tous les jours je vais en ville pour déterrer un homme qui nous convient pour cet enfant, que la nature a doué d'une rare intelligence et d'une vivacité qui surpasse la mienne — Ma femme est bien portante, elle nourrit son enfant comme tous les autres; il est difficile de rencontrer une femme aussi devouée à ses devoirs de mere de fille et d'epouse, qu'est la mienne; en nous penetrant d'admiration pour elle, elle fait le bonheur de nous tous — Je regrette bien que nos circonstances ne nous permettent pas une reunion avec Vous, pour qu'elle puisse Vous temoigner toute l'amitié qu'elle Vous porte —

Je ne suis pas encore informé où l'on établira la garnison de ma Division — probablement à Radom ou à Rawa ce qui est à peu pres le centre des Villes ou les six Regiments garnisonnent. Pour mes enfans je souhaiterois d'être à Varsovie, mais le sejour de la Capitale est joint à tant des desagrements étant des gênes pour nous militairs que je ne serois pas mecontent d'être relegué en province — Monsei:gneur qui pendant le sejour de l'Empereur m'a fait continuellement la mine et a fini par me faire une scene, dieu sait pourquoi, est revenu de sa course tout adouci pour moi — c'est comme de rien n'étoit — il est probable qu'il est parvenu à savoir que les rapports contre moi sont denués de verité — au moins ces manières avec moi le font sup:poser — cela ne fait aucun effet sur moi — je sais deja à quoi m'en tenir et ne cesse pas un moment de faire mes devoirs avec toute le zele et toute la diligence possible — Il se propose d'aller encore à Berono, avant d'entreprendre un voyage avec la Princesse de Lowicz pour les bains d'Ems — Nous n'avons aucune nouvelle de l'Armée, depuis quinze

jours; l'on dit que Schoumla est cerné par les nôtres, et que tous les jours
l'on attend la nouvelle de sa capitulation – Je viens de perdre une excel-
lente Amie Madame la Baronne Wintzingerode née Rostworowska –
elle laisse six enfans, dont trois auroient eu besoin de toute sa sollici-
tude, heureusement que l'Empereur lui a fait notifier pendant sa mala-
die par le general Benckendorf, qu'Il continueroit à ses enfans la pen-
sion entière dont elle jouissoit – C'etoit une femme estimable dans
toute la force du terme – aussi a-t-elle laissé après elle des regrets
bien vrais et bien sinceres – sa fille ainée est mariée à Mr Henry
Matachowski c'est une des plus belles personnes du pays et parfaite-
ment bien élevée – La vieille Princesse Czartoryska est venue à Willa-
now pour voir ses amis et ses connoissances de Varsovie, car depuis quelques
années elle ne met pas le pied dans la ville; elle jouit de la meilleure
santé et paroit presque plus jeune, que sa fille la Princesse de Würtemberg.
Plusieurs personnes lui ont donné des petites fêtes, dans les environs
de la Ville, et beaucoup de monde y fut invité – j'admirois sa hilarité
sa memoire, la vivacité de ses sentiments, et son appetit, qui est celui d'une
jeune personne – Nous ne nous sommes pas vues depuis 6 ans, aussi m'a
t'elle reçu avec la tendresse d'une ancienne amie – malgré cet exteri-
eur de santé, elle donne de l'inquietude à ses amis, car elle est dans
sa quatrevingt huitieme année, et c'est une grande maladie, toujours dan-
gereuse – Adieu ma bonne Cousine, embrassez de ma part Idalie bien
tendrement, et dites lui, que je fais les voeux les plus sinceres pour son
bonheur – Dites des bien jolies choses de ma part à Votre soeur Antoinette
et engagez la de venir à Varsovie consulter les medecins sur sa santé – Je Vous
embrasse de toute mon Amitié le general Krukowiecki

79

à Madame

Madame Łakowska

née Comtesse Krukowiecka

à Kamieniec Podolski

Huminice



8.1

№

Krusiński Jacek.

Zasłużony Pedagog, Dyrektor szkół na Litwie.

List do J. Krusińskiego, ze Świsłoczy. 24. Pazdz. 1847. a w nim autobijografija.

Jaśnie Wielmożny i Szanowny Panie

Dobrodzieju !

List JW[o] Pana daty 24. p. m. września r. b. miałem zaszczyt odebrać w tym czasie, kiedy przy utraconej władzy w nogach, złożony byłem chorobą, której dla bardzo podeszłego wieku często podlegam: tem na Jego szanowne Pismo natychmiast jak powinienem był, nie odpowiedział, jest to jedno z mimowolnych uchybień moich, za które Jaśnie Wielmożnego Pana jak najserdeczniej przepraszam, i ażebyś mi tego za złe nie raczył poczytać z pokorą błagam.

Wydający Historją Literatury Polskiej XIX[o] wieku Szanowny P. Skimborowicz, mnie tylko z zasłużonej Reputacyi znajomy, czyni mi wiele zaszczytu, gdy w Dziele swoim ma zamiar umieścić i drukiem ogłosić moje skromne życie i moje prace w zawodzie naukowym: lecz gdy ja nie jestem jeszcze zupełnie przygotowany a moje prace są małej wagi w porównaniu z pracami tylu uczonych i słynnych w Literaturze Mężów, przeto Jego zapowiedziane Dzieło nic nie straci na tem, że w niem nie będzie jeszcze wzmianki o mnie: gdyż ja pracowałem z całem poświęceniem się nie dla sławy, nie dla publicznego odgłosu, lecz na kształt pszczół i mrówek, dla realnej korzyści Społeczeństwa. a pracy mojej fakta są liczne i dotąd żyjące.

W prawdzie mam religijny i sumienny obowiązek zdać sprawę z mego publicznego życia bo: a) byłem Professorem Fizyki i Historyi naturalnej w Szkołach akademiczno-pojezuickich przez kilkanaście lat pod trzema Rządami w Warszawie i pozyskałem, drogą Processu, Emeryturę pruską w r. 1796: b) Odbyłem podróż do Francyi, gdzie polecony przez Członków b. Towarzystwa Krol. warszawskiego Przyjaciół Nauk, weszłem w związki z Uczonemi mającemi w ów czas Europejską sławę: zostałem przyjęty w grono dwoch Towarzystw literackich. — c) po powrocie z zagranicy b. Rząd wileńskiego Uniwersytetu wezwał mnie do urządzenia dopiero co tworzącego się Gimnazyum dla Gubernii grodzieńskiej w Swisłoczy na Professora Fizyki i Zastępcę Dyrektora. w krótce potem zostałem pełnym Dyrektorem Gimnazyum i Szkół Gubernii grodzieńskiej i tak rozległy obowiązek spełniałem przez lat blisko 20. z wielką pracą i z zupełnem poświęceniem się. d.) W ciągu mego urzędowania Władza szkolna, za potwierdzeniem ówczesnego Ministra N. O. Księcia Razumowskiego zleciła mi obowiązek jeneralnego Wizytatora wszelkich Zakładów naukowych w Guberniach grodzienskiej i Minskiej na rok 1808; i znowu na wyraźne zalecenie tegoż Ministra Oświecenia wybrany zostałem na Wizytę Zakładów naukowych na Gubernie Minską i dwie Białoruskie, Mohilewską i Witebską za rok 1809, mając szczególne polecenie: urządzić Nauki w dwóch Gimnazjach w Mohilewie i Witebsku i przyprowadzić Zakłady naukowe Jezuitów w Mohilowie, Witebsku i Połócku do normalnego

porządku

porządku i uległości Władzy szkolnej. Żem spełnił sumiennie poruczony mi ważny obowiązek co do joty, mam na to urzędowe Świadectwa Ministra i Uniwersytetu z oświadczeniem, że o moich zasługach pamiętać będą, nie zapominając o tem, że w ciągu mojej Wizyty utworzyłem nową Szkołę powiatową Ihumeńską w Gubernij mińskiej, a w ciągu mego urzędowania odbyłem cztery razy Wizytę Zakładów naukowych w Gubernij grodzieńskiej. W ciągu tych urzędowych Czynności wiele mogłem przyczynić się do wzrostu i porządnego wykładu nauk po Szkołach, wiele zrobić dobrego dla Młodzieży...... Że zaś w ciągu Wizyt i mego Urzędowania zbierałem wiele ważnych uwag zastosowanych mianowicie do Pedagogiki, wiele nagromadziłem Notat, przeto te wszystkie posłużą mi do wydać się mającego Pamiętnika który obejmie moje prace torone na drodze obowiązków mego publicznego życia. Temu Pamiętnikowi przyda wiele interessu a nawet wagi życie i uczone prace s.p. Jana Kantego Krusińskiego mego rodzonego Brata, który w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie był Doktorem Filozofii, Professorem ordynaryjnym Matematyki elementarnej i Mechaniki dla Rzemieślników – Zastępcą Professora wyższej Matematyki s.p. Śniadeckiego gdy ten wyjeżdżał za granicę i pięćkroć jenerałnym Wizytatorem Zakładów naukowych ~~[illegible]~~ polskiego Królestwa. Pozostały po jego zgonie Dzieła „Arytmetyka dla Szkół narodowych ~~[illegible]~~ Geometrya Euklidesa i Mechanika dla Rzemieślników" Że zaś umarł w r. 1794 w ~~Krakowie a ja byłem~~ Professorem w Warszawie, przeto kto inny przywłaszczył sobie jego ~~[illegible]~~ pod swojem Imieniem; można tu właściwie przytoczyć ów wiersz Mantuańskiego ~~Wieszcza~~: „Hos ego versiculos feci, tulit alter honores," A tak Pamięć mego Brata, ~~Męża~~ wysokiej nauki, nie porównanej Dobroci Serca, który padł ofiarą poświęcenia się Służbie publicznej, w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego jedynie ocalona, zginęła tą koleją jak ~~ginie~~ wiele Narody.......

W Pamiętniku moim między wielu wiadomościami znajdzie się: 1.) szczegół opuszczony w życiu s.p. Jana Śniadeckiego mego niegdyś Professora, dalej Zwierzchnika a w końcu Towarzysza: ten zaś szczegół jest, że On całe istnienie, całą Sławę, zgoła wszystko winien był owczesnemu Rektorowi Akademii Krakowskiej s.p. Antoniemu Żołądziowskiemu (którego osobiście znałem.) Ten widząc Młodzieńca (Śniadeckiego) z otwartą głową, z chęcią do nauk i przewidując rozwijający się w nim talent do nauk matematycznych, umyślił dla niego dobroczynny fundusz i wysłał go na lat kilka na wojaż do Francyi i Anglii: wszak to Dobrodziejstwo mało dziś komu znane, nie plamiło uczonego i cnotliwego życia s.p. Śniadeckiego, kiedy z niego Kraj tyle pożytku otrzymał.

2.) Znajdzie się

2) Znajdzie się w mojm Pamiętniku Polemika jaką w czasie Wizyty Szkoły jezuickiej w Połocku w r. 1809 odbyłem z Ojcami Zakonu Lojoli. Ja utrzymywałem, że utrzymując zakład naukowy, winni są stosować do Ustaw szkolnych, winni być uległemi Magistraturze edukacyjnej; oni przeciwnie utrzymywali że nie podlegają innej Władzy jak swemu Generałowi mieszkającemu w Rzymie): był nim w owczas Ks. Brzozowski Polak.) A gdy się zapał coraz wzmagał, ja pamiętny przysłowia „Mądry przedysputował, a [illegible] umilkłem, bo w czasie mojej bytności było indywiduów w barwę jezuicką przybranych z górą 800; przecież poźniej zemścili się na mnie, bo mój Akt Wizyty z Archiwum Uniwer. wydobyli, przecież u mnie została się Kopija. Dopiero wizytując Kollegium połockie Jezuitów, przekonałem się o charakterze, zasadach i ogromnym wpływie tego Zakonnego Zgromadzenia. —

Po oddaleniu się owczesnego Ministra Oświecenia Xcia Razumowskiego który mnie swemi względami zaszczycał i dalszą Promocyę i nagrodę przyrzekł, cały mój los upadł, wszystkie moje zasługi wniwecz poszły; pozostało tylko własnego Sumienia świadectwo żem święcie i gorliwie spełnił obowiązki służby publicznej. pozostało Świadectwo moich niegdyś Uczniów (między którymi z chlubą liczę JW. Pana); nadewszystko pozostało Świadectwo godnych Towarzyszów moich usilnych starań i zupełnego poświęcenia się, a to dla mnie tem czasem wystarczy, nim się o tem dowie Publiczność.

Ta jest Odpowiedź na List Jaśnie Wielmożnego Pana, jaką mi chroniczna słabość zdrowia dać pozwoliła.

Polecając się łaskawym względom Pańskim i drogiej Jego dla mnie Pamięci, mam sobie za przyjemny i z zaszczytem połączony obowiązek zostawać

z niedorównanem Uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Pokornym i najuniżeńszym Sługą
Zasłużony Dyrektor Jacek Krusiński.

D. 24. Październik 1847 r.
Swistocz

No

Kruzer Karol.

Obywatel z Podola.

Rymotworca.

Ur. 1816. + 1889 w Lipcu.

1.) List do Adryana Kownackiego, (przyjaciela swego, zarządzającego majątkiem Karpowieckim.) Z opisem pogrzebu Wincentego Pola. etc. z Krakowa. 24 Listop. / 6 Grud. 1872. r.

2.) List do tegoż – O jubileuszu Kraszewskiego – o widzeniu się z Księgarzem Robertem Wolffem i powierzeniu mu rękopismu swoich przekładów i Rymów etc. z Krakowa. 14. wrześ. / 6 Paźdz. 1879. r.

Kruzer Karol.

Ród Kruzerów pochodzi z Flandryi. Przodek Karola odznaczył się w woisku polskiem za Jana Kazimierza i otrzymał indygenat, ale prawo nasze wedle Konstytucyi 1673 r. nie pozwalało nosić tytułów zagranicznych, więc zamiast hrabi de Croëser, pisał się po Polsku Kruzerem — Rodzina ta w połowie XVIII.° w. wygasła w dawnem swem gnieździe. a jedynym jej reprezentantem pozostał w Polsce Joachim Kruzer Generał adjutant Króla Stanisława Augusta; przed tem już Kruzerowie osiedliwszy się na Podolu posiadali tu dobra i piastowali urzęda, — w r. 1720. Marcin Kruzer Chorąży Latyczowski posiadał Morozów i inne majętności — około r. 1778. Anna z Kruzerów Lanckorońska posiadała Koło Baru wieś Ryszki etc. — Joachim Kruzer wezwany do objęcia spadłego nań hrabstwa Senieri de Marchui et Blumechem. pojechał za granicę, dobra te sprzedał a wróciwszy do Kraju zamieszkał w Warszawie i żyjąc wystawnie nietylko stracił to co przywiózł z Flandryi ale obarczył długami dobra w polsce. — Syn jego Prymus Kruzer Officer Woysk Pols. odbywszy zaszczytnie Kampanie Napoleonskie, Kiedy po r. 1815 wrócił do Kraju znalazł się dziedzicem jednej tylko wsi Karpowice pod Proskurowem i to obdłużonej — Ożenił się z Zofią Raciborowską — i zająwszy się gospodarstwem, pracą swoją oczyścił fortunę — a synowi przekazał nie tylko piękny, dobrze zagospodarowany majątek czysty, ale co ważniejsze i imie czyste. ——

Karol Kruzer syn Prymusa i [Ra]ciborowskiej ur. 1816. — Nauki szkolne odbywał w Liceum Krzemienieckiem — ożeniwszy się dość wcześnie był nieszczęśliwy w pożyciu domowem i wkrótce

L:6.

24 Listopada / 6 Grudnia, 8~72. Kraków, Hotel Saski.

Wracam z cmentarza, dokąd mnie, jak i cały Kraków, poniedziałkowy, naklejony plakat, rozlepion na rogach wszystkich ulic miasta, powołał.



„Dziś, 2 Grudnia, 1872 r., o godzinie 3 z południa, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 65, zasnął w Bogu

Wincenty Pol,

Doktor Filozofji, były Profesor na Uniwersytetach: Wileńskim i Jagiellońskim,

Rotmistrz byłych Wojsk Polskich,

Kawaler Krzyża Wojska Polskiego Virtuti Militari,

i Orderu Krzyża Domu Saskiego,

Komandor Orderu S. Grzegorza Wielkiego,

Członek były Towarzystwa Nauk Krakowskiego i Akademji Nauk, i kilkudziesięciu innych Towarzystw.

Wyprowadzenie

Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 388, przy ulicy Szpitalnej, odbędzie się, we Czwartek, 5 Grudnia, o godzinie 10 zrana, do Kościoła Archiprezbiterjalnego N. P. Marji, a po odprawieniu Żałobnego Nabożeństwa na cmentarz.

Kraków, 2 Grudnia, 1872."

Wracam myślą z cmętarza, na który ciągnęły ze mną i tłumy, ale tłumy jakie jeno Naród wysyłać może. Bo był Naród, Osobliwego swego Piewcy, (Egregius psaltes), jak go nazwał w mowie swej X. Golian, na barkach swych, zmieniając tylko ramiona, zaniósł na wieczny, po życiu boleści, spoczynek. Olbrzymiego tłumu tego, mimo potężnych rozmiarów, świątynia Maryacka pomieścić nie mogła. Mnie samemu wcisnąć się trudno było, tak mię ściskano. Ulica Floryańska, którą kondukt przeciągał, jak po brzegi zalana szuflada ciemną jakąś masą, wzdłuż i wszerz czerniała; a zatem ławą czarną, czarny, jak ona, karawan, wlókł

się

się zdała opróżnion, nie śmiejąc tknąć strun, pod któ-re Naród plecy swe podłożył. Naród ukochał go, uczcił, bo on w wzniosłem, czcigodnem życiu swem, wszystkie krzywdy swe, wszystkie, całej duszy przebaczył, i dowiódł czynem co gdzieś tam powiedział:

„Niech się droga krwią wyprosi,
przez boleści do miłości.”

Na to jeno Egregius psaltes, (doskonały śpie-wak), jak on, się zdobędzie.

Na pogrzeb ten przybyli delegaci ze Lwowa; prezes Koła parlamentarnego z Poznania, stamtąd Niegolewski; prezes Koła poselskiego z Berlina, Szu-man; z Zachodnich Prus; Hr. Skórzewski; z Torunia, Sulerzycki; z Wrocławia, Hr. Kościelski; z Monachjum, delegowany jeden z naszych artystów. Niegolew-skiego i innych mów nie słyszałem, więc słowa ich umieść; przeczytam je jutro w dzienniku.

Pogrzeb ten; widok jakiegoś starca Poznań-skiego, przybyłego na ~~[illegible]~~ obrzędkach, że, (podobnieńkiego

do

do nieboszczyka ojca mego w chwilach rozrzewnienia; usposobienie własne, i smutek ogólny, rozdrażniły mię że ledwie dyszę, tak coś gorzkiego w gardle mi niby chlupie, serce, niby obręcz, coś ściska.

W tej chwili wchodzi do mnie p. Mateusz Markowski; pokazałem mu Twój liścik. Grzeczny bardzo; kazał Ci podziękować żeś się udał do niego, dodając, że mu, co powiada, nader miło każdemu usłużyć.

Spotkałem się wypadkiem z p. Pietraszkiewiczem u Adyjana. Przysiadł on z panną Górską dowiedzieć się o programie pogrzebu, nabożeństw i pensyi jej miał wystąpić. Dziwnie sympatyczna postać! Mówił wiele o Padolu, ale o Felicyjance nie pytał, nie wiedząc że je znam tak dobrze.

Z liściku Twego, zda mi się, żeś mego, przesłanego Ci przez Miklaszewskiego, N. 5, nie odebrał. Nie podpisałem go nawet, tak zaczęty bardzo się spieszył. Był do mnie jednego dnia 19/ Listopada / 1 Grudnia, Dmochowski pisał;

pisał; raz z Włoszczyzny, powtóre, z Płodziowa. W drugim liście donosi mi, że zabrawszy tapety i listy, wyjechał, ocenę go prosił, jedzie do Karpowic; ale widno już bez nie zastał.

Dzięki, poczciwcze, za wszystko co robisz; pewnym był i gorliwości Twój i zdolności. Czyś odebrał należność mą od P. Michała? Kiedy ja wszystkim się nie zrażam, niechże niektórzy, przynajmniej co mogą, mi płacą. Co odpowiedział Maner? Z 2,500 rubli kapitału, a 75 półrocznego procentu, przyślesz mi, dawszy ci nakaz, połowę, a drugą sobie, aby ci nieco ubyć, zostawisz. Pieniądze te odbierzesz dopiero 7 Lutego, ale w Styczniu jeszcze trochę procentów wpłynie, tak że wpierw mi nadeślesz, bo 25 Stycznia naszego przyrzekłem rzemieślnikom za tapety, 228 rubli zapłacić. Nie wielki grosz, ale zawsze cudzy. Poproś Kamila niech Kozimira na jaki tydzień sprowadzi. Poślijże do Krasiłowa po Rybnickiego; on papiery obejrzy, obliczy ile zachowany

wany do mnie, malowany rozali sufit może kontowac, czy sufit nie zaczną się odczytać. Papiery dostałem, i meble przecież nadejdą. Rzeczy już kupiłem. Kamila pracuje ... w ogrodzie pamiętał, a ty już teraz się odemnie i zostajmy, bo nigdy by się aby siedzieli, w których radzi-ce moi pół wieku przemieszkali, za życia mego, choć jestem za granicą, po śmierci mej, brudem odsłowiła.

List ten po trzykroć mi przerwano. Naprzód, jakem już wspomniał, przyszedł P. Matejko, potem Rosenberg, obecnie nakoniec listonosz oddaje mi telegram z Warszawy. Pisze Barzyński ze Kalisza prośbę przyjąć dobrze A. Bogatyńskiego, kom prosił się jak tędy do Skierniewic odjeżdżali, aby donieść mi jak tam im jedzie. Nie będą już w Petersburgu, w tydzień kaminia.

Ściskam cię mój kochany, a Ty wszystkie pozdrów odemnie.

Przyjaciel,

Karol

O Chryste! i to za pióra!

Starzec ów, do mego ojca podobny, a czém się teraz dowie działam, to przez Toruński, Lederzyenicza Sługę, jaw miniacz mieć mowę.

List ten napisany 6, 9 dopiero wysyłam.

Ciało do bramy kościelnej Akademiej nieśli Drowoszyński kto... honey, od bramy do grobu, Professorowie Uniwersytetu Polskiego.

do Adryana Krzyżanowskiego

24 września / 6 października 879. Kraków.

L. 5.

Wiem, kochany Adrjanie, czym gniótł ci Jubileusz Kraszewskiego, nie łgałbym często udało. Naprzód, sam nie wiele widziałem, bom nie zdrów, i gdziebądź wyjdę muszę co prędzej wracać, a potem, opowiadają ci o nim dokładniej Dzienniki Warszawskie.

Spodziewałem się Zygmunta Rudnickiego, zmienił się trochę, ale zawsze bardzo przystojny. Tylko co wyszedł odemnie. Dziś, na Wrocław, Berlin, Hamburg, Kopenhagę, wyjeżdża do Sztokholmu. Jest tu i panna Walerja, ale nie zastała zakonnic, mieszka tylko w klasztorze. Miła z niego gawęda, kazał was wszystkich ściskać. W księgarni zaprezentował się pannie Rzewuskiej, jako siostrze Kostusia, dał jej swą fotografję.

Dziś także wyjeżdżają Gebethner z Wolffem do Warszawy. Gebethner z Wolffem, jak wiesz, wspólna. Obaj dru-

gimi

gienie z niej, powierzyłem mój rękopis dalszemu[illegible]. Przy-
jemna to niezmiernie wiadomość. Dziękować ci będę.
Kiedym go zapytał o zakład, bo znam się na tem,
mu ofiarować, odrzekł uprzejmie, że dziwi go iż zaga-
dnąłem go w ten sposób, bo on najchętniej pośrednictwa
się tego podejmie, a tylko prosił mnie o exemplarz tomu
5 dla siebie. Zmierzamy bracie do niespodzianki, dzię-
kując mu, przesłałem go wzamian, aby i o którym przyja-
źnie przyjął w upominku. Nie rozwodzę się na tem. P. Dyo-
nizy Henzel, jeden z członków Gazety Polskiej, prosił mnie
także o exemplarz Przekładów moich, etc., przyrze-
kłem i jemu, ale pod warunkiem, że obejrzawszy Kru-
ze, zamieni na Kruzera. Bądź więc łaskaw od-
eślij natychmiast owe książki do Warszawy, exem-
plarz dla P. Roberta Wolffa, do księgarni Gebethne-
ra, na Krakowskiem-Przedmieściu, dla P. Dyoni-
zego Henzla, na Mazowieckiej, do Redakcji Gaze-
ty Polskiej. Książki te w walizce jaśniejszej w Kazyłego[illegible],
każ tylko dobrze mu je opakować, aby się w drodze
nie podarły.

Spodnatimi[illegible]

mi się przydaje nie dobrze. Przesłano [illegible] więcej, aby [illegible], [illegible] mechi dobrze, [illegible] pierwsze.

Raz Przysłanie zachowaj dobrze zachowany rękopis tomu 5, bo jeśliby przepadł do cenzury prze- pasł, to [illegible] mojej. [illegible] się z [illegible], [illegible] i [illegible]

Spotkałem tu panią Ofelję z jej p. Stefanem w Kościele Marjackim.

Ostrowski mi się mówić, ale czytał mi litewego rządzcy, że przesiadł w sieni po 1r. 40 kopiejek. Może dlatego to i żaden u nas traf, bo to od niego gdzieś niedaleko. Apropos Ostrowskiego, widziałem znów panią [illegible] Jazmalinowicz, jakem się im przypatrzył, przepraszam! bardzo przystojni, źle mi się tylko tak pierwej wydało.

Widziałem też panią Ladomską, żonę Marszałka Jana. Kilka dni jak przyjechała. Mówiła mi że i p. Czarnowski Antoni z panią [illegible] na 15tego miesiąca, tu nadciągną. Mówiła mi także że Fryderyk ma się ciągle nie dobrze, tak że nie śmiem do niego pisać, choć 12 listów od niego tu przybyło już wyprawiłem; ten trzynasty.

Wiele mi tu wiele za to dał, wydanie Albumu widoków Polski, potem przepraszają za [illegible].

Jak u nas [illegible] wyglądają? Jak będziemy wyjeżdżać do Warszawy, donieś mi, może [illegible] a

co

Raz: Przysłana zachowaj tutaj zaś w [illegible] ; to piękny [illegible] do [illegible] przez: post, bo niemam już miejsca. Widziałem się z Radziejowskim, tym synem Kalasantego, i ten mó:

co poprawić. Dobrzeby było żeby Ci się udało jak po-móc mój, (twój), przefrymarczyć.

Linja A-B., na której stoi hotel Drezdeński, w którym mieszka Kraszewski, illuminowany co wieczór, jak i Sukiennice herbem Krakowa, wyglą-da obecnie codzień takim tłumem ludu, dzięki naj-mniejszej przesady, można ją porównać do Bulwarów Paryskich, bo i tu jak tam, kiedy się na nogę nastą-pi, jakiś kobiecy ogon, by zaczepić. Nie tylko ja i inni, ale nawet pisma publiczne przyznają, że takiej ciżby nikt tu nie pamięta. Całe miasto udekorowane zapełnia się nieprzeliczonemi gośćmi, wygląda więc nie żartem na gród okazały. Nie mogę teraz powiedzieć że przypomina mi nasz Kamieniec; da-leko od tego.

Słownika mi nie przysyłaj, dał mi Antoni. Ale co to jest że Marjańskiego dotąd nie ma? Pewno już nie będzie. Bardzo żałuję tego, bo radbym był abyś mnie przyjechał z Brunonem.

przyjaciel,

Karol.

Jeśliby Marjański tu jechał, zamiast Słownika, daj mu [illegible] Przewodników [illegible] napisz do niego prosząc aby go mnie wziął.

i wkrótce musiał rozstać się z żoną którą kochał namiętnie, dotknięty i zawiedziony w najczulszych uczuciach, pozostał już samotnym do końca życia. Z natury marzyciel, romantyk, po bolesnych zawodach, nic dziwnego że żył już tylko w świecie ideału —— zajął się poezyą, — tłumaczył dużo a szczególniej z Byrona którego nad innych umiłował — są też i własne jego utwory — podróżował wiele zagranicą, a ostatnich lat kilkanaście spędził prawie ciągle za domem w różnych miejscach Europy szukając na próżno zapomnienia tego co go bolało. ——

Zakończył życie samotny w rodzinnem gnieździe Karpowcach pod Proskurowem. — Testamentem zapisał na pobudowanie teatru w Krakowie 45.000 a oprócz tego wszystkie ruchomości i remanenta po spieniężeniu których Rada miejska Krakowska otrzymała na tenże cel około 15000 r. s. ——

Pisma Karola Kruzera wydane w 6ciu tomach tylko w stu exemplarzach rozdał przyjaciołom i do bibliotek krajowych. Oto ich tytuł:

Przekłady i rymy własne Karola Kruzera. 8o. Warszawa. drukiem Emila Skiwskiego. T. I. XXXVIII. Str. 282. R. 1876. T. II Str. 341. 1876. T. III Str. 33[illegible]. 1876. T. IV. Str. 203. 1870. — T. V. Str. 404. 1880. Kraków w drukarni W. L. Anczyca i spółki — T. VI. Str. 254. 1885. w drukarni W. L. Anczyca i spółki.

NB Z powodu pogrzebu Kar. Kruzera patrz Korrespondencyą z Proskurowa w gazecie Głos z r. 1889. 29 Lipca / 10 Sierp. N. 32.

No

Krzemiński Stanisław.

Współredaktor Bluszczu.

Artykuł do „Ziarna." Warsz. 27. Stycznia. 1880.
wyłączony do fascykułu „Ziarno" 24 V. 60.

Szanowny Panie!

Stosownie do życzenia przesyłam kolumnę Bluszczu z humorystami do ostatecznego przejrzenia. Proszę o jaknajwiększy pośpiech.

Sługa

[illegible]

Warszawa d. 20/5 79 r.

[illegible]

№ 199.

Jan Kanty Krzyżanowski

Inspektor Generalny Uniwersytetu Warszawskiego.
Urodził się w Krakowie dn. 24. Paźdz. 1789. r.
(† 2 Grudnia 1854.)

Opis życia Jana K. Krzyżanowskiego w dziele K. W. Wójcickiego Cmentarz Powązkowski. Tom III. Str. 134.

Pozwolenie p. Konstantemu Borysławskiemu do uczęszczania na prelekcye oddziału Administracyi w Uniw. Warsz. — 30 Września —— 1830.

N[ro]

Pan Bronisławski Konstanty ma pozwolenie iako amator nauk do uczęszczania na prelekcye Oddziału Administracyi z obowiązkiem okazania niniejszego pozwolenia JW. Rektorowi Uniwersytetu i WW. Professorom, na których prelekcye uczęszczać będzie.

w Warszawie dnia 30 Mca (Grudnia) 18 ~~29~~/30. r.



Th. Krzyżanowski

28

N°

Kudlicz B.

Artysta drammatyczny.

Odezwa do Dyrekcyi Teatrów Warsz. z prośbą o rozłożenie opłaty składki Emerytalnej – (b. d.)

10

Do Prześwietney Dyrekcyi Rządowey Teatrów i wszelkich widowisk w królestwie.

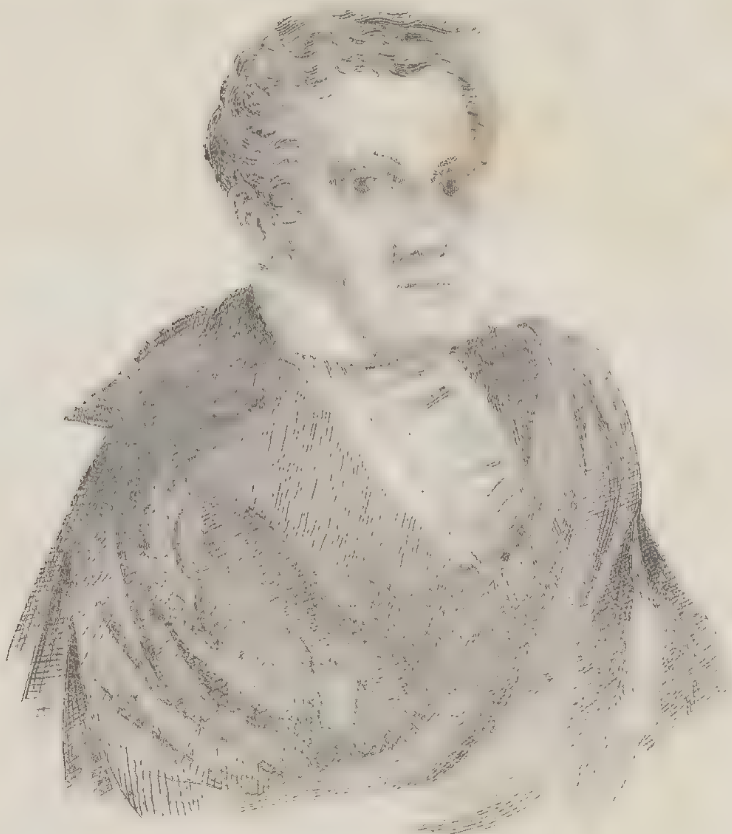
Kudlicz

8/wo mięsięcznie

Dopełniając wezwania Prześwietney Dyrekcyi, mam zaszczyt upraszać, aby raczyła podzielić składkę Emerytalną w ten sposób. Co miesiąc płacić będę prócz zwyczayney, po osm na zaległości. Upraszając o tę łaskę

Zostaię z głębokiem uszanowaniem P. Dyrekcyi nayniższym Sługą

B. Kudlicz.



Bonawentura Kudlicz.

Dziś ulubieniec publiczności, jest ciągłą jéj roskoszą, i słusznie, bo kogoż gra jego naturalna i szlachetna do łez nie wzrusza w Teresie, Malwinie, Estelli, Trzydziestu latach życia szulera, Powrocie majtka, Pierścieniu? Kogoż do śmiechu nie zmusza, delikatna i wyższa komiczność: w Księżnie i Paziu, Fryderyce Brown, Braciach niezgodnych, Córce Faraona, Lektyce na przedaż? Słowem, ilebyśmy dzieł scenicznych wymienili, w których ten artysta się odznacza, tyle zarazem tryumfów gry jego naliczyćbyśmy musieli, a spis ten byłby zbyt długim. Jakaż to rozmaitość charakterów, ileż delikatnych odcieni, mistrzowską grą jego oddanych!

Lecz nietylko jako utalentowany artysta położył on zasługi swoje dla sceny krajowéj: winna mu ona wdzięczność za ukształcenie tylu znakomitych dzisiaj artystów płci obojéj. — On wiódł pierwsze kroki w tym trudnym zawodzie: Daszkiewiczównéj, Werowskiéj, Kosteckiéj, Jasińskiego, Panczykowskiego, Majewskiego, Baranieckiego, Karasińskiego. — Jeszcze niezmordowany tyloletnią pracą, ciągle gra i poświęca się ukształceniu młodzieży do zawodu, który sam miłując nadewszystko, najczynniéj do wzniesienia i uszlachetnienia jego się przyczynia.

Jeśli Francya szczyci się Michotem, Poliem, Lepeinstrem starszym; Niemcy Ifflandem, Devrienem, Brockmanem; my śmiało szczycić się możemy tym utalentowanym artystą, który niemylnie dzisiaj jest jedną z najcelniejszych ozdób sceny naszéj.

R. F....

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (*Red. J. Łukaszewicz.*)

 Przyj. Ludu. 1839. 31. Sierp. № 9.

dził król Zygmunt III. Aż do roku 1616 sam założyciel budową był zajęty, po śmierci zaś dokończył syn jego Jan wszystkie kaplice i budowy. Michał Zebrzydowski, również wojewoda krakowski, kazał kościół wraz z klasztorem rozszerzyć i powiększyć. Tyle nam dzieje o założeniu Kalwaryi powiadają. Poniżéj miasteczka leży wieś Zebrzydowice z klasztorem Miłosiernych braci, którzy się trudnią pielęgnowaniem chorych z okolicy.

Bitwa pod Kircholmem.

(Dalszy ciąg.)

Dzień 27. Sierpnia 1605 roku był pogodny; promienie słońca w tysiącznych odcieniach odbijały się od świetnego, stalistego uzbrojenia; połyskały się oręże, wiatr igrał z piórami hełmów, cichość grobowa obległa szeregi, czekano tylko hasła. Widok wojsk, do bitwy uszykowanych, ma w sobie coś zajmującego, ponurego, wzniosłego, porusza wszystkie sprężyny czucia w człowieku. Ow liczny stek ludzi jednako ustrojonych, jedną i tąż samą ożywionych myślą, dobrowolnie życie, wszystkie swoje doczesne nadzieje narażających, zdumiewa oczy i rozum, wznieca w każdym szlachetny zapał i poświęcenie się w pośród tylu; tu kres hartu moralnego dla każdego młodego, tu dopiero poznać może w całym świetle rzetelną godność człowieka, jako na progu wieczności. Mówimy zaś o walkach w obronie swobód prawdziwych, z własnego popędu ogółu prowadzonych; ubliżeniem byłoby te wzniosłe pojęcia stósować do rzeźi, które przemoc dla osobistych widoków prowadzi, popychając gwałtem tłumy za lichą strawą.

Nim nastąpiła ogólna walka, trwały harce od godziny osméj zrana do południa szczęśliwie dla Polaków, wszakże nieprzyjaciel z posady swojéj występować nie chciał. Największa w tém trudność dla hetmana zachodziła, ponieważ na szwedzkie szyki, szeroko po górzystych miejscach rozstawione, z jazdą swoją, w któréj całe zaufanie położył, natrzeć bezpiecznie nie mógł. Niebezpieczno też było bitwę walną dłużéj odwlekać, ona bowiem roztrzygnąć miała wszystko. Żeby więc z pagorków owych na przyległe i rozłożyste pola podstępem nieprzyjaciela wyciągnąć, nagle rozkazał zwinąć się swoim harcownikom, wypuścił pułk ussarzy z poleceniem, ażeby tenże dotarłszy aż do samego szyku szwedzkiego, wkrótce cofał się, nigdzie nie dotrzymując, z początku powoli, potém w rozsypce, nakoniec ażeby w zupełnym nieładzie do swoich dopędził w przeznaczone miejsce, a to dokładnie zmyślając ucieczkę. Tak często powtarzanemu wybiegowi dał się jednakże uwieść zbyt popędliwy Karól, i skoro tylko pułk ten ussarzy zaczepiwszy kilka czworoboków szwedzkich, udawać począł ucieczkę, całkiem, jak gdyby odparty i zniechęcony; natychmiast wykrzyknąwszy: „a nie mówiłżem, że Polacy uciekną,“ pomimo przedstawień generałów swoich, rozkazał całemu wojsku zstąpić z pagorków, z pośpiechem jak do pogoni, przez co szyk znacznie nadwerężonym został. Tylko też na to czekał Chodkiewicz; zaraz więc za danym znakiem harcownicy miejsca swoje zastąpili, rozciągnęły się ściśnione pierwéj szyki, stawiając równe nieprzyjacielowi czoło; na hasło do bitwy zagrzmiały wszystkie bębny i trąby, i aby korzystać z pierwszego nieładu Szwedów, pchnął hetman hufiec Wincentego Wojny na łamanie piechoty szwedzkiéj, w czole ustawionéj, w pośród okrzyku całego wojska: „Jezus, Marya! śmierć Szwedom!“

Długo nieprzyjaciel stał jak mur nieporuszony, nasrożywszy całe czoło długiemi kopiami, koląc zdala natarczywe konie, kiedy tymczasem muszkietnicy owi, gęstym jakby z za rogatek rażili ogniem. Ussarze po wystrzeleniu z ręcznéj krótkiéj strzelby, jedni zapędem dzielnych koni tratując, drudzy kopiami bodząc, inni dobytemi pałaszami drzewca nasrożone siekąc, rum sobie na złamanie szyku torowali; za nadbiegnięciem znowu kurlandzkiéj jazdy, nadwerężone już szyki szwedzkie łamać się poczęły; pękła nakoniec ta spisami utkana zapora, śmierć walecznego Lindersona długo wątpliwą walkę roztrzygnęła, który od ciężkich ran na nogach już utrzymać się nie mogąc, padł na kolana i jeszcze nim skonał kilku Polaków powalił. W téj wrzawie, Stygiel, który u Szwedów prowadził węgierską piechotę, ustępując powoli z bojowiska, z niedobitkami schronił się do bliskiego kościółka, gdzie zatarassowany mocno, przez okna i z dachu raził Polaków ze strzelby, dopiero widząc, że nie ujdzie, udawał Polaka mową i począł swoich Węgrów mordować, jednak poznany wkrótce, ponieważ nie wachał się użyć tak okropnego podstępu, w sztuki rozsiekanym został.

Kiedy tak zacięcie bojowano w środku, Tomasz Dąbrowa, przywodzący lewemu skrzydłu, obawie, aby nie być wziętym z boku i korzystając z wiatru powstałego od morza, dym i piasek w oczy nieprzyjaciół miotającego, dzielnie natarł na jazdę Mansfelda, choć co do liczby wielce przeważną, takową rozproszył i ze szczętem zniósł i sam cudów męztwa dokazywał; z jego to ręki poległ książę lüneburski, potykający się pieszo, bez hełmu na głowie, z męztwem rozpaczy, aby przekonać, że nie jest trwożliwym, jak go niesłusznie wczora z naigrawaniem się posądził Karól.

(Koniec nastąpi.)

Bonawentura Kudlicz.

Znakomity ten artysta dramatyczny, w roku 1801 wszedł do teatru, zostającego wówczas pod zarządem Wojciecha Bogusławskiego.

A^o

Kukolnik Paweł

Radca Stanu, Doktor Prawa Cywil.
Professor Uniw. Wileńskiego. —
później prof. Wil. Duchow. Akademij.

Własno ręczna notatka o wykładach z Historyi powszechnej, i rossyiskiej mających się odbywać w Wil. duchownej Akademij w roku akademickim 1835–36 przygotowana do mającego się drukować konspektu. — 1835.

Paulus Kukolnik Status a consiliis Juris Civilis Doctor Historiae Universalis et Rossicae in Acad. Ecclesiastica Vilnensi Prof: ord. S. Vladim. IV Clas. et S. Annae III Class. eques, Diebus Lunae et Veneris h. 5-6 pomerid. in Acad. Ecclesiastica, Martis autem et Veneris diebus h. 4-5 pomerid. in Seminario Dioeces. (Historiae Universalis eam partem, quae res gestas ab Odoacri inde temporibus usque ad Caroli VIII Franco-Gallorum regis aetatem complectitur, et Historiam Rossicam inde ab Imperii primordiis usque ad Joannis III tempora, e schedis suis enarrabit, duce Kaydanow ~~(Руководство къ познанію Всеобщей Исторіи.) T. III.~~)

w Akademii
Poniedziałek 5-6.
Piątek — 5-6.